

WITAJCIE REKRUCI!



Kolekeja
Emila Kornasia

MOR.

ROK IX
WIARUS №15



Krakowiak

Albośmy to jacy tacy
Chłopcy krakowiacy!
Dusze harde, pięści twarde
Do bitki i pracy.

Jak dziewczyna chce pieśczoły,
Tak chłop walki laknie.
Więc ochoty do piechoty
Nigdy nam nie braknie.

Niegdyś boso w rękę z kosą
Biliśmy się dzielnie,
I dziś karni w własnej armii
Służyc będziemy wiernie.

Kiedy błysniem bagnietami,
Pierzchnie diabeł kusy,
Pomnąc, jak to niegdyś smoka
Zadźgali Krakusy.

Gardła mamy jak organy.
Dalibóg nie kłamie!
Więc hukniemy krakowiaka
O floriańskiej bramie.

Góral

Wasze imię?
Stach Gicala.
Skąd jesteście?
Z gór, z Podhala.
Jaki zawód?
Syn juhasa.
Co robicie?
Owce pasam.
Całe lato?
Dnie i noce.
Gdzież te owce?
Na Roztoce.
A ten strój wasz?
Guńka bura.
A ta wiecha?
Orle pióra!
A ten patyk?
Ciupazecka!
A ta ...panna?
Kochanecka.
Czego chcecie?
Mundur dostać.
I nic więcej?
W wojsku ostać.
Razem z panną?
Mogę bez niej.
No, a ona?
Niech potęskni...
Co lubicie?
Hulać lubię.
Więc hulajcie!
Piórko zgubie...
Więc śpiewajcie!
Po zbójnicku?
Po góralsku.
O Janicku!

Huculi

Na wysokiej poloninie już stoją drzewa
W zieleni liści i szyszek czerwieni,
Szumi wodospad Czeremoszu — śpiewa,
Białym kozuchem piany się pieni...



Gdzieś z dali słychać trembity ton,
Skrzypczki wtórują jak śpiew zazuli,
Pieśń nagle uderza junacka, jak dzwon,
Idą do wojska huculi...

Dorodni chłopcy, bystroocy,
Jak smreki wysmukli, wysocy,
Splywają w doliny jak orły zza chmur,
Dumnie i godnie... synowie gór.
A pieśń przed nimi rozgłośna leci,
To wesola, to w smutku się tuli
Kolomyjka, co w sercach ochotę nieci,
Idą do wojska huculi...



W I A R U S

ORGAN KORPUSU PODOFICERÓW WOJSKA LĄDOWEGO, MARYNARKI WOJENNEJ I KORPUSU OCHRONY POGRANICZA
ROK IX WARSZAWA, 9 KWIETNIA 1938 ROKU NR 15

NA POWITANIE REKRUTA

Z szerokich równin mazowieckich, z głębokich puszczy Wileńszczyzny, z gór skalnego Podhala, z polonin Hucul-szczyzny, z rozległych moczarów Polcsia, z równin żyznego Wołynia, znad morza polskiego, z zasnutych welonem dymów fabrycznych miast i z rozrzuconych wśród łąnów zbożowych i ogrodów wsi spokojnych — ściągnęli przed kilku dniami do naszych koszar młodzi synowie Polski dla odbycia szaczonej powinności — służby wojskowej.

Ożywiły się surowe gmachy koszar, rozbrzmiały wesółym gwarem młodych przybyszów, którzy ściągnęli tu z niefrasobliwą piosenką na ustach, witani dźwiękami orkiestr pułkowych i serdecznymi uśmiechami swych przyszłych przełożonych i instruktorów.

Jakże się zmieniło nastawienie duchowe rekruta w ciągu tych 20 lat niepodległego bytu naszego państwa.

Dawniej, gdy synów ziemi polskiej powoływano w szeregi wojsk zaborczych, młody rekrut wybierał się do wojska tak, jakby szedł na stracenie. Ze łzami w oczach żegnał swych bliskich, łzami też i jego żegnano, wiedziano bowiem, że służba wojskowa niesie dla niego długi okres poniewierki przez obcych żołdaków, obcych zarówno pod względem narodowościowym i religijnym, jak i kulturalnym. A nade wszystko ciążyła na psychice rekruta świadomość, że idzie służyć ciemniejszy swej ziemi. Pogardliwy stosunek instruktora zaborczego do rekruta polskiego, nieludzkie niekiedy traktowanie młodego żołnierza było przyczyną, że młodzież obawiała się służby wojskowej jak nieszczęścia, a rekruta tak opłakiwano w rodzinie jak zmarłego.

Zmieniło się to nastawienie na lepsze z chwilą, gdy nad Ojczyzną naszą zaświtała jutrzienka wolności. My, starsi podoficerowie, pamiętamy przecież, z jaką ochotą garnęła się ochotniczo młodzież polska do polskich formacji wojskowych przy armiach zaborczych w czasie wojny światowej, a później do szeregów odrodzonego wojska polskiego.

W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości, wśród ludności, zamieszkującej mniej kulturalne dzielnice naszego kraju, pokutowała jeszcze przez pewien czas spuścizna zmyślenia — obawa rekruta przed rygiem dyscypliny wojskowej. Żegnały tam rodziny rekrutów wprawdzie nie z takim lamentem jak dawniej i lży ukrywano wstydliwie, lecz serca matek i ojców pełne były niepokoju: jak tam też w tym naszym młodym wojsku będą traktować ich syna instruktorzy i przełożeni?

Jakże się zmieniło od tych czasów nastawienie ludno-

ści, oddającej swych synów do wojska, jak również i nastawienie samego rekruta.

Jakże się dziwi zawsze smętny Poleszuk, przybyły dziś do koszar w ubogiej lnianej świtce i łapciach łykowych, że nikt tu nie dworuje sobie z jego ubożego stroju, a gdy znajdzie się jakiś mieszczuch lalkowaty, który spróbuje zadrwić z jego łapci, to wnet spotka się z surowym upomnieniem przełożonego. Jakże dumny jest góral, widząc, że jego guńka posłużyła za model peleryny wojskowej, jak cieszy się hucul, widząc, że jego strój barwny budzi zachwyt wśród kolegów i przełożonych.

Dziś, jak rekrut tak i jego rodzina oraz całe społeczeństwo mają do wojska, Naczelnego Wodza, do instruktorów i bezpośrednich przełożonych rekruta — **z a u f a n i e**. Dziś rolnik, robotnik fabryczny, biedny czy bogaty, wykształcony czy też zaledwie umiejący czytać i pisać, wysyłając swego syna do koszar dla odbycia służby wojskowej — wie, że oddaje go do **d o b r e j s z k o ł y** i w **d o b r e r ę c e**. Świadomość, że syn jego idzie służyć do **w ł a s n e g o** wojska i w razie potrzeby będzie bronić **w ł a s n e g o** kraju, napędza serce każdego Polaka dumą i wdzięcznością dla tych, którzy niepodle-



Wręczenie broni rekrutom

głość państwa wywalczyli.

I dlatego nie ma teraz łzawych pożegnań rekruta w jego wiosce rodzinnej, i dlatego rekrut wkracza teraz do koszar z piosenką na ustach, pełen radości, wiary w siebie i ufności w swoich przyszłych przełożonych.

Nie ulega wątpliwości, że wyrobienie i utrwalenie w elemencie przedpoborowym ufności do wojska i służby wojskowej jest w pierwszym rzędzie zasługą bezpośredniego wychowawcy żołnierza — podoficera, który kieruje pierwszymi krokami rekruta w wojsku.

Przecież ci, którzy odbyli służbę wojskową, wracając do swych warsztatów pracy, niosą wszędzie wieść, że polski podoficer-instruktor jest dla rekruta nie tylko nauczycielem sztuki wojskowej, ale najlepszym jego przyjacielem i opiekunem przez cały czas służby.

I dlatego też my, podoficerowie, nie możemy nigdy zaświecić pokładanego w nas przez poborowych zaufania. Zanim przybyły do koszar poborowy oswoi się z nowymi warunkami życia i zanim zrozumie arkana dyscypliny wojskowej, powinniśmy okazać mu trochę serca i wyrozumiałości. Powinniśmy wejść w duszę młodego żołnierza w jak najlepszym świetle, abyśmy później mogli z łatwością rzeźbić w niej i formować wszystkie cnoty moralne, które powinny cechować dobrego żołnierza obywatela.

Budźmy patriotyzm

Współczesna szkoła, pracując nad wychowaniem młodego pokolenia, nie ogranicza się tylko do wpojenia w umysł ucznia pewnego zasobu wiadomości z zakresu wykładanych przedmiotów. W należytej ocenie wartości moralnych prowadzi również pracę wychowania obywatelskiego dzieci, będącą niczym innym, jak urabianiem ich od lat najmłodszych na dobrych patriotów.

W drugiej fazie swego życia młody człowiek przechodzi z rąk wychowawców szkolnych do wojska. Służba wojskowa w dzisiejszych czasach i w naszych warunkach również nie jest tylko nauką rzemiosła wojennego, ale ważnym etapem wyrobienia obywatelskiego. Z szeregów wojska młody człowiek powinien wyjść do życia cywilnego, jako pełnowartościowy obywatel - patriota, świadomy swych obowiązków wobec kraju i społeczeństwa. I wojsko zatem ma obowiązek wychowywania obywatelskiego młodych żołnierzy.



Wdzięczne pole do działania w tej dziedzinie ma podoficer. Jego stały kontakt z żołnierzem musi być w tym celu należycie wykorzystany, a czas, poświęcony dla tej pracy, nie będzie czasem straconym. Przeciwnie, przy naszej dobrej woli dać musi wsparcia wyniki.

Zastanówmy się nad znaczeniem wychowania patriotycznego żołnierzy. Człowiek, miłujący swój kraj, poświęci się dlań zawsze bez kompromisów. Nie ma dla niego nic tak drogiego, czego by nie poświęcił dla dobra Ojczyzny. Naodwrot — człowiek, nie mający ducha patriotycznego, jako obywatel nie przedstawia żadnej wartości.

Byt każdego państwa zależy od patriotyzmu jego obywateli. Gdy w narodzie zanika miłość Ojczyzny, grozi mu nawet utrata niezależności i wolności. Gdy dobro ojczyzny cenione jest nade wszystko — następuje jej rozkwit, a państwo zyskuje sobie poszanowanie wśród sąsiadów. Jaskrawym potwierdzeniem tych słów niech będzie choćby bolesny przykład bolesnej tragedii Polski, wykreślonej na sto kilkadziesiąt lat z mapy Europy.

Potęga państwa nie opiera się na ilości mieszkańców lub na jego obszarze, lecz na wyrobieniu patriotycznym obywateli. I tu również historia daje wiele oczywistych przykładów, że wymienimy choćby Japonię, ów kraj wzorowych obywateli, którzy umiłowaniem ojczyzny i bezgranicznym dla niej poświęceniem zadziwiają cały świat. Ta Japonia bije na głowę w 1904—1905 r. kolosa rosyjskiego, który się odgrażał, że „czapkami swych żołnierzy zarzuci” wroga. Czapek by im wprawdzie starczyło, ale zabrakło ducha patriotyzmu i wojnę przegrali. W piętnaście lat później pobiliśmy również Rosję i my, pomimo ciężkich warunków, a przede wszystkim dzięki wysoko rozwiniętej miłości Ojczyzny.

Wychowanie żołnierzy na dobrych patriotów i obywateli kraju ma dla państwa olbrzymie znaczenie, to też podoficer powinien szukać jak najczęstszych okazji, by w drodze pogadank - pogawędek urabiać odpowiednio duże żołnierzy. Cel ten w dużym stopniu zostanie osiągnięty przez omawianie znanych nam z historii, beletrystyki i gazet wypadków poświęcenia się wielkich patriotów dla dobra ojczyzny, gdzie nawet życie nie było najwyższą ofiarą.

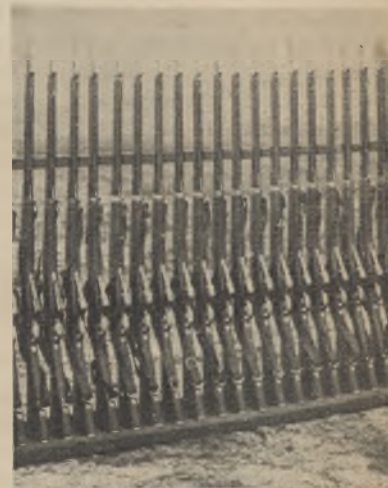
Pracując wytrwale w tym kierunku, doczekamy się, że wychowywany przez nas żołnierz zrozumie, iż dla dobra Ojczyzny wszystko się poświęca.

R. Budziński, plutonowy

Troska o broń

Wartość użytkowa broni zależy od sposobu obchodzenia się z nią i im bardziej sposób ten jest właściwy, tym jej stan użytkowy jest dłuższy. Sposoby prawidłowego pielęgnowania broni zostały uregulowane odpowiednimi przepisami, fachowo opracowanymi, i dlatego nie o tym mam zamiar pisać, lecz postaram się rzecz tę przedstawić ze strony innej, a mianowicie chodzi mi o powiększenie wyników i ułatwienie sobie i żołnierzowi pracy przy równoczesnym przestrzeganiu istniejących już w tej sprawie przepisów.

Jednym z najważniejszych sposobów, kontrolujących stopień dbałości o broń, to przeglądy, które w zależności od zadania mają odpowiednią dla siebie nazwę. Dlatego też przeglądy te powinny być bardzo starannie przeprowadzane, a specjalna uwaga powinna być zwracana na te części składowe broni, które odgrywają zasadniczą rolę w jej użyciu. W tym miejscu muszę, niestety, podkreślić, iż tak w wielu wypadkach nie jest. Podczas przeglądu wyszukujemy wazelinę w przeróżnych szczelinach broni, a nawet zaostrozonym patyczkiem (na przykład w karabinie powtarzalnym), wybieramy brud z miejsc, gdzie części drewniane łączą się z metalowymi, wyrządzając tym sposobem rusznikarzowi niedźwiedzią przysługę przez wybieranie kitu z miejsc, które on musi z powrotem kleić. Przegląd taki należy uważać za przesadę, zbyteczną troskliwość i źle zrozumianą intencję przeglądu, a, co najważniejsze, że zamiast czas zużytkować na przejrzenie ściany przewodu lufy, uszkodzenia komory nabojeowej, mechanizmu zamkowego itp. uszkodzeń, ważnych dla danej broni, zabieramy sobie, rusznikarzowi i podwładnemu czas na rzeczy, nie przynoszące nikomu żadnej korzyści.



Ambicją każdego podoficera jest utrzymać powierzona sobie dla dozoru broń w jak najlepszym stanie. Aby ułatwić sobie i żołnierzowi w tym kierunku pracę, należy używać takich metod, które by działaniem swym wywierały wpływ na ambicję żołnierza. Jednym z takich sposobów byłoby współzawodnictwo w pododdziale pomiędzy poszczególnymi członkami danego pododdziału, w drużynie pomiędzy poszczególnymi żołnierzami, polegające na tym, że wyniki każdego przeglądu porównywać z poprzednim i podawać do wiadomości żołnierzy, a zależnie od rezultatu, udzielić pochwały lub nagany. Metoda ta wymaga skrupulatnego przeprowadzania przeglądów, zwracania uwagi na rzeczy istotne dla danej broni oraz uważnego zapisywania wyników.

Następnym ważnym czynnikiem, zmierzającym do przedłużenia wartości użytkowej broni — to zamilowanie i zaufanie do niej. My, Polacy, posiadamy wrodzone zamilowanie do broni i chodzi tylko o to, aby zamilowanie nie to spotęgować. Sposoby do tego, to uświadamianie żołnierzy, że dobrze utrzymana broń nie zawiedzie nigdy w potrzebie. Zaufanie zaś do broni zdobędzie żołnierz na strzelnicy, gdzie łatwo się przekona, że o ile broń była racjonalnie pielęgnowana, a oddanie strzału zostało przez niego dobrze wypracowane, to zawsze osiągnie on pożądaną wynik ku swemu i położonych zadowoleniu.

Bagiński Kazimierz, plutonowy



Komunizm to zdrada

„Komunizm w założeniach swych, celach i metodach jest tak obcy duchowi polskiemu, że w Polsce nie ma dla niego miejsca. Polska komunistyczna przestałaby być Polską. Przelewaliśmy krew za Polskę, by była wolna i by mogła rozwijać własną kulturę, jako wyraz polskiego ducha i polskiej woli.

Niechaj każde państwo wybiera ustrój taki, jaki uważa dla siebie za najodpowiedniejszy. Myśmy odrzucili komunizm na polach bitew 1919 i 1920 roku. Rozwiązujemy zagadnienia gospodarcze i społeczne, wychodząc z naszej naczelnej idei, którą jest obronna siła i potęga państwa“.

W tych prostych, lapidarnych słowach ujmuje deklaracja lutowa Obozu Zjednoczenia Narodowego stosunek świadomego, zorganizowanego narodu polskiego do komunizmu.

Wypowiadając bezwzględną i zdecydowaną walkę komunizmowi, musimy zdać sobie sprawę, że partia komunistyczna nie może być traktowana jako polskie stronnictwo polityczne — choćby i nielegalne — zaś komunizm jako idea socjalna. Partia komunistyczna to wroga ręka obcego imperializmu, wdzierająca się w głąb naszego organizmu społecznego. Idea komunistyczna — to forpoczta obcej zaborczości państwowej.

Niewiele zmieniło się od czasów Piotra Wielkiego i carycy Katarzyny.

Zachłanny, nienasycony imperializm rosyjski dążył wówczas do zagarnięcia naszych ziem, zwłaszcza obszarów wschodnich i dążył do tego celu drogą podstępnej wdzierania się w nasze stosunki wewnętrzne. Pretekstem do obcej systematycznej interwencji była wówczas obrona zagrożonych rzekomo interesów polskiej ludności prawosławnej. Agenci obcego mocarstwa rozniecali i wykorzystywali antagonizmy wyznaniowe w Polsce, zmierzając do wywołania ciężenia polskiej ludności prawosławnej w kierunku Moskwy. Brak zdecydowanej linii w postępowaniu rozbitego społeczeństwa polskiego dopomógł obcym zaborcom do realizacji ich celów rozbioru Polski.

Obecna partia komunistyczna również dąży do rozbiórów Polski na rzecz mocarstwa ościennego. Kłamstwem jest wysuwane obecnie obłudnie przez wyrotowców twierdzenie, że partia komunistyczna stoi na gruncie niepodległości Polski. Jest to hasło obłudne, obliczone na obalamowanie Polaków, którzy nie poszliby przecież świadomie na robotę, skierowaną jawnie przeciwko niepodległości ich kraju ojczystego.

Obłudę komunistów demaskuje już chociażby struktura organizacyjna. Działająca na terenie Polski organizacja komunistyczna dzieli się na trzy partie: Komunistyczna Partia Polski, Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy i Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi. Partie te pozostają pod jednolitym kierownictwem Kominternu. Podzieliły terytorialny zakres swej działalności w ten sposób, że terytoria wschodnie, które przed wojną nie należały do tak zwanej Kongresówki, „przydzielono“ do „Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi“. Nic to nie ma wspólnego z rozgraniczeniem etnograficznym. Tak na przykład białostoczczyzna, gdzie nie ma prawie Białorusinów, a zwartą masą mieszkają Mazurzy, została „przyłączona“ do Białorusi. Decydowały tutaj linie graniczne dawnych gubernii rosyjskich. Partia komunistyczna, która według własnych oświadczeń, „stoi na gruncie niepodległości Polski“, uszanowała przecież dawne gubernie „priwiślinskawo kraju“ i ziem „Zapadnoj Rosii“ (tak nazywali carscy polakożercy polskie wschodnie).

Jakiż jest tego cel? Partia komunistyczna daje w ten sposób wyraz swemu dążeniu do oderwania ziem wschodnich od Polski i bezwzględnego przyłączenia ich do Rosji, z pozostałej zaś części chciałaby stworzyć jakąś „polską republikę autonomiczną“ pod hegemonią Moskwy. Z tych dążeń imperializmu moskiewskiego, kryjących się pod płaszczkiem hasel socjalnych, trzeba sobie zdawać sprawę.

Zdradzieckie sztydło wylazi z worka również w instrukcjach wojskowych KPP. Instrukcje te wzywają działaczy komunistycznych do przenikania w szeregi armii i urabiania żołnierzy w tym kierunku, żeby, w razie wojny z Sowietami, niszczyli sprzęt wojenny i z bronią w ręku przechodzili do nieprzyjaciela. Jest to już jawne nawoływanie do zdrady w obliczu nieprzyjaciela. „Robota“ komunistów w armii nie daje żadnych rezultatów i to doprowadza ich do wściekłości. Intencje jednak są wyraźne.

Argumenty te wystarczą w zupełności, żeby zakwalifikować komunizm jako zdradę, a komunistów — jako zdrajców. W szeregach partii znalazło się wielu ludzi przez nieświadomość, rozpacz, spowodowaną głodem i bezrobociem, oraz przez ciemnotę. Najlepszą bronią przeciwko rozpowszechnianiu się zdradzieckiej roboty komunistycznej jest likwidacja bezrobocia i analfabetyzmu, podniesienie poziomu życia polskiego wzwyż, realizowane na drodze Zjednoczenia Narodowego.

Sąsiedzkie rozmowy z Litwą

Bliskie sobie przez pół niemal wieku Polska i Litwa, dzielące z sobą przez długie lata historyczną Wielkość, a po niej niedole i cierpienia niewoli, nie znalazły się, niestety, obok siebie w ponownym siostrzanym współzyciu w roku 1918, po zakończeniu wojny światowej.

Separatystyczna agitacja, prowadzona na Litwie najpierw przez czynników carskich w okresie przed wybuchem wojny światowej, po tym przez czynniki polityczne niemieckie w okresie światowej zawieruchy wojennej, wywołała i rozdmuchwała nacjonalizm litewski do tego stopnia, że Litwini wyrażali się isć raczej z samym diablem w parze, aniżeli z Polakami.

To też żołnierz litewski wyraźnie wrogo odnosił się do żołnierza polskiego, kiedy ten, zmagając się z dziczą azjatyckich hord bolszewickich Rosji sowieckiej, walczył za „naszą i waszą“ wolność, a ofiarą polskiej krwi serdecznej siał siew i niewzruszony mur kładł nieprzezwyciężonego odporu przeciw wschodniemu barbarzyństwu, w interesie kultury europejskiej.

Bardzo charakterystyczną w tej mierze staje się dzisiaj odezwa polskich żołnierzy do żołnierzy litewskich z września 1920 roku, napisana w języku polskim i litewskim, której oryginalny tekst podajemy poniżej.

ZOŁNIERZE LITEWSCY!

Czemu napadliście na nas?

Wojska nasze w śmiertelnej walce z bolszewicką hordą w obronie naszych miast, wsi i kościołów spodziewały się raczej waszej pomocy.

Żołnierze litewscy! Zwiążaliście się z wrogiem, z którym walczyliśmy za naszą wolność i za waszą. Bo jak dzisiaj bolszewik pali, grabi i niszczy polskie zagony, tak kiedyś i waszą ziemię deptać zechce i dusić was swym jarzmem niewoli!

Żołnierze litewscy! Broń wymierzoną w serca polskie, w których bije wspólna z wami wiara, wycelujcie raczej w stronę waszych wrogów, w stronę bolszewickiej czerwonej armii, która jak ongiś krzyżackie zastępy, czyha na waszą wolność, wiarę i mienie.

Żołnierze litewscy! Do was idzie wyciągnięta dłoń bratnia polskiego narodu. — Ale jeśli władze wasze ją odrzucą, bronić będziemy ziemi ojców naszych do ostatniej kropli krwi.

Nienawiści do was nie żywimy i wziętych do niewoli żołnierzy litewskich traktujemy z całą względnością, gdyż pewni jesteśmy, że nie z ich winy leje się krew pobratymcza.

Wrzesień, 1920.

Polscy żołnierze

Tekst odezwy w języku litewskim

W wojnie polsko-sowieckiej słuszność polskiej sprawy zabłysła triumfem narodowego, nieśmiertelnego zwycięstwa, odniesionego pod wodztwem Naczelnego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego, do głosu zaś przyszedł chłodny, dyktowany polską racją stanu rozrachunek określania polskich granic. W krąg te-

go rozrachunku weszły północne połacie Wileńszczyzny, odzyskane przez generała Żeligowskiego, jako Litwa Środkowa.

Wytworzony po tym stan ni pokoju, ni wojny, lecz zbrojnego właściwie pogotowia, dzieła terytorialnie oba państwa tak zwanym „pasem neutralnym“, czyli kilkukilometrowym terenem, którego rozgraniczeniem obok ustalenia ostatecznych granic zajęła się w roku 1923 europejska „Rada Ambasadorów“.

Na mocy decyzji tej rady wojskowe bataliony Straży Granicznej, strzegące granic Polski od strony Litwy, dokonały w lutym i marcu 1923 roku, jako ochrona polskich władz administracyjnych, zajęcia terenów „pasa neutralnego“, przypadających Polsce. Nie obeszło się przy tym bez walk z wojskiem litewskim i z szautisami (zorojna organizacja cywilna), niepokojącymi dłuższy czas granicę napadami i utarczkami.

Polska jednak umie i potrafi być cierpliwa.

W wyniku rozgraniczenia i objęcia części „pasa neutralnego“ nawiązane zostało połączenie kolejowe Warszawa — Grodno — Orany — Wilno — Turmonty, podczas gdy przed tym dochodziły pociągi z Grodna zaledwie do Oran, po tym dopiero od Kudziszek do Wilna. Właściwa granica nie została przecięta, mimo wszystko, wytyczona, bo Litwa uważała się za będącą w stanie wojny z Polską.

Nie nawiązała też z Polską żadnej łączności ani dyplomatycznej, ani komunikacyjnej, ani nawet pocztowej, dopuszczając wjazd z Polski do Litwy i na odwrót, ruch pocztowo-telegraficzny i komunikacyjny tylko poprzez Łotwę.

Tory kolejowe, biegnące z Litwy w głąb Polski i na odwrót, porosła trawa, zaś wzdłuż granicy, wytyczonej przez Radę Ambasadorów, zamiast normalnych słupów granicznych wznosiły się ku górze tak zwane wiechy, to jest kłose słomy, umieszczone na tyczkach.

Sąsiedzka głusza, brak jakichkolwiek oznak życia pomiędzy obydwooma państwami, dawniej bliskimi, braterskimi, stwarzał poczucie niepewności, tchnącej groźbą możliwości krwawych niespodzianek przy byle okazji.

Pomimo tego, że wojska obu państw i narodów nie walczyły już nadal z sobą orężnie, Litwa bezwojennie utrzymywała w permanencji wojnę z Polską, akcentując ją i podkreślając stale na terenie międzynarodowym.

Dopiero zdecydowane wystąpienie Marszałka Piłsudskiego prawie 10 lat temu w Genewie na forum Ligi Narodów i ultymatywne rzucenie premierowi litewskiemu Waldemarasowi mocnego, niecierpiącego sprzeciwu, a popartego uderzeniem pięścią w stół zapytania: „wojna czy pokój“ zmieniło istniejącą sytuację w odpowiedzi Waldemarasa w sensie pokoju.

Został wówczas wprowadzić ten pokój zapowiedziany, ale z przyczyny podszeptów wrogich Polsce na Litwie i poza jej granicami elementów — nie przeprowadzony.

Stan nienormalności trwał nadal w permanencji, grożąc powikłaniami wojny, mogącej wybuchnąć każdej chwili.

Sprovokowanie przez Litwinów wypadków granicznych w marcu bieżącego roku skupiło ponownie uwagę decydujących czynników polskich na problemie litewskim i na tym najbardziej newralgicznym dla pokoju punkcie wrzenia na wschodzie Europy.

Ultimatum, wystosowane przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej do rządu litewskiego, poparte postawą wojska i zjednoczoną opinią całego narodu polskiego, zażądało od



Metalowy znaczek, noszony na czapkach przez żołnierzy litewskich



Posłowie Polski i Litwy na swoich placówkach



Hymn litewski, popularyzowany wśród Litwinów w Polsce przez b. Komitet Litewski

Litwy normalizacji stosunków pomiędzy obydwojma krajami, jak obustronnego ustanowienia przedstawicielstw dyplomatycznych i nawiązania komunikacji.

Ultimatum to, mogące przy obustronnej dobrej woli stanowić przelomową epokę pod nowy rozwój, współzycie i pomyślność obu narodów w przyszłości, zostało przyjęte przez rząd Litwy, a możliwość wojny zażegnana.

Przy silnie i wyraźnie podkreślonej przez polskiego ministra spraw zagranicznych — pułkownika J. Becka — suwerenności i nienaruszalności państwa litewskiego, rozpoczęły się ostatnimi dniami w budynku Oficerskiego Yacht Klubu w Augustowie narady sąsiedzkie polsko-litewskie nad stworzeniem normalnych instytucji sąsiedzkiego współzycia.

Obok państwowego sztandaru polskiego Orła Białego zawisł na szczycie Yacht Klubu litewski sztandar Rycerza - Witezia!

Polska naprawdę dobrze życzy Litwie, swej bliskiej siostrzycy, jaką była dla Polski poprzez stulecia, w trakcie których myśl i uczucia polskie złączyła z litewskimi wielka, wspólna historia, wielcy wodzowie i mężowie stanu, poeci, artyści, wspólna religia i kultura!

Niechaj zatem z toczonych obecnie rozmów sąsiedzkich poczęte będzie rzetelne, prawdziwe i nierozdzielne dobre sąsiedztwo obu państw i narodów, w myśl wspólnie drogiego i cennego nam hasła: „za naszą i waszą wolność”!

W dniu 31.III.1938 roku nowomianowany poseł Litwy minister Skirpa wręczył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej na Zamku listy uwierzytelniające. Na zdjęciu: moment wręczenia listów



Poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Kownie, minister Franciszek Charwat



Poseł Republiki Litewskiej w Warszawie, minister Kazimierz Skirpa

W dniu 29 marca b. r. na ziemi litewskiej stanął pierwszy poseł Rzeczypospolitej Polskiej, minister Franciszek Charwat. Tegoż dnia przybył do Polski poseł Litwy, minister Kazimierz Skirpa.

Minister Charwat przybył do Kowna samochodem i zatrzymał się w hotelu „Metropol”. Na litewskim punkcie granicznym powitał ministra polskiego w imieniu władz naczelnik powiatu mariampolskiego oraz kompania litewskiej policji granicznej.

W dniu 31 marca b. r. o godzinie 11-cj minister Charwat wręczył listy uwierzytelniające Prezydentowi Republici Litewskiej p. A. Smetonie. Samochód prezydentury, którym minister Charwat jechał do pałacu Prezydenta w towarzystwie szefa protokołu litewskiego MSZ — poprzedzało trzech huzarów. Za samochodem prezydentury jechały dwa samochody, wiozące członków poselstwa polskiego. Orszak zamykał szwadron huzarów, ubranych w mundury koloru khaki i czerwone spodnie. W chwili, gdy minister Charwat wysiadał z samochodu przed pałacem Prezydenta, huzarzy sprezentowali broń. Do sali recepcyjnej wprowadził posła polskiego i świątę sekretarz generalny prezydentury p. Bielskus.

Po wygłoszeniu przemówienia i wręczeniu listów uwierzytelniających oraz wysłuchaniu przemówienia p. Prezydenta Smetony, minister Charwat, po krótkiej audiencji osobistej u Prezydenta Litwy, opuścił pałac prezydentury.

Minister pełnomocny Litwy, p. Kazimierz Skirpa, przybył do Warszawy koleją, przez Królewiec. Na granicy powitały Go miejscowe władze administracyjne, a na dworcu Głównym w Warszawie, delegat MSZ p. Bohdan Kościelkowski.

W dniu 31 marca r. b. o godzinie 12.30 minister Skirpa na uroczystej audiencji na Zamku złożył Prezydentowi Rzeczypospolitej listy uwierzytelniające. Podczas audiencji Pan Prezydent Rzeczypospolitej I. Mościcki oraz minister Kazimierz Skirpa wygłosili, zgodnie z ceremoniałem dyplomatycznym, przemówienia. Po audiencji poseł Skirpa odjechał do hotelu Europejskiego, gdzie mieści się tymczasowa siedziba poselstwa litewskiego.

Jak to przewiduje protokół dyplomatyczny, poseł Skirpa musi poznać się teraz ze swymi kolegami - dyplomatami, a jego małżonka z ich małżonkami. Odbędzie się to w sposób, uświęcony dawną tradycją.

Poseł Skirpa listownie zawiadomi wszystkich ambasadorów i posłów, akredytowanych w Warszawie, że z dniem 31 marca pełni funkcje posła litewskiego przy rządzie polskim. Następnie wraz z dziekanem korpusu dyplomatycznego, ambasadorem tureckim Ferid Teklem, do którego funkcji należy wprowadzenie „nowicjusza”, składać będzie wizyty ambasadorom i posłom.

W taki sam sposób pozna panie z korpusu dyplomatycznego małżonka posła Skirpy, która w najbliższych dniach przybędzie ma z Genewy do Warszawy. Tutaj rolę ambasadora Ferid Tekla obejmie jego małżonka, pani Mufide Ferid.

Istnieje subtelna różnica między wprowadzeniem w świat dyplomatyczny ambasadora i posła.

O ile świątobliwie akredytowany poseł składa wizytę swym kolegom, o tyle ambasador zaprasza wszystkich gromadnie do siebie. Oni pierwsi muszą mu złożyć wizytę. Dopiero później kolejno ich odwizytuje.

Sprawy zagraniczne

ZJEDNOCZENIE POLAKÓW W CZECHACH

Wiadomość o utworzeniu jednolitego Związku Polaków w Czechosłowacji przejmując nas najwyższą radością. Zjednoczenie polskich ugrupowań politycznych i społecznych w jedną organizację, występującą wobec władz czeskich ze zgodnymi żądaniami całej ludności polskiej, którą kordon graniczny oddziela od Rzeczypospolitej, jest wydarzeniem równocześnie radosnym i pełnym znaczenia.

Wielkie niegdyś rozproszkowanie opinii publicznej polskiej w Czechosłowacji osłabiało poważnie żywioł polski, walczący o należne mu prawa. W latach ostatnich, wzmagający się nacisk wyrażający władz czeskich i budzący się świadomość celów, o których osiągnięcie trzeba walczyć, przyczyniły się do wzmocnienia dążeń konsolidacyjnych. Akt z dnia 26 marca bieżącego roku o powołaniu do życia Związku Polaków w Czechosłowacji „jako wyrazu jedności politycznej Polaków zamieszkujących w Czechosłowacji” jest wyrazistym i pięknym ukoronowaniem wieloletnich dążeń zjednoczeniowych. Jest równocześnie wzmocnieniem sił polskich w walce o prawa, jest triumfem idei konsolidacji narodowej, która zdobywa sobie teren już nie tylko w Rzeczypospolitej, ale wszędzie tam, gdzie brzmi mowa polska.

Ludność polska w Czechosłowacji trwa w pełnym napięciu zmaganiu. Nie ma czasu na rozpamiętywanie, bowiem twarda prawda codziennego, szarego żywota przywołuje ją do poszukiwania rozwiązań praktycznych: równouprawnienia dla Polaków na ich własnych, etnicznych terenach, wchodzących w skład Republiki Czechosłowackiej. Równouprawnienie z Czechami i równouprawnienie z innymi narodami zamieszkującymi Czechosłowację. Prawo do pracy, do nabożeństwa i do nauki w ojczystym języku. Prawo do zajmowania przez Polaków stanowisk urzędowych i kierowniczych w instytucjach prywatnych wszędzie tam, gdzie Polacy zamieszkują w przytłaczającej większości. Uznanie Polaków za równorzędnego partnera z Czechami. Faktyczne wykonanie tych uprawnień, które ludność polskiej gwarantuje na papierze konstytucja i ustawodawstwo czeskie, ale które nigdy w życie nie weszły. Żądanie tych samych praw, które mogą być nadane innym narodowościom, tworzącym Republikę Czechosłowacką, a ponieważ wszystkie te narodowości domagają się autonomii — autonomii dla obszarów przez siebie w znakomitej większości zamieszkałych, żądają jej również Polacy w Czechosłowacji.

Wyraźny, jasny i konkretny program. Spełnienie wszystkich żądań polskich leży w sferze realnych możliwości, a przeważnie nawet w zakresie już obowiązujących, tylko nie realizowanych praw czeskich. Związek Polaków w Czechosłowacji przystąpi, jednością silną, do realizacji swego programu, licząc na pomoc Rzeczypospolitej.

Nie wolno wątpić, że powstanie jednolitej organizacji polskiej w Czechosłowacji wpłynie na stanowisko rządu praskiego wobec ludności polskiej. Siła swartego frontu ludności polskiej ma swą wymowę, a wymowa ta niechybnie będzie zrozumiana w Pradze, o ile nie stracono tam jeszcze całkowicie poczucia rzeczywistości. Umiarkowanie żądań polskich musi przemówić do kierowników polityki czeskiej z tą samą siłą, z jaką przemówi do nich na pewno fakt, iż żądania te wysuwa cała ludność polska, z całym zdecydowaniem.

WIELKI TYDZIEŃ POLITYCZNY WE FRANCJI

W ciągu tak zwanego ogólnie „wielkiego tygodnia politycznego” we Francji trzy kapitalne sprawy były rozpatrywane przez trzy różne organy państwowe:

1) Dyskusja nad organizacją narodu podczas wojny, nazwana dość paradoksalnie organizacją narodu na wypadek „wojny totalnej”, rozpoczęła się 22 marca na plenum Izby.

2) 23 marca przed komisją spraw zagranicznych senatu, a 24 marca przed komisją Izby, Paul Boncour zreferował sytuację dyplomatyczną Francji w Europie.

3) 22 marca rano rada ministrów powzięła sensacyjną decyzję, dotyczącą naglących potrzeb skarbowych.

Debata w sprawie organizacji na wypadek „wojny totalnej” dopiero się zaczęła, gdyż opozycja wstępnie zażądała od ministra Daladiera wyjaśnień co do pogłosek, według których Francja dostarczała jakoby ostatnio republikańskiej Hiszpanii broni i amunicji, pochodzącej z arsenałów państwowych. Minister Daladier odmówił odpowiedzi na natarczywe zapytania, a zgodził się wreszcie na kompromisową propozycję, aby dać wyjaśnienia na tajnym posiedzeniu komisji obrony narodowej.

Druga dywersja opozycji polegała na żądaniu natychmiastowej dyskusji na plenum Izby nad polityką zagraniczną, i tu minister spraw zagranicznych, Paul Boncour, który chciał uniknąć publicznej dyskusji, miał na poufnym posiedzeniu senatu dość ciężki orzech do zgrzylenia. Nastrój członków wyższej izby, wobec posunięć dyplomatycznych ostatniego rządu Frontu Ludowego, jest wybitnie negatywny.

To nieprzychylnie nastawienie zostało 22 marca zaostrene przez wystąpienie byłego premiera senatora Laval, który w wy-

wiadzie, udzielonym prasie zagranicznej, wykazał w sposób rzeczowy popełniane od 2 lat błędy. W formie spokojnej, pozornie obiektywnej, pan Laval dowiódł mianowicie, że gdyby utrzymano układ zawarty przez niego między Francją i Włochami, to rozwój wydarzeń w Europie byłby zgoła inny.

NIEMCY NAJSILNIEJSZYM UGRUPOWANIEM W PARLAMENCIE CZESKIM

Cała prasa niemiecka poświęca dużo miejsca sytuacji w Czechosłowacji, wyrażając zadowolenie z konsolidacji elementów niemieckich pod kierownictwem Henleina. Dzienniki wyrażają przypuszczenie, że nowa sytuacja parlamentarna pociągnie za sobą kryzys rządowy. Według reguł parlamentarnych, partia niemiecko-sudecka powinna być powołana do tworzenia nowego gabinetu, gdyż posiada obecnie 49 miejsc i jest najsilniejszym ugrupowaniem czechosłowackim w parlamencie. Ponieważ takie wyjście z kryzysu jest dla Pragi „nie do zniesienia”, przeto pozostaje tylko przyznanie Niemcom sudeckim autonomii wraz z własnym przedstawicielstwem.

Po zjednoczeniu wszystkich Niemców w jedno stronnictwo — fronty zostały skryształizowane. Czeska teoria „państwa narodowego” jest nadal nie do utrzymania.

STOSUNKI POLSKO - GDAŃSKIE

Pierwsze miesiące bieżącego roku przyniosły znaczne odprężenie polityczne w Gdańsku. Stwierdzeniem tego były między innymi słowa, dotyczące Gdańska, wypowiedziane przez kanclerza Hitlera w dniu 20 lutego w parlamencie Rzeszy. Również i w samym Gdańsku składane były pozytywne deklaracje na temat współpracy polsko-gdańskiej przez czołowe osobistość oficjalne i partyjne, a więc prezydenta senatu Greisera i kierownika partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku, gauleitera Forstera.

Oceniając obiektywnie całokształt sytuacji, stwierdzić można, że początek roku stanowił pomyślny start na drodze przyszłej współpracy polsko-gdańskiej. Sprecyzowane zostały dokładnie pozycje wyjściowe tej współpracy. Są nimi z jednej strony: odrębność statutowa terytorium Wolnego Miasta, oraz kompleks praw i interesów Państwa Polskiego i ludności polskiej w Gdańsku, z drugiej zaś rozwój gospodarczy Wolnego Miasta w oparciu o organizm gospodarczy Rzeczypospolitej. W drodze bezpośrednich rozmów i harmonijnego współdziałania prowadzone będą prace nad ugruntowaniem i wzmocnieniem tego logicznego, w istniejącej sytuacji geopolitycznej i gospodarczej organicznego związku polsko-gdańskiego.

Wydawałoby się, że ostatnie deklaracje i wydarzenia postawiły ostatecznie kropkę nad „i” w stosunkach polsko-gdańskich i przekreśliły wszelkie uprzedzenia i niechęci. Próba życia wykazała najsłabiej trwałość założeń, na których oparła się polityka porozumienia polsko-niemieckiego, nakazująca eliminować wszelkie elementy tarć, do których w dużej mierze — z winy lokalnych czynników Wolnego Miasta, należały również sprawy gdańskie. Wielkie przemiany, następujące w ostatnich latach w polityce europejskiej i światowej, nakazywały patrzeć dalej i szerzej i sprowadzać do właściwych rozmiarów drobne i małostkowe, lokalne, gdańskie „władzimsię”.

Pewne wypadki, które ostatnio zaszły w Gdańsku, wskazują jednakże, iż miasto to jest siedzibą grupy niepoprawnych „polityków”, nie rozumiejących, a usiłujących powstającym prawdom politycznym przeciwstawić własne prawdy, wypływające z mylnego ujmowania zjawisk i sytuacji nad Bałtykiem. W imię zwycięstwa tej własnej „prawdy” usiłują oni rzucać kłody pod nogi harmonijnej współpracy polsko-gdańskiej.

Przed około 3-ma tygodniami ukazał się w Gdańsku nowy miesięcznik „Der Deutsche im Osten”. Nastawienie tego miesięcznika wobec Polski i jej polityki jest zdecydowanie wrogie. W pierwszym numerze znajdujemy cytację z dzieł Ludendorfa o „korytarzu” i „ziemiach, zrabowanych przez Polskę Niemcom”. W artykule wstępnym polityka Polski wobec mniejszości niemieckiej w Polsce przyrównana jest do przesładowań Niemców w Rosji sowieckiej, a źródłem idei państwowości polskiej doszukuje się miesięcznik w ideologii masońskiej. Wiele, wiele innych podobnych „kwiatków” możnaby przytoczyć.

„Der Deutsche im Osten” to tylko fragment w obecnych warunkach, znamienity i ważny, ale tylko fragment. Ludzi z tej samej grupy znajdujemy bowiem „przy robocie” na najrozmaitszych „placówkach”. Oni to nadają tendencyjnie niechętny wobec Polski ton gdańskiemu organowi narodowo-socjalistycznemu „Danziger Vorposten”, oni prowadzą na terenie Rzeszy, w kołach partyjnych oraz w prasie, agitację antypolską, oni judzą ludność gdańską na zebraniach partyjnych przeciw Polsce, oni stanowią częstokroć ukrytą sprężynę wielu posunięć gdańskiej administracji, stających się źródłem poważnych konfliktów.

Należy wystąpić pod adresem kierujących w Gdańsku czynników z życzeniem, by położyły one kres szkodliwej działalności osób, obciążonych antypolskim kompleksem, utrudniających współpracę polsko-gdańską i sabotujących politykę porozumienia polsko-niemieckiego.

Współpracujemy z rezerwistami

Korzystając z zaproszenia Redakcji „Wiarusa“ do wypowiedzenia się na temat współpracy kadry zawodowej z rezerwistami — w związku z artykułem starszego sierżanta Wojnickiego — pragnę w tej sprawie przytoczyć parę słów. Nie będę tu omawiał samego projektu podejścia do sprawy nawiązania współpracy podoficerów służby stałej ze związkami podoficerów rezerwy, albowiem projekt taki przygotuje sobie sam korpus podoficerski danej jednostki wojskowej, względnie garnizonu na swoim terenie indywidualnie, zależnie od miejscowych warunków. Każdy bowiem projekt będzie dobry, o ile właściwą drogą zdążać będzie do zakreślonego celu. Konieczność zaś takiej współpracy jest nakazem chwili.

Przytoczę tylko fakt już rozpoczętej takiej współpracy na terenie garnizonu grudziądzkiego i po krótko podam wyniki tej współpracy.

Przed trzema laty po raz pierwszy, jako delegat korpusu podoficerów zawodowych garnizonu wzięłem udział w walnym zebraniu związku podoficerów rezerwy w Grudziądzu, który to związek liczył wówczas niespełna 60 członków. Zaraz na początku odczułem, że obecność moja, jako delegata korpusu podoficerów zawodowych — wywołała u zebranych wielką radość. Powiedziano mi wówczas, że jeżeli korpus podoficerów zawodowych poprze ich organizację, to nie tylko natchnie ich wielką otuchą, lecz da im bodźca do pracy w tej organizacji. To właśnie, chociażby tylko moralne, poparcie korpusu podoficerów zawodowych, wpływa bardzo dodatnio na tych żołnierzy rezerwowych, gdyż czują, że ci starsi koledzy, od których niedawno odeszli — pamiętają o nich i związują się wraz z nimi w pracy dla państwa.

Niezależnie od strony moralnej, należało temu związkowi przyjść częściowo z pomocą materialną. Tak więc dla dobra ogólnego korpus podoficerów zawodowych garnizonu ufundował na pierwsze doroczne zawody strzeleckie nagrody, co czyni obecnie rokrocznie, a doceniając prace związku tego — opodatkował się z dniem 1 marca b. r. na stałe składką miesięczną w wysokości 10 groszy.

Współpraca kulturalno-oświatowa prowadzona jest w ten sposób, że korpus podoficerski zaprasza związek podoficerów rezerwy na organizowane przez siebie odczyty, akademie itp. Poza tym na ich wieczory towarzyskie oddaje w miarę możliwości lokal swego ogniska — bezpłatnie, biorąc w tych wieczorach udział.

Przez poparcie, oraz współpracę korpusu podoficerów służby stałej — zastęp członków związku podoficerów rezerwy w Grudziądzu powiększył się wielokrotnie, a nadto zarząd tego związku zorganizował nowe koła podoficerów rezerwy po wioskach na terenie tutejszego powiatu. Praca związku podoficerów rezerwy w Grudziądzu polega obecnie nie tylko na usilnej pracy w wyszkoleniu bojowym swych członków, gdyż nadto związek ten wydzielił spośród swoich członków 20 instruktorów, którzy bez jakiegokolwiek wynagrodzenia prowadzą wieczorami naukę i wyszkolenie wojskowe z młodzieżą pozaszkolną, a więc urabiają już przyszłych żołnierzy, czyli przygotowują do służby żołnierskiej tych, którzy w najbliższej przyszłości do służby czynnej powołani zostaną.

Z powyżej przytoczonych faktów widzimy, że samo podejście do rozpoczęcia współpracy kadry zawodowej ze związkiem rezerwistów, a ściślej mówiąc — współpracy korpusu podoficerów służby stałej ze związkiem podoficerów rezerwy — nie stwarza żadnych trudności, a rozpoczęcie tej współpracy da możliwość podtrzymania tych żołnierzy rezerwowych w organizacjach i chęci do pracy dla dobra wojska i Ojczyzny.

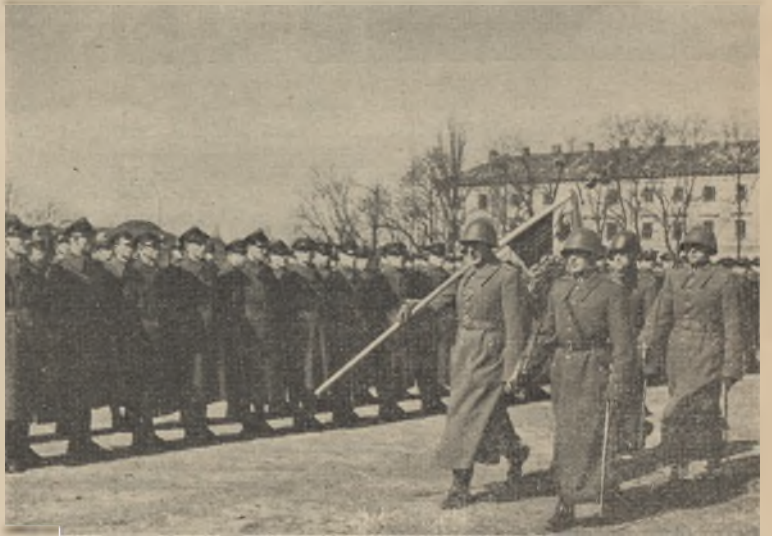
Współpraca korpusu podoficerów służby stałej z or-

ganizacjami podoficerów rezerwy umożliwi nam to, że wszyscy podoficerowie rezerwy będą zrzeszeni w swej silnej organizacji Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej i stanowić będą wielką armię rezerwową, gotową w każdej chwili stanąć w obronie granic.

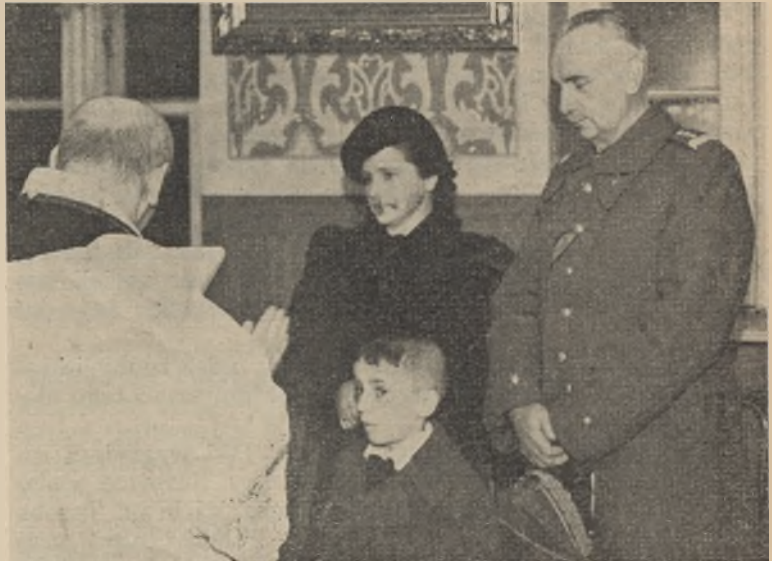
My, podoficerowie zawodowi, jako starsi ich koledzy, powinniśmy pierwsi podać im rękę i udzielać swego poparcia moralnego przez branie udziału w ich zawodach strzeleckich, zebraniach organizacyjnych i towarzyskich i pomagać im w pracy kulturalno-oświatowej. Wszystko bowiem to, co uczynimy dla zorganizowania i zespolenia tej armii rezerwowej — uczynimy dla dobra naszej Rzeczypospolitej.

J. Zieliński, st. sierżant

Z ostatniej chwili



29.III.1938 roku odbyła się uroczystość przyjęcia młodych żołnierzy do pułku piechoty strzelców kaniowskich. Na zdjęciu: poczet sztandarowy przechodził przed frontem młodych żołnierzy



2.IV.1938 roku w mokatowskim kościele parafialnym odbył się chrzest 8-letniego syna legionisty, podoficera VI batalionu I Brygady L. P., Wiktora Potempy. Aktu chrztu dokonał ks. kanonik Szmiłgielski. Rodzicami chrzestnymi byli: pp. Irena Bernadzka i Inspektor armii general broni Kazimierz Sosnkowski. Chrześcijaństwo otrzymał imiona: Wojciech - Kazimierz. Na uroczystości chrztu obecny był komendant koła żołnierzy VI batalionu, Inspektor armii general dywizji Tadeusz Piskor



Dlaczego Polsce potrzebne są kolonie?

Przy obecnym dążeniu całego szeregu narodów do stanięcia na szczęblu państw mocarstwowych, silnych wewnętrznie i zewnętrznie — Polska, nie chcąc być zepchniętą na szary koniec, a wprost przeciwnie — odegrać odpowiednią rolę w historii świata, jak na to same wypadki od szeregu wieków wskazywały i wskazują — nie może pozostać w tyle lub na jednym miejscu, lecz mocnym krokiem — w myśl wskazań Marszałka Śmigłego-Rydza — musi w swoich dążeniach i celach iść stale naprzód.

Kiedy pierwszy okres wewnętrznej konsolidacji już minął, gdy poznane zostały własne możliwości i braki, trzeba w ogólnej polityce i czynach scharmonizować się z innymi narodami. Obecnie państwa silne, państwa, które śmiało mogą się nazwać i, co ważniejsze — mogą być nazwane mocarstwowymi, są w zasadzie samowystarczalne gospodarczo. Dwa te pojęcia — mocarstwo i samowystarczalność gospodarczej — łączą się z sobą.

Pojęcie mocarstwowości — to zdanie sobie sprawy z tego, że jest się już na tyle silnym militarnie i gospodarczo, że nawet w braku sprzymierzeńców, w razie jakiejś wojny, da się sobie radę.

Żeby prowadzić wojnę zwycięską, trzeba mieć, poza doskonałą armią o wypróbowanej sile moralnej, odpowiednie zapasy surowca i żywności, względnie ośrodki, skąd to mogłoby być dostarczane. Trzeba też mieć odpowiednie kadry ludzi we wszelkich dziedzinach handlu. Konieczność zależności w najmniejszym nawet w tej dziedzinie zakresie już może powodować pewne rysy na potęgę państwa.

Taki na przykład drobny wypadek, jak sabotaż robotników gdańskich w 1920 roku, którzy nie chcieli wyładowywać amunicji, przeznaczonej dla Polski, daje już dużo.

Zależność tę jednak można usunąć przez zdobycie samowystarczalności gospodarczej w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Polska nie jest krajem biednym. Pod względem zapasów żywności zupełnie sobie wystarczy. Surowce posiada — nie mniej jednak jest ich jeszcze jej brak. Trzeba przeto sięgnąć wzrokiem poza granice Polski i tam poszukać terenów z odpowiednimi surowcami. Najprostszym wyjściem, celem uniezależnienia się od innych państw, jest więc zdobycie kolonii, względnie terenów, gdzie by własna emigracja mogła się skupiać, skąd by potrzebne surowce można było sprowadzać.

Z zagadnieniem kolonii lub terenów kolonizacyjnych łączy się łatwiejszy podział materiału ludzkiego. Zapewnienie pracy całym masom i to nie dorywczej, lecz ciąglej,

posiadającej wszelkie możliwości stałego rozwoju — to też jeden z głównych dążeń narodów.

W takim wypadku stały przyrost obywateli, zdolnych do pracy, nie będzie jednocześnie dobrym i złym, lecz pozwoli na dalsze intensywne rozbudowywanie ośrodków pracy.

W Polsce kwestia przeludnienia staje się sprawą bardzo ważną, a za parę lat, gdy zostaną zaludnione obszary bardziej puste, kwestia dostarczenia pracy tym stałym nadwyżkom, stanie się problemem, wymagającym niezwłocznego rozwiązania.

Tu znów wychodzi na światło dzienne sprawa kolonii lub terenów kolonizacyjnych.

Jak już praktyka wykazała, emigracja — do tego nie zorganizowana i rozsypana po różnych krajach — to strata ludzi, których się wychowało w kraju, dało im fach, a którzy mogą już produktywnie pracować, pracę swoją dają obcym.

Kapitał, włożony w tych ludzi, to kapitał stracony, gdyż nie tylko, że nie przynosi procentów, ale wogóle likwiduje się na korzyść innego kraju. Jedynie zorganizowana emigracja, gdzie praca, choć na obcym terenie, jest jednak pracą dla własnego państwa, nie daje tych strat.

W wypadku własnych kolonii nie można już wogóle mówić o stratach. Powstaje tu ogromna, planowa gospodarka, obliczona na dziesiątki, a nawet i więcej lat, gospodarka, mająca na celu harmonizować we wspólnej pracy dwa odrębne ośrodki produkcji i konsumpcji, celem wydobycia jak największych wartości, służących do podniesienia znaczenia państwa.

Praca ta — to stałe rozwiązywanie zagadnień gospodarczych — a więc praca twórcza, gdzie setki tysięcy ludzi, szukających teraz bezskutecznie pracy, znajdzie pole do działania.

Zgranie tych dwóch organizmów gospodarczych — to ogromny aparat wytwórczy w kraju i w koloniach, to ośrodki konsumcyjne i potężny aparat handlowy, będący wyłącznie w polskich rękach, bo kontaktujący z polskim producentem i polskim konsumentem we wszystkich dziedzinach tego handlu.

Zagadnienie więc posiadania kolonii lub terenów kolonizacyjnych, to — przez danie zatrudnienia nadwyżce ludności, a usunięcie bezrobocia, przez powiększenie dochodu społecznego i przez uzyskanie samowystarczalności tak surowcowej, jak produkcyjnej i handlowej — umożliwienie przez stałą kumulację tych czynników uzyskania odpowiedniego dla dążeń Polski stanowiska wśród innych narodów — stanowiska Polski mocarstwowej.

Mgr Janusz Grodzicki

Owoce kakao



Czarodziej kalifornijski

Asumpt do napisania poniższych słów dała mi książka pewnego pisarza rosyjskiego, opisująca twórcę grapefruitów, a raczej przekład jej na język polski. Bowiem tłumacz jej, dając fonetyczną pisownię (tak, jak to czynią Rosjanie) nazwiska owego ogrodnika amerykańskiego, dał tym pośrednio dowód, że nigdy o owym twórcy grapefruitów nie słyszał.

Przyjmując, że ów tłumacz był inteligentem, skłonny jestem przypuszczać, że część inteligentów polskich nie słyszała o Burbanku.

Nie jest to zresztą wielkie nieszczęście, bo Burbank nie był ani słynnym dyktatorem, ani wielkim generałem, czy też choćby miliarderem. Nie miał on romantycznych przygód, jak książę Windsor, ani nie śpiewał tak pięknie, jak Kiepusza. Poza tym nawet we własnym kraju popsuł sobie popularność, że wierzył bardziej Darwinowi, niż Biblii. To był wielki błąd i chociaż Burbank przyczynił się ogromnie do wzbogacenia swego kraju, umarł jednak zaszczytowany przez duchowieństwo wszystkich sekt amerykańskich. Przeklinany nawet przez tych, którzy codziennie jadają grapefruity.

Lecz dziś już dziesięć lat minęło, jak Luther Burbank rozstał się ze światem i nawet w Ameryce nic już nie stoi na przeszkodzie nazywania go wielkim człowiekiem i czarodziejem.

Przed nazwą czarodzieja bronił się Burbank przez całe swoje długie, osiemdziesięcioletnie życie. Pragnął za to, by go uważano za ucznia Darwina. Z jego bowiem dzieła o doborze naturalnym czerpał swe genialne idee.

Luther Burbank był ogrodnikiem. Postawił sobie za zasadę zreformować świat owoców i kwiatów i to nie w czasie zbyt długim dla jego życia, jak to czyniły całe pokolenia dawnych ogrodników Wschodu, lecz w czasie krótkim, jak najbardziej uchwytym.

Już w 1880 roku powziął on plan ulepszenia najważniejszych owoców i stworzył przez 40 lat wytrwalej pracy nowe bogactwo Kalifornii. Udało mu się to tak znakomicie, że można rzec, iż opuścił świat zupełnie innych owoców, niż te, które zastał w czasie swej młodości.

Najbardziej znane jego twory, to śliwka kalifornijska i wspomniany grapefruit.

Śliwka kalifornijska, to produkt skrzyżowania malej i gorzkiej śliwki amerykańskiej ze śliweczką japońską. Otrzymany rezultat jest sto razy większy od tych śliwek i odznacza się maleńką pestką i mięsistym, wielkim owocem, otoczonym twardą skórką, umożliwiającą transport tego owocu drogą morską.

Już te dwa owoce wystarczyłyby, żeby mu przynieść niezmierną sławę i niezmierne bogactwa. Lecz Burbank o sławę nie dbał, a bogactwem gardził. Pragnął tylko dać ludziom lepsze owoce i warzywa. Innych aspiracji nie posiadał. I pragnął żeby ludzie uznali jego wielkiego nauczyciela, Darwina. Biologiczna wiedza nowoczesna, która pragnęła wzorem chemii celowo stwarzać nowe gatunki, opierała się na teoriach opata augustyńskiego, Mendela, różniących się od teorii Darwina. Burbank te teorie odrzuca, choć cały świat po uznaniu ich za rewolucyjne, dziś je przyjmuje. Lecz Burbank uważał, że teoria dziedziczenia Mendela nie znalazła ani razu potwierdzenia w czasie jego 40-letnich doświadczeń.

Lecz zostawmy na boku teorie. Zobaczmy, co stworzył Burbank w praktyce.

Więc gatunek kartofli, które są większe, smaczniejsze i odporniejsze, niż jakiegokolwiek inne i które już dwukrotnie uratowały Irlandię od głodu. Więc skrzyżowanie kartofla z pomidorem, nazwane przez niego „pomato“, dziwny owoc o niezwykłym smaku. Więc nowy rodzaj



Luther Burbank — „Czarodziej kalifornijski“

kaktusa, nie posiadającego kolców, ale za to smacznego i nadającego się znakomicie na pokarm dla bydła. Więc używany dziś powszechnie rabarbar o wielkich, mięsistych lodygach. Więc zupełnie nowe gatunki kwiatów.

Trudno jest wyliczać wszystkie zdobycze geniuszu Burbanka, powiedzmy parę słów o jego metodach pracy.

W swych ogrodach doświadczalnych w Santa Rosa i Sebastopol posiadał on całe wielkie pola, obsiane setkami tysięcy a nawet milionami roślin, nad przekształceniem których pracował. Po takim polu pelzał on na czworakach, posiłkując się zwykle subtelnym węchem i niezwykle ostrym wzrokiem, by między setkami tysięcy egzemplarzy jakiegoś gatunku znaleźć roślinę o zupełnie nowych cechach.

Burbank „celował“ na jakąś nową właściwość, zawsze zdając sobie sprawę z tego, do czego dąży i zawsze osiągając to, czego chciał.

Po jego śmierci jego następcy i uczniowie usiłowali przeniknąć tajemnice „czarodzieja roślin“, a fundacja Carnegiego nie żałuje pieniędzy, by stworzyć im jak najbardziej luksusowe warunki pracy.

Lecz mimo, że czarodziej nie krył się w ostatnich latach swego życia przed ciekawym wzrokiem uczniów, nie są oni w stanie przyswoić sobie jego metod. Burbank umarł, zabierając do grobu wiele tajemnic, gdyż te tajemnice tkwiły w nim samym i nie dały się zdradzić nikomu.

Z nim odszedł ze świata jeden z największych przysiół ludzkości. Ten, który, jak mawiał, pracował „dla wszystkich pokoleń, które nadejdą, dla mężczyzn i kobiet, dla chłopców i dziewcząt“.

W utylitarnej i nastawionej na zysk, na dolar, Ameryce, dzieło Burbanka, aż do śmierci ściganego przez wszelką reakcję, jest czymś niezwykłym i pięknym.

L. Z. M.

Wysłużeni podoficerowie na stanowiskach cywilno - państwowych

W szeregu artykułach, ogłaszanych ostatnio na łamach „Wiariusza“ i „Polski Zbrojnej“, została wyloniona kwestia ustawowego uregulowania sprawy zaszeregowania wysłużonych podoficerów zawodowych, przechodzących do służby cywilno-państwowej, do odpowiednich grup uposażenia funkcjonariuszów państwowych.

Sprawa ta, jako taka, została na ogół życzliwie przyjęta przez wszystkich podoficerów zawodowych. Pod tym względem żadnych sprzeczności nie zauważyłem.

Zaszła natomiast rozbieżność zdań pod względem zaszeregowania podoficerów do odpowiednich grup uposażenia funkcjonariuszów państwowych, którzy posiadają równe stopnie służbowe, a niejednakowy poziom wykształcenia.

Istotnie, sprawa bardzo ważna. Od załatwienia jej bowiem będzie zależała kwestia dalszego pogłębiania wiedzy przez ogół podoficerów zawodowych.

Jasne jest, że zdobycie wykształcenia, prócz nakładu pracy, wymaga i nakładu pieniężnego, a kapitał, włożony do nierentującego się przedsiębiorstwa, należy uważać za stracony. Tak i w tym wypadku, jeżeli wszyscy podoficerowie zawodowi, bez względu na posiadane wykształcenie, będą traktowani jednakowo, na pewno nie będzie to zachętą do dalszego pogłębiania wiedzy przez ogół podoficerów.

Ale nie pod tym kątem widzenia chcę tę sprawę rozważyć. Chodzi mi w danym wypadku o zupełnie co innego. Chodzi mi o rozważenie kwestii przydatności do pracy na stanowiskach cywilno - państwowych podoficerów z wykształceniem szkoły powszechnej i gimnazjalnych od 6 klas wzwyż. Nie chcę twierdzić, że bezwzględnie wszyscy podoficerowie z wykształceniem gimnazjalnym będą lepszymi pracownikami od niektórych podoficerów, posiadających wykształcenie z zakresu 7 oddziałów szkoły powszechnej, ale nie ulega wątpliwości, że ogromna ich większość będzie bezsprzecznie lepszymi pracownikami, dzięki szerszemu zakresowi wiadomości i lepszemu przygotowaniu.

Dlatego też miernikiem przydatności danego pracownika jest zakres posiadanego wykształcenia ogólnego. Miernik ten jest wszędzie stosowany, czy to w służbie cywilno - państwowej, czy też w wojsku, przy przyjmowaniu kandydatów do szkół wojskowych, kształcących na oficerów, lub w ogóle w życiu prywatnym. Z tego stanu rzeczy nikt nie może być niezadowolony.

Każdy może otrzymać tylko taką grupę uposażenia i takie stanowisko, na jakie pozwala jego wykształcenie ogólne i przygotowanie fachowe.

„Ani urząd cywilno-państwowy, przyjmujący do pracy podoficera, nie może robić mu łaski przez odpowiednie wyróżnienie, ani też sam podoficer nie powinien od państwa wymagać tego, czego ono ze względów zasadniczych dać mu nie jest w stanie“. I słusznie. To też wydaje mi się niezrozumiałe żądanie nadania takiego stanowiska i takiej grupy uposażenia podoficerowi, posiadającemu wykształcenie z zakresu 7 oddziałów szkoły powszechnej, jakie mógłby otrzymać podoficer, posiadający wykształcenie chociażby z zakresu 6 klas gimnazjum, nie mówię o naturalnym i wyższym.

Jeżeli kto lekceważy ten zakres wykształcenia, to raźniłbym mu go zdobyć, a wówczas nie będzie tego lekceważył.

Podoficerowie, którzy zdobyli ten zakres wiedzy, nie szczęśliwi na to swego zdrowia, czasu, przeznaczanego na

odpoczynek i pieniędzy, odmawiając nieraz zaspokojeniu najniczbędniejszych potrzeb życiowych, lecz włożyli w to całą swą duszę, zapał i energię, przewyciężając wszelkie napotymane trudności.

Na taki wysiłek mogły się zdobyć jedynie jednostki najbardziej zahartowane i nieugięte, pełne poświęceń i zapału. Jednostki o słabszym charakterze, sile woli, energii i zdolnościach, zwykle w takich wypadkach odpadały.

Już samo to świadczy, że ci podoficerowie wywiążą się w zupełności w stu procentach ze swych obowiązków na nowej placówce pracy dla dobra państwa i obywateli.

Nadanie tym podoficerom wyższej grupy uposażenia uważam za zupełnie słuszne również ze względu na podciągnięcie w wyższy poziom intelektualny w ogóle korpusu podoficerskiego.

Zyjemy bowiem w okresie, w którym każda praca jest bardziej skomplikowana, niż kiedykolwiek była. Zyjemy w okresie, gdzie tylko wykształcenie może być pomocne do należytego wykonania obowiązków nie tylko przez urzędnika danego resortu, ale i wojskowego zawodowego. Jak wiadomo, w czasie walk o niepodległość wielu z podoficerów zajmowało stanowiska, przewidziane dla oficerów, tak samo może być i w przyszłej wojnie. Aby temu sprostać, nie wystarczy być dobrym instruktorem i wychowawcą żołnierza, ale trzeba do tego mieć jeszcze i odpowiednie wykształcenie.

Jeżeli bowiem są jednostki, które w jednakowych warunkach pracy i płacy potrafią jeszcze z siebie wydobyć coś więcej od należytego spełnienia swych obowiązków służbowych i normalnego skonsumowania poborów, to raczej należałoby im dać to, na co sobie zasłużyli.



W dniu 28.III.1938 roku Marszałek Smigły-Rydz przyjął delegację w składzie: płk. Wielowiejski, St. Meyer i J. Podolski, która wręczyła Mu palasz husarski, będący zmodernizowaną kopią tak zwanego „bojowego palasza“ polskiego z XVII wieku (w środku), oraz dwa palasze również z XVII wieku

O naszą przyszłość

Emerytura czy odprawa; handel czy osadnictwo na roli? To pytania, które już niejednokrotnie rozważane były na łamach pism, interesujących się kwestią wysłużonych podoficerów zawodowych.

Ze względu na swą aktualność, zagadnienie to w dalszym ciągu nie przestaje interesować szerokich rzesz przyszłych emerytów wojskowych z jednej i władz, mających rozstrzygnąć to pytanie, z drugiej strony, bowiem od trafności rozwiązania tego zagadnienia zależy nie tylko los i przyszłość szerokich rzesz podoficerów - emerytów, ale i interesy naszego państwa.

Dotychczasowy system tworzenia grupy emerytów lepiej lub gorzej płatnych, bez możliwości skapitalizowania uposażenia emerytalnego, w praktyce życiowej okazał się w wielu wypadkach niepraktyczny jak dla państwa, tak i emerytów.

Dla państwa, ponieważ jest ciężarem, wyrażającym się kwotą wielu milionów, które płacić musi rocznie podoficerom, przeniesionym w stan spoczynku; dla podoficerów - emerytów, szczególnie z mniejszą wysługą lat — wetacją, nie pozwalającą na ułożenie sobie znośnego życia, a często nawet przeszkodą w uzyskaniu posady.

Kryzys, bezrobocie i nadpodaż rąk ludzkich do pracy siłą rzeczy spychają podoficera - emeryta, poszukującego pracy, na ostatnie miejsce i, chcąc nie chcąc, musi on ustąpić miejsca tym, którzy pozbawieni są jakichkolwiek środków do życia czy źródeł dochodu.

W tym stanie rzeczy podoficer - emeryt, z gażą 80 do 100 złotych miesięcznie, bardzo często zmuszony jest do utrzymywania rodziny, składającej się nieraz z kilku osób, bez możliwości uzupełnienia swych poborów jakimś zarobkiem ubocznym.

A zatem pytanie, postawione na wstępie, nabiera tu szczególnej wagi i zmusza niejako do szczegółowej analizy, z nim bowiem wiążą się pytania następane.

Wróćmy więc jeszcze raz do pytania, czy wskazane jest wprowadzenie noweli do naszej ustawy emerytalnej, dającej możliwość uzyskania jednorazowej odprawy w formie skapitalizowania naszego uposażenia emerytalnego zamiast obecnie stosowanego systemu wypłacania emerytur w kwotach miesięcznych.

Sądzę, że szczególnie dla tych emerytów, którzy pobierają ją w wymiarze niewielkim, nowelizacja taka byłaby dobrodziejstwem, dałaby im bowiem do ręki jednorazowo większą kwotę, przy pomocy której mogliby rozpocząć nowe życie.

Z zagadnieniem tym wiąże się i drugie pytanie: handel czy osadnictwo na roli, bowiem ani jedno, ani drugie bez posiadania pewnego zasobu gotówki jest nie do pomyslenia, a z praktyki wiemy, że tylko nielicznym jednostkom udaje się w czasie służby czynnej poczynić większe czy mniejsze oszczędności.

Wprowadzenie takiej noweli byłoby jeszcze i dlatego wskazane, że dawałaby ona swobodę wyboru, a zatem z ustawy tej mogliby korzystać tylko ci podoficerowie, którzy wyraźnie by sobie tego życzyli.

Jest rzeczą zrozumiałą, że dla podoficerów starszych stopni i z większą wysługą emerytalną, skapitalizowanie byłoby wskazane tylko w tych wypadkach, kiedy chodziłoby im o uzyskanie jednorazowo większej kwoty dla zwiększenia swych kapitałów obrotowych, lub zwiększenia swego stanu posiadania — inaczej nie wytrzymałoby ono krytyki. A teraz handel czy osadnictwo na roli?

Stawiając pod rozwagę owe pytania, musimy przede wszystkim wziąć pod uwagę środowisko, z którego podoficer pochodzi, jego przygotowanie fachowe, oraz, — co najważniejsze — jego wiek.

Trudno bowiem mówić o osadnictwie na roli podoficerowi, który w życiu swoim nie wyhodował nawet kwiatka w doniczce, lub podoficerowi, który przesłużył w wojsku bez przerwy 25 czy 30 lat i obecnie marzy tylko o tym, aby resztę swego życia spędzić w warunkach, dających mu pewien wypoczynek fizyczny.

O osadnictwie na roli mogliby się więc ubiegać tylko ci podoficerowie, którzy pochodzą ze środowisk rolniczych, posiadają przygotowanie fachowe oraz pełnię sił fizycznych. Musimy bowiem pamiętać o tym, że praca na roli jest pracą ciężką, wymagającą pewnego wysiłku fizycznego i nieraz żelaznej wytrwałości, połączonej z umiłowaniem ziemi, i że nie każdy do osadnictwa się nadaje. Potwierdzić to mogą liczne fakty porzucania na kresach działów ziemi, nadawanych osadnikom zaraz po wojnie.

Najodpowiedniejszym działem pracy, rokującym największe korzyści materialne dla wysłużonego podoficera, byłby, zdaniem moim, handel. Spółdzielczy czy prywatny, detaliczny czy hurtowy, przy odpowiednim przygotowaniu, jest dostępny dla poziomu i inteligencji, posiadanej przez podoficerów, a przy obecnym nastawianiu i dążeniu do spolszczania tego działu pracy daje gwarancje powodzenia. Jednak wprowadzenie któregośkolwiek z tych zamiarów w czyn wiąże się zawsze z posiadaniem pewnej kwoty pieniężnej, od wysokości której zależy rozmiar i rozwój interesu. A kwotę tę podoficer - emeryt zdobędzie tylko wtedy, kiedy zmieniona zostanie dotychczasowa ustawa o zaopatrzeniu emerytalnym i dana mu będzie możliwość skapitalizowania jego praw emerytalnych.

Lubicz-Zaleski, chorąży



31.III.1938 roku. Radca poselstwa litewskiego p. Trimakas i pierwszy sekretarz poselstwa litewskiego p. Kairiukštis opuszczają Zamek po złożeniu przez ministra Skirpę listów uwierzytelniających



JAWORSKI JULIUSZ, STARSZY SIERŻANT

Z p r z e z y ć w o j e n

Pułk, zgrupowany w Bratkowicach, pełni ciężką służbę na placówkach, starając się je umocnić rowami, a następnie przeszkodami z drutu. Lecz i nieprzyjaciel pracuje gorączkowo około umocnień polowych, obawiając się widocznie ataku z naszej strony. Wszystkie pociągi, kursujące między Przemyślem a Lwowem, ostrzeliwuje nieprzyjaciel z ciężkich karabinów maszynowych i dział, stojących w Dolinianach.

Do Bratkowic przybywa dnia 23 lutego 1919 roku kompania Poznańczyków. Żołnierz jest rosły, wypoczęty, dobrze odżywiony, dobrze wyekwipowany i zdyscyplinowany. Ta poznańska kompania wnosi we wszystkich otuchę, nie tylko swoim dziarskim wyglądem, ale przede wszystkim tym, że jest żywym dowodem, iż nie zapomniiano o nas w zachodniej Polsce.

Ogólna sytuacja przedstawia się dla nas bardzo źle, bo nieprzyjaciel stale zagraża niechybnym odcięciem Lwowa od reszty kraju, skoncentrowawszy swoje doborowe siły nad torem kolejowym, podczas gdy nasze siły były wyczerpane. Wedle rozkazu generała Zielińskiego linię kolejową należało trzymać do ostatniej kropli krwi.

W tym czasie otrzymuję rozkaz posunąć się ze swym patroliem jak najdalej pod Doliniany i zbadać siły nieprzyjaciela. Gdy dotarłem na skraj lasu, który dotykał wsi Doliniany, natknąłem się na nieprzyjacielską czujkę, którą obszedłem z częścią ludzi od tyłu i tak zaskoczona zabrałem do niewoli. Pojmani Ukraińcy udzielili mi jasnych, szczegółowych informacji i wskazali mi miejsce, gdzie jest ustawiony c. k. m., którego pilnuje 3-ch żołnierzy.

C. k. m. jest łakomą rzeczą. Wobec tego postanowiłem go zabrać, gdyż takiej okazji chyba więcej mogę nie mieć. Oddałem jeńców pod opiekę trzech strzelców, sam zaś z pozostałymi poszedłem pod chałupę i w niej zastałem obsługę ukraińską, grającą w karty. C. k. m. znajdował się na strychu. Po ściągnięciu c. k. m-u i zabraniu jeńców, obładowany amunicją, powróciłem z wiadomościami do swoich.

W nocy z dnia 6 na 7 marca 1919 roku następuje przegrupowanie sił, celem wzięcia Dolinian i Ebenau - Stodulek, a tym samym odparcie niebezpieczeństwa zajęcia toru kolejowego przez nieprzyjaciela. Kompania 1-sza strzeże przegrupowania, ażeby nieprzyjaciel nie dowiedział się przez swe patrole wywiadowcze.

W tym celu zostaje wysłany plutonowy Szuba Ludwik*) na czele 16 ludzi w stronę nieprzyjaciela z zadaniem przeszkodzenia w podejściu. W międzyczasie plutonowy Szuba napotyka nieprzyjaciela, który stara się osaczyć nasz patrol, znajdujący się pod dowództwem kaprała Wolfa Emila i w najkrytyczniejszym czasie atakuje nie-

przyjaciela, nie zważając na swoje słabe siły, zmusza go do panicznej ucieczki. W akcji tej plutonowy Szuba bierze do niewoli 9-ciu jeńców, w tym jednego oficera. Za czyn ten plutonowy Szuba zostaje odznaczony później „krzyżem walecznych“.

Po przegrupowaniu pułku, o godzinie 9 nastąpiło natarcie. Nasze tyraliery posuwają się świetnie naprzód. Ze stanowiska dowódcy pułku widać doskonale, jak nieprzyjaciel przesuwają na gwałt swoją rezerwę z Uherzec i Hodowiszni do Stodulek. Batalion I-szy dociera na 50 kroków od Ebenau, lecz zostaje wstrzymany silnym ogniem c. k. m-ów i flankowym ogniem artylerii nieprzyjaciela, która strzela z dwóch dział, ustawionych w Uhercach, tak, że widać błysk ognia po wystrzale.

Również batalion II-gi, który atakuje Stodulki, dociera tuż pod nie, lecz zostaje wstrzymany, gdzie też się okopuje. Przyznać należy, że nieprzyjaciel trzyma się bardzo dzielnie, broniąc zawzięcie Ebenau — Stodulki, gdzie jest silnie okopany i odrutowany.

Wcześniej rano 8 marca 1919 roku zaatakował nieprzyjaciel nasze pozycje na całej linii. Granaty rwą się raz po raz, jeden wyrzynał tuż obok mego stanowiska, a fontanny rozmokłej ziemi obryzgały nas nieszkodliwie. Za chwilę drugi, trzeci, czwarty, więcej, coraz więcej... Wokół łomot straszliwy... Powietrze staje się ciężkie, smrodliwe, dym wżera się w piersi, gryzący, ostry, drażniący.

Batalion I-szy został częściowo wyparty ze swoich stanowisk. Około godziny 13 nieprzyjaciel wtargnął już na Przedmieście Czerlańskie. W tym krytycznym momencie plutonowy Hille Kazimierz**) rusza ze swym plutonem na Przedmieście Czerlańskie i atakuje z werwą nieprzyjaciela.

Kiedy jednak nieprzyjaciel silny stawia opór, plutonowy Hille utrzymuje się samodzielnie ze swym plutonem i c. k. m-em na stanowisku, paraliżując ruchy nieprzyjaciela, a tym samym swoim przykładem zawstydzając słabszych duchem, którzy wracają na swe stanowiska.

Według zeznań jeńców, walczyło przeciw nam 3—4 pełne bataliony, a mianowicie batalion ukraińskich siczowych strzelców, batalion Huculów, sotnia Kozaków i inne oddziały. Całą akcję utrudniał rozmokły z powodu odwilży teren.

Tak własne, jak i nieprzyjaciela straty były bardzo ciężkie.

*) Dziś chorąży łęczyckiego pułku i kawaler krzyża „virtuti militari“.

**) Dziś sierżant łęczyckiego pułku.



KOSIOREK STANISŁAW, PLUTONOWY

nych podoficera

Było to lato roku 1916, w czasie kiedy front nad Stochodem nie ustalił się jeszcze całkowicie. Wprawdzie wyczuwało się, że bez większych przygotowań żadna ze stron frontu nie przełamie, lecz umocnienia linii były jeszcze prowizoryczne i od czasu do czasu próbowali Moskale odrzucenia naszych oddziałów i chociaż aż do odejścia Legionów na front w rejonie Baranowicz nie udało im się, to jednak były momenty miejscowego powodzenia. O jednym takim wypadku, który specjalnie związał się z moimi przeżyciami, wspomnieć pragnę.

Jak się rzekło, staliśmy nad Stochodem. Punkt pomocniczy naszej baterii — jedynej w tym czasie baterii haubicznej — znajdował się naprzeciw Rudki Sitowickiej. Ponieważ teren w tym miejscu nie posiadał żadnych wyniosłości, umieściliśmy więc nasz punkt obserwacyjny na wysokim dębie na skraju lasu. Na górze — na zbudowanym własnym przemyśle pomoście siedział podporucznik Kiliński¹⁾, na dole pod drzewem paligraf²⁾ kapral Gąsior³⁾ z aparatem. Moja skromna kapraleska osoba, siedząc okrakiem na gałęzi, pełniła funkcję zwiadowcy-obszernika. Była to cyrkowa robota, bo 12-krotna lorneta Zeissa, wkręcona do jednego z konarów, przy słabym nawet wietrze odchyłała się w różne strony, nie pokrywając się zwykle z kierunkiem, w jakim wiatr odchyłał gałąź, na której siedziałem. Ażeby więc przeciwstawić się temu, obejmowałem konar z lornetą oburącz i starałem się kołysać razem z lornetą. Nie jest to łatwa robota. Korzystając z tego, że w tej chwili obserwację prowadził oficer, od dałem się zadumie.

Przed nami na odcinku zupełny spokój. Na prawo w rejonie Sitowicz i dalej na południe ostra strzelanina. Strzelanina ta z każdą chwilą przybiera na sile. Siedząc tak okrakiem na wysokości, jak przez sen słyszę ogień karabinów maszynowych, zagłuszany wybuchami pocisków artyleryjskich. Myśli moje są daleko. Świadomość, że nie ciąży na mnie żadna odpowiedzialność, pozwala mi zapomnieć o toczących się dokoła zmaganiach, o tym, że na prawo o parę kilometrów śmierć swój taniec rozpoczyna, że... to wojna.

Z zadumy tej budzi mnie rozkaz, abym sprawdził, co to za ruch na odcinku 2 pułku piechoty Legionów w rejonie wzgórza 181. Przykładam szkła i widzę wyraźnie, jak ze wzgórza wycofują się piechurzy. Oczom własnym nie wierzę — tu u nas taki spokój — ani jeden strzał nie padnie, a na prawo cofają się. Melduję o tym, co widzę, nie odrywając ócz od lornety i obserwuję dalej, jakby chcąc samego siebie przekonać o prawdziwości tego, co melduję.

Gdy tak próbuję zdać sobie sprawę z wytworzonego

położenia, przychodzi wiadomość ze stanowiska baterii, że piechota podchodzi w rejon stanowiska ogniowego baterii, że konie dla nas są wysłane i że mamy natychmiast wycofać się, bo Moskale mogą nam drogę odciąć.

Opuszczamy się w dół. Zabieram lornetę. Gąsior pakuje aparat telefoniczny i zaczynamy wycofywać się. Nie wiem, czy nas zauważono, czy też to tylko zwykły przypadek, ale równocześnie z rozpoczęciem naszego ruchu pojawiają się granaty rosyjskie.

Sytuacja robi się niewyraźna, mamy wycofać się do baterii, ale czy zastaniemy ją jeszcze na starym stanowisku? Stamtąd dochodzą nas głosy strzelców karabinowych. Trzeba się śpieszyć, bo w razie niepowodzenia możemy mieć odciętą drogę. Moskale ostrzeliwiają cały las. Po przejściu około kilometra spotykamy nasze konie, lecz nie wszystkie, brak luzaka z koniem dla podporucznika Kilińskiego. Zwiadowca, który przyprowadził nasze konie, mówi, że razem wyjechali, lecz przy wjeździe do lasu gdzieś się zawieruszył.

Jak na komendę ofiarujemy z Gąsiorem swoje wierzchołce podporucznikowi Kilińskiemu. Gąsior zachwala swego, że dobrze nosi, ja zaś powołując się na dobroć swych nóg zapewniam, że dam sobie radę na piechotę, lecz ostry protest zamyka nam usta. Podporucznik Kiliński każe nam jechać naprzód, a jeżeli znajdziemy luzaka, mamy go przyprowadzić. Tu kończy się nasza uległość żołnierska i zdecydowanie meldujemy, że będziemy się cofać na piechotę, a pana porucznika samego nie zostawimy.

Na prawo coś przycichło — czy baterie cofają się, czy może to tylko chwilowa przerwa w strzelaniu? Posuwamy się ciągle naprzód to zwalniając, to przyspieszając kroku, aby, licząc po artyleryjsku, nie wleźć tam, gdzie mają upaść następne pociski. Jest ciepło. Pot dobrze nam zrosił czoła, a luzaka z końmi nie ma. Idąc tak, zastanawiam się nad tym, co zaszło. Dlaczego podporucznik Kiliński nie skorzystał z naszych koni. Przecież to takie proste — kapral oddał konia oficerowi. Przecież tak być powinno. Mógł nawet tego zażądać. Przecież i z wieku, i z urzędu tylko takie rozwiązanie mogło być. Jestem zły, ale równocześnie budzi się podziw. Tak, tu naprawdę trzeba mieć charakter.....

Przygoda skończyła się szczęśliwie, gdyż inaczej nie mógłbym po dwudziestu z górą latach pisać tych wspomnień. Do baterii dobrnęliśmy cało, spotykając zblakłego luzaka przy końcu naszej wędrówki.

1) Obecnie pułkownik dyplomowany.

2) Nazwa używana dla telefonistów artylerii I Brygady Legionów.

3) Obecnie kapitan w stanie spoczynku.



W dniu 27.III. 1938 roku w sali Rady Miejskiej w Warszawie odbył się zjazd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Na zdjęciu: senatorowa p. H. Jaroszewiczowa czyta sprawozdanie z 10-letniej działalności związku

Z P o l s k i

P. Prezydent Rzplitej przyjął 1 kwietnia b. r. prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja-Składkowskiego, który w związku z zakończeniem sesji zwyczajnej izb ustawodawczych przedstawił do rozstrzygnięcia P. Prezydenta kwestię dalszego trwania lub ustąpienia rządu.

P. Prezydent Rzeczypospolitej zdecydował, iż obecny rząd ma nadal sprawować władzę.

Dn. 31.III b. r. w ratuszu lwowskim odbyło się posiedzenie komisji nagrody wdzięczności m. Lwowa. Nagrodę tę w kwocie 2.500 zł ufundował Lwów dla osób, szczególnie zasłużonych dla miasta. Tegoroczne nadanie jej jest pierwszym. Nagrodę wdzięczności m. Lwowa przyznano przez aklamację Tow. Uczestników Powstania z r. 1863.

Zaznaczyć należy, że we Lwowie żyje jeszcze trzech weteranów z roku 1863.

Jak wielkie jest przywiązanie szerokiego ogółu do armii i jej wodzów świadczą głosy ludzi będących zdala od wszelkich poczynań wojskowych.

Na uroczystościach koła b. członków Krakowskiego Chóru Akademickiego senior śpiewaków polskich p. Gabriel Gorski wygłosił przemówienie, w którym powiedział m. in.: „Jako najstarszy z was pragnę imieniem nas wszystkich złożyć hołd panu ministrowi gen. Kasprzyckiemu. Nigdy Go na oczy nie widział, ale mam dla Niego najwyższy szacunek i miłość. Przecież to Jego ręką, jako ministra, poruszony — jak oczarowany żołnierz polski jednym błyskawicznym i jakże zdumiewająco sprawnym ruchem dał nam taki sukces... Na oczach naszych dzięki Niemu dzieją się rzeczy, których znaczenie ocenia przyszłe pokolenia”.

W związku z zakończeniem prac Senatu bieżącej sesji izb ustawodawczych, odbyła się 29 marca o godz. 19 u marszałka Senatu Aleksandra Prystora herbata, na której obecny był Marszałek Edward Śmigły-Rydz, rząd z premierem gen. Sławojem-Składkowskim na czele, wicemarsz. Sejmu i Senatu, prezes NIK gen. dr Krzemieński, pierwszy prezes Sądu Najwyższego, szef OZN gen. Skwarczyński, podsekretarze stanu, senatorowie, wyżsi urzędnicy państwowi oraz urzędnicy biur Sejmu i Senatu.

Na walnym zjeździe delegatów okręgu warszawskiego L. M. i K. wygłoszono sprawozdanie, z którego wynika, że akcja organizowania kół L. M. i K. na terenie wiejskim i robotniczym jest dodatnia. Utworzono w ubiegłym okresie 25 nowych oddziałów w fabrykach i zakładach przemysłowych, 15 kół gminnych i 6 obwodów szkolnych L. M. i K.

Ustawa z dn. 12 marca 1938 r. wprowadziła do obecnie obowiązujących przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym urzędników państwowych szereg zasadniczych zmian.

Najważniejszą z nich jest przywrócenie od dn. 1 lipca 1938 r. w całości rzeczywistej służby, pełnionej w b. państwach zaborczych. — Nie będzie więc już „emerytów zaborczych”.

W Podgrodowicach, w powiecie wolsztyńskim, stanąć ma w r. b. z inicjatywy Zw. Zachodniego pomnik Drzymała, tam bowiem mieszkał w swoim czasie Drzymała i tam przeciwstawił się zaborczyści pruskiej.

Jednocześnie nastąpi przemianowanie Podgrodowic na Drzymałowo.

Na miejsce p. Franciszka Charwata posłem polskim w Rydze mianowany został p. Tadeusz Bujnowski, dotychczasowy konsul w Dyneburgu.

Dn. 28 marca podpisane zostało w Augustowie porozumienie o bezpośredniej komunikacji kolejowej, drogowej i lotniczej oraz pocztowej, radiotelegraficznej, telegraficznej i telefonicznej, zgodnie z brzmieniem not, wymienionych między Polską i Litwą dnia 19 marca b. r.

Porozumienie podpisał: ze strony Polski wicedyr. dep. polityczny w M. S. Z. T. Gwiazdowski, ze strony litewskiej — gen. dyktator komunikacji inż. Tuskenis.

We Lwowie odbędzie się w dniach 4—6 czerwca b. r. dzielnicowy zlot Sokolstwa Polskiego w 20-lecie odzyskania niepodległości i obrony Lwowa.

Dn. 31 marca b. r. o godz. 12-tej odbyła się pierwsza rozmowa telefoniczna bezpośrednio Warszawa—Kowno, w której poseł R. P. Chorwał zameldował p. ministrowi spr. zagr. Beckowi o objęciu urzędowania i złożył sprawozdanie z przebiegu uroczystości u prezydenta Republiki Litewskiej Smetony.

Pan Prezydent Rzplitej zamianował b. premiera prof. Kazimierza Bartla członkiem kapituły orderu Orła Białego.

Dn. 2 b. m. rozpisany został przez SARP, na zlecenie komisarzatu generalnego wystawy w Nowym Yorku podwójny konkurs powszechny, a mianowicie: na rozwiązanie wnętrza i zdobnictwa 7 sal pawilonu oraz na wnętrza 6 pokojów mieszkalnych.

Dn. 29 marca opuścił stolicę dotychczasowy poseł Królestwa Rumunii p. Zamfirescu, udając się na placówkę dyplomatyczną do Rzymu.

Komitet budowy kopca-pomnika Henryka Sienkiewicza w jego rodzinnej wsi Okrzei już ukończył swą pracę. Kopiec przekazany będzie społeczeństwu w dniu 25 września b. r.

Z dniem 1 b. m. podniesiony zostaje konsulat Rzplitej w Wiedniu do rangi konsulatu generalnego. Kierownictwo konsulatu objął dotychczasowy konsul generalny Wł. Grabiński.

Były poseł w Austrii p. J. Gawroński wystąpił na własną prośbę ze służby w M. S. Z.

Pierwszym dyplomatą litewskim, który w misji oficjalnej przekroczył granice Polski jest p. Jerzy Kairuksztis, pierwszy sekretarz litewskiego poselstwa w Polsce.

Pan Kairuksztis piastował równorzędne stanowisko w poselstwie litewskim w Rydze.

Zbiórkę na wielkanocny dar dla dzieci bezrobotnych zapoczątkował Pan Prezydent Rzeczypospolitej, składając w dniu 2.IV b. r. ofiarę do nadesłanej przez stołeczny komitet puszkii.

Ofiary złożyli również Marszałek Śmigły-Rydz oraz prezes Rady Ministrów generał Sławoj-Składkowski.

Dnia 11 i 12 czerwca b. r. we wzorcowej wsi polskiej Liskowie w powiecie kaliskim odbędzie się tegoroczny kongres Eucharystyczny. Spodziewany jest przyjazd nuncjusza papieskiego, ks. prymasa kardynała Hlonda z Poznania i wielu biskupów polskich. Lisków spodziewa się około 10.000 gości.

Kuratoria szkolne organizują wędrowne kursy, które objeżdżać będą mniejsze miasteczka i gminy wiejskie. Na kursach tych prowadzona będzie nauka rolnictwa, ogrodnictwa itd. W myśl zarządzenia, wydanego przez Ministerstwo Oświaty, dzieci bezrobotnych będą na tych kursach całkowicie zwolnione od opłat.

Dotychczasowe wyniki tegorocznej akcji zbiórkowej na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą są pomyślne. Do głównego komitetu wykonawczego w Warszawie wpłynęło już ponad 250.000 złotych. Zeszłoroczny wynik w tym samym czasie był mniejszy blisko o 40.000 złotych. Napływają nieustannie z całego kraju ofiary zebrane na listy zbiórkowe przez formacje wojskowe, komitety wojewódzkie, powiatowe i lokalne, różne instytucje, szkoły itd.



Najwyższy zwierzchnik Sił Zbrojnych Państwa Prezydent Ignacy Mościcki



Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Marszałek Edward Śmigły-Rydz



Minister spraw wojskowych general dywizji Tadeusz Kasprzycki

Wojsko polskie, KOP i Straż Graniczna

Organizacja wojska w Polsce oparta jest obecnie na powszechnym obowiązku służby wojskowej. Obowiązek ten polega na tym, że do pełnienia służby wojskowej obowiązana jest cała ludność męska — nie zaś tylko jeden stan (stan rycerski) — jak to było na przykład w dawnej Polsce. Służba w szeregach wojska jest dziś jednym z najważniejszych obowiązków obywatela.

Odróżniamy: a) służbę czynną, b) rezerwę i c) pospolite ruszenie.

a) SŁUŻBA CZYNNA

Do służby czynnej powołani są drogą poboru rokrocznie wszyscy obywatele płci męskiej, którzy ukończyli 21 lat. Stają oni przed komisją poborową, która bada fizyczną zdolność każdego z nich do służby wojskowej i przydziela do odpowiedniej formacji.

Okres czynnej służby wojskowej trwa zasadniczo 2 lata; wyjątek stanowi służba w kawalerii i artylerii konnej, która trwa 2 lata i 1 miesiąc oraz służba w marynarce wojennej (2 lata i 3 miesiące). Osoby, posiadające maturę, mają prawo do skróconej (dwunastomiesięcznej) służby wojskowej.

b) REZERWA

Żołnierze, którzy odbyli służbę czynną, przechodzą do rezerwy i pozostają w rezerwie do lat 40. Powracają oni do swych zawodów cywilnych. Każdy rezerwista obowiązany jest odbywać co pewien czas przepisowe ćwiczenia, meldować władzom wojskowym o każdej zmianie miejsca pobytu, a w razie ogłoszenia mobilizacji stawić się do szeregów.

c) POSPOLITE RUSZENIE

Obywatel, który ukończył lat 40, przechodzi do pospolitego ruszenia (oficerowie przechodzą do pospolitego ruszenia po ukończeniu lat 50). W pospolitym ruszeniu obywatel przebywa jeszcze przez lat 10. Obywatele, zaliczeni do pospolitego ruszenia, obowiązani są stawić się w czasie

wojny, w razie powołania pospolitego ruszenia pod broń. Ćwiczeń żadnych z reguły już nie odbywają.

Pomocniczej służby wojskowej państwo ma prawo żądać w razie wojny albo na wypadek zarządzenia mobilizacji, lub gdy tego wymagać będzie interes obrony państwa, od całej ludności męskiej między 17 a 60 rokiem życia. W ten sposób wszyscy obywatele płci męskiej biorą mniej więcej czynny udział w obronie kraju, stąd też obowiązek służby wojskowej słusznie może być nazwany powszechnym.

W wyżej wymienionych wypadkach mogą być przyjmowane do służby pomocniczej również kobiety w wieku od ukończonych lat 19 do ukończonych lat 45, które zgłoszą się ochotniczo do służby.

ZAWODOWI WOJSKOWI

Rokrocznie odbywa się pobór rekruta — rokrocznie przybywa do wojska element niewyćwiczony, który wymaga odpowiedniego przeszkolenia. Do tej pracy stale potrzebni są fachowo wyszkoleni instruktorzy. W tym celu państwo utrzymuje kadry zawodowych oficerów i podoficerów. Oni to pełnią odpowiedzialną pracę urabiania, wychowywania rekruta pod względem wojskowym i obywatelskim.

ORGANIZACJA ARMII

Według konstytucji, obowiązującej w Polsce, Naczelnym Zwierzchnikiem Sił Zbrojnych jest Prezydent Rzeczypospolitej. Mianuje On i zwalnia Naczelnego Wodza i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych oraz zarządza corocznie pobór rekruta w granicach ustalonego kontyngentu. Prezydent Rzeczypospolitej postanawia o użyciu sił zbrojnych do obrony Państwa. Naczelnym Wódcą odpowiada przed Prezydentem Rzeczypospolitej za wszystkie akty, związane z dowództwem.

Ministerstwo Spraw Wojskowych kieruje administracją wojskową i czuwa nad całokształtem zagadnień, związanych z uzbrojeniem, wyżywieniem, zaopatrzeniem, roz-

mieszczeniem i wyszkoleniem armii. Na czele tego ministerstwa stoi minister spraw wojskowych.

Do opracowania zagadnień, dotyczących mobilizacji i planów działań wojennych, powołany jest Generalny Inspektor Sił Zbrojnych. Ma on do pomocy cały aparat w postaci Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych. Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych podlega Sztab Główny i inspektorowie armii.

General, który zajmuje stanowisko Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, jest przewidziany na stanowisko Naczelnego Wodza w czasie wojny.

Po śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego na stanowisko Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych powołany został generał broni Edward Śmigły-Rydz. W uznaniu Jego wielkich zasług, jakie dla Narodu i Państwa położył, Prezydent Rzeczypospolitej 11.XI.1936 roku — w dniu święta odrodzenia Państwa Polskiego — mianował Go Marszałkiem Polski.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wręczył Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi godło najwyższej władzy wojskowej — buławę; wojsko ofiarowało Mu szablę.

W czasie tych uroczystości listopadowych nastroj był bardzo podniosły; wyczuwało się wśród tłumów, obserwujących podczas imponującej rewii wojsko polskie, zjednoczenie się wśród uczuć i wspólnych wysiłków dokoła osoby Marszałka Śmigłego-Rydzia celem wzmocnienia stanowiska Rzeczypospolitej wobec innych państw europejskich.

KOMITET OBRONY PAŃSTWA

Niezależnie od wyżej wymienionych władz wojskowych powołany jest w Polsce Komitet Obrony Państwa. Zadaniem jego jest rozpatrywanie zagadnień, dotyczących obrony kraju. Przewodniczącym Komitetu Obrony Państwa jest Prezydent Rzeczypospolitej, poza Nim w skład komitetu wchodzi prezes Rady Ministrów i ministrowie: spraw wojskowych, spraw zagranicznych i skarbu oraz generalny inspektor sił zbrojnych.

FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

Niekorzystne położenie geograficzne Polski, wyścig zbrojeń (zwłaszcza naszych sąsiadów) przy stałym ścieraniu się prądów polityki międzynarodowej, wymagają od nas nadzwyczajnej czujności i posiadania znacznych sił zbrojnych dla zabezpieczenia się przed zakusami wrogów. W tym celu utworzono Fundusz Obrony Narodowej (FON). Zrozumienie potrzeby zbrojeń dla obrony Państwa i jego kultury, zdobytej długowieczną pracą, dotarło do wszystkich zakątków kraju — ludność nie szczędzi ofiar na zakup broni, maszyn i materiałów wojennych.

ORGANIZACJA SIŁ ZBROJNYCH

a) WOJSKOWY PODZIAŁ TERYTORIALNY

Dla celów administracji armii państwo podzielone jest na okręgi, zwane Okręgami Korpusów. Okręgów tych jest 10. I w Warszawie, II w Lublinie, III w Grodnie, IV w Łodzi, V w Krakowie, VI we Lwowie, VII w Poznaniu, VIII w Toruniu, IX w Brześciu nad Bugiem, X w Przemysłu. Podział na Okręgi Korpusów dostosowany jest specjalnie do celów obrony państwa, nie odpowiada więc podziałowi administracyjnemu (siedziby dowództw Okręgów nie mogą znajdować się zbyt blisko granic).

Okręgi Korpusów są podzielone na reiony poborowe. W każdym rejonie poborowym urzęduje Powiatowa Komenda Uzupelnień (PKU) — jest to organ administracji wojskowej dla celów poboru rekruta i kontroli rezerw.

Większe miasta są siedzibami garnizonów wojskowych.

b) JEDNOSTKI TAKTYCZNE; BRONIE I SŁUŻBY

Całość sił zbrojnych dzieli się na wojsko lądowe i marynarkę wojenną, składa się zaś z wielkich i małych jed-

nostek taktycznych. Jednostka taktyczna — jest to część armii o określonej liczbie i składzie, posiadająca własnego dowódcę. Wielkie jednostki taktyczne — dywizje i brygady — składają się z kilku rodzajów różnych broni i służb. Każdy rodzaj broni powołany jest do innego sposobu walki, a więc mamy bronie następujące: piechota, kawaleria, artyleria (lekka, ciężka, najcięższa, górską, przeciwlotniczą i konną), lotnictwo, inżynieria (saperzy i wojska łączności) oraz żandarmeria.

Zadaniem służb jest zaopatrywanie armii w ludzi i konie, oraz we wszelkie środki techniczne i materialne, udzielanie pomocy w zakresie zdrowia i weterynarii, zapewnienie opieki duchownej i wymiaru sprawiedliwości. Odpowiednio do tego mamy: służby uzupełniające (służba poborowa i służba remontu koni); służby zaopatrujące (służba uzbrojenia, lotnictwa, inżynierii, zdrowia, weterynarii, budownictwa, intendenty i taborów); służba sprawiedliwości i służba duszpasterstwa. Poza tym dla kontroli administracji wojskowej powołany jest oficerski korpus kontrolerów.

Wojsko posiada ponadto szereg różnych zakładów, jak szpitale, instytuty (Instytut Badania Materiałów Wojennych, Wojskowy Instytut Geograficzny, Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy i inne), oraz prowadzi szkoły oficerskie i podoficerskie.

ZNACZENIE WYCHOWAWCZE SŁUŻBY WOJSKOWEJ

Sposób, w jaki obecnie prowadzone są wojny, różni się bardzo od sposobów dawnych. Współczesna taktyka wojenna polega przede wszystkim na stosowaniu różnego rodzaju urządzeń technicznych. Miejsce dawnych metod walki (opór zwartych szeregów piechoty, walka na bagnety, brawurowe szarże kawalerii) zajęły dziś gazy trujące, ataki lotnicze, pociągi pancerne, czołgi, dalekonośne działa o precyzyjnych mechanizmach, skomplikowane aparaty w dziedzinie łączności itd.

W doskonaleniu techniki wojennej prześcigają się dziś wszystkie państwa. Żołnierz współczesny nie tylko musi być dobrze wyćwiczony w mustrze i wdrożony do ścisłego spełniania rozkazów swoich przełożonych; musi on orientować się doskonale w funkcjonowaniu sprzętu technicznego. W związku z tym specjalne znaczenie nadawać zaczęto rozwojowi umysłowemu żołnierza, rozbudzeniu jego inteligencji. Dlatego też obecnie w wychowaniu żołnierza główny nacisk położony jest na podniesienie jego ogólnego poziomu umysłowego. Analfabeci i półanalfabeci uczą się w wojsku czytać i pisać. Dzięki wykładom, pogadankom i różnym kursom żołnierz nabiera ogólnego pojęcia o znaczeniu kultury, higieny; ponadto poznaje kraj i życie mieszkańców innych dzielnic, zapoznaje się z ustrojem państwa i jego potrzebami itd. — wreszcie, uprawiając sporty i ćwiczenia, nabiera sprężystości i sprawności fizycznej.

Zapoznawszy się w koszarach ze swymi obowiązkami żołnierskimi i obywatelskimi, żołnierz po ukończeniu służby wojskowej nójdzie praktycznie w życiu stosować to, czego się w wojsku nauczył. W ten sposób wpływ wychowania żołnierskiego przez mury koszar dochodzi do całego społeczeństwa. W sprawie obronności państwa poza dobrym uzbrojeniem decydującą rolę odgrywa zjednoczenie ducha narodowego, poziom moralny, umysłowy i fizyczny zespołu obywateli państwa, jego uspołecznienie i poczucie państwowości. Niezbędne jest wyrabianie w społeczeństwie przekonania o konieczności szerzenia i realizowania idei służby dla dobra i potęgi Państwa Polskiego, budzenia odpowiedzialności obywatelskiej, prowadzącej do czynnego, twórczego ustosunkowania się do przejawów życia państwowego i społecznego, zgodnego z interesami Państwa.

Niezwykle wysoki stopień doskonałości naszej armii

podkreślił obecny minister skarbu, inżynier E. Kwiatkowski, w swym przemówieniu przez radio z roku 1935 w tych słowach:

„Armia stała się w Polsce szkołą wychowania publicznego, szkołą honoru i pracy, szkołą organizacji i postępu“.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Powstaje teraz pytanie, w jaki sposób po spełnieniu służby wojskowej obywatel ma nadal utrzymać sprawność żołnierską i wykazywać gotowość zajęcia w każdej chwili miejsca w szeregach z bronią w ręku. Zagadnienie to rozwiązują organizacje przysposobienia wojskowego. Zadaniem tych organizacji jest przygotowanie całego społeczeństwa do obrony na wypadek wojny i dostarczenie armii doborowego, wyćwiczonego, sprawnego żołnierza. Wśród starszej młodzieży (obojga płci) szkół średnich przysposobienie wojskowe tworzy hufce szkolne, które uczą młodzież, jak ma obchodzić się z bronią i zapoznają ją z ćwiczeniami terenowymi. Wśród młodzieży (obojga płci) wiejskiej, robotniczej i akademickiej rozwija żywą działalność Związek Strzelecki. Ideą przewodnią tej organizacji jest służba dla dobra Ojczyzny w myśl hasła: „Każdy żołnierz — obywatelem, każdy obywatel — żołnierzem“. Organizacja ta nawiązuje do dawnych tradycji Związków i Drużyn Strzeleckich, które utworzył przed wojną Marszałek Józef Piłsudski.

Przysposobienie wojskowe ogarnia nie tylko młodzież: rozwija ono działalność i wśród grup starszego społeczeństwa. Spośród nich należy wymienić Związek Rezerwistów, organizacje przysposobienia wojskowego kolejarzy i pocztowców — znane ze znakomitego wyćwiczenia wojskowego.

Co się tyczy kobiet, to muszą one być również przygotowane do obrony kraju. W razie wojny pełnią one służbę sanitarną, służbę łączności, a nawet biorą niekiedy udział w walkach z bronią w ręku (obrona Lwowa). Przygotowanie najszerzych mas kobiecych do tej pracy jest zadaniem Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju.

Na terenie państwa naszego istnieje oprócz tego cały szereg organizacji, które pracują wśród wojska lub dla celów wojskowych, a w czasie wojny oddają również państwu wielkie usługi. Z organizacji tych wymienimy: Polski Czerwony Krzyż, Polski Biały Krzyż, Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Główna Kwatera Harcerek, Rodzina Wojskowa i Urzędnicza, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet itd.

Duże znaczenie mają też organizowane od niedawna obozy pracy.

Defilada oddziału Przysposobienia Wojskowego Kobiet



Patrol KOP w służbie

K. O. P.

Niezmiernie ważną u nas sprawą jest sprawa ochrony granic, ponieważ państwo nasze pozbawione jest niemal zupełnie naturalnych granic obronnych. Gdy w roku 1921 zawarty został w Rydze pokój z bolszewikami, stan naszej granicy wschodniej pozostawał wiele do życzenia. Pomimo uroczystych zapewnień, dawanych przez rząd Rosji sowieckiej, napady uzbrojonych oddziałów zdarzały się często na pograniczu polsko-rosyjskim. Ludność nie mogła spokojnie obsiewać pól, zbierać plonów, zjeżdżać się na targi i jarmarki. Nieraz szły z dymem chaty i zabudowania gospodarze. Hamowało to normalny rozwój rolnictwa i handlu. Policja graniczna była nieraz bezsilna wobec napadów licznych band, dobrze uzbrojonych. Dopiero gdy w roku 1924 powołano do życia Korpus Ochrony Pogranicza — zostały tu przywrócone stosunki normalne.

Jednym z najważniejszych celów KOP jest zachowanie pokoju, ładu i bezpieczeństwa na terenie Kresów Wschodnich; jest on więc przydzielony do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Funduszami, udzielanymi Korpusowi przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zawiaduje dowódca Korpusu.

Rola KOP nie ogranicza się jedynie do obrony granic przed napadami; przebywając wśród ludności kresowej i znając jej potrzeby, KOP wziął dobrowolnie na swe barki szereg obowiązków społecznych, które wypełnia w miarę sił i możliwości.

KOP stara się więc uświadomić ludność kresową w dziedzinie uprawy roli, wskazując, jak można podnieść wydajność gleby przez stosowanie ulepszonych narzędzi rolniczych i lepszą uprawę roli. Przychodzi ludności z pomocą w wypadkach klęsk żywiołowych — powodzi, pożaru itp. W wypadkach chorób i różnych epidemii lekarze, sanitariusze i weterynarze KOP niosą pomoc ludności i bydłu. KOP dożywia ubogą ludność, w szczególności organizuje dożywianie dzieci.

Udzielaniem zapomóg pieniężnych KOP przyczynia się do szerzenia oświaty wśród ludności kresowej. Urządza też zabawy, widowiska teatralne, dostarczając w ten spo-

sób ludności rozrywki kulturalnej oraz zapoznając ludność z wartością polskiego teatru, muzyki i pieśni polskiej.

Obok tych dobrowolnych obowiązków, żołnierze KOP spełniają cały szereg czynności służbowych. Czynności te mają ważne znaczenie społeczne. Na pierwszym planie należy tu postawić pracę KOP w dziedzinie obrony obywateli przed agitatorami komunistycznymi, którzy, działając wśród ludności kresowej, zamieszkałej wewnątrz kraju, starają się wzniecić wśród niej niezadowolenie, zamęt i niepokój. Szczególnie ożywioną działalność rozwijają agitatorzy wśród ludności mało oświeconej, która nie jest w stanie ustosunkować się krytycznie do ich przemówień i rozsiewanej hojnie „bibuły“. Obrona przed tego rodzaju agitatorami i ich „bibułą“ należy do bardzo poważnych zadań KOP. Stąd też pochodzi rozkaz legitymowania każdego podejrzanego osobnika, który bez wyraźnego celu kręci się w okolicach nadgranicznych.

KOP odgrywa też ważną rolę w dziedzinie ochrony gospodarczej kraju przez prowadzenie walki z przemytem, sprzedażą papierosów z przemycanego tytoniu oraz potajemnym odkażaniem i sprzedażą denaturowanego (ska-

żonego) spirytusu, przeznaczonego do palenia. Walka z fabrykowaniem i sprzedażą „samogonki“ jest tym ważniejsza, że używanie odkażonego denaturatu powoduje groźne zatrucie, kończące się nieraz ślepotą, a nawet śmiercią.

STRAŻ GRANICZNA

Ochrona granic zachodnich i południowych powierzona jest Straży Granicznej. Straż Graniczna walczy również na tym odcinku z przemytem sacharyny i eteru, który używany jest jako środek odurzający z wielką szkodą dla zdrowia.

Ć W I C Z E N I A :

1. Na jakich zasadach opiera się i jaki jest obecny ustrój naszego wojska?
2. Jakie zadania spełnia K. O. P.?
3. Jaką rolę odgrywa Straż Graniczna?

BIBLIOGRAFIA:

Organizacja Wojskowa. — Wyd. Głównej Księgarni Wojskowej. Sosabowski St. — Wychowanie żołnierza - obywatela.

Noc na sali dworcowej

Zamieszczamy poniżej doskonały felieton jednego z podoficerów, dokładnie ilustrujący potrzebę budowy Domu Podoficera w Warszawie. W najbliższym numerze podamy kilka szczegółów o dalszych postępach akcji budowy tego domu.

Redakcja

Pociąg pośpieszny, który idzie etc., spóźniony jest o 80 minut, słychać przejmujący, tubalny głos speakera.

Chyba nie ma nic bardziej denerwującego dla podróżnych, jak opóźnienie się pociągu. Mnie również, mówiąc szczerze, brali diabli. Czas się dłuży. Co chwila patrzę na jasno oświetloną tarczę zegara. Patrzy na mnie jak maska kłowna. Wskazówki posuwają się tak leniwie, że z przyjemnością palnąłbym w nie kijem. Tych 80 minut, to dla mnie cała noc, którą muszę przesiedzieć w Warszawie. Miałem być w domu o godzinie 24, a tak będę o godzinie dopiero 8-ej. Dobra perspektywa. Mam z sobą przecież jeszcze córeczkę, a, co najgorsze, nie mam — no, jestem szczery — gotówki. Wprawdzie mam bilet, ale na hotel ani funia.

Do Warszawy przyjechaliliśmy o godzinie 1.30. Dalej jedziemy z „Gdańskiego“, a pierwszy pociąg jest dopiero rano. Przed nami kilka godzin ślęczenia na brudnych ławkach hali dworcowej. Przychodzi nam dzielić los z tymi ludźmi, którzy jak ćmy nocne obsiadły ławki. Najbardziej chodzi mi o dziecko: jest śpiące i zmęczone. Po dłuższym namyśle zaczęliśmy się sadowić. Córeczkę ułożyłem na ławce. Niezbyt to wygodnie, ale trudno. Położyłem jej pod głowę teczkę z butelkami z sokiem, z których jedna jakimś cudem odkorkowała się. Sok rubinową strugą rozlał się po posadzce. Niech cię diabli, trzeba mieć na prawdę pęcha. Ten sok, ten sok. Co powie żona... Tuż obok nas usadowiło się jakieś indywiduum, przesiąknięte błotem i zapachem wódki.

Chciałoby się zdrzemnąć, ale sen nie przychodzi, kości boją. Myślę, myślę o mojej sytuacji. Nie dlatego te myśli są przykre, że muszę tu siedzieć parę godzin, ale dlatego, że ja, podoficer, cząstka tysięcznej rzeszy podoficerskiej, dobrze zorganizowanej części społeczeństwa, o wysokich aspiracjach kulturalnych, siedzę w tym wiel-

kim mieście, gdzie tyle wielkich, rażących neonami gmachów różnych „domów“, domów będących własnością organizacji, skupisk — siedzę na brudnej ławie dworcowej, siedzę między tymi, którzy swój dom mają tam, gdzie ułożą swoje kości, o ile ich nie wyrzucą. Siedzę całą noc, zamiast spać we własnym domu, bo przecież, jeśli jestem cząsteczką tej masy podoficerskiej, więc myślę, że o ile ta masa miałaby taki dom, byłby on i moją własnością. A tak!... myśląc, popadam w pół sen. W stanie takim człowiek jest jakby oderwany od rzeczywistości i zawieszony gdzieś w przestrzeni. Śni i marzy jednocześnie. O czym mogłem marzyć? O czym może marzyć głodny, śpiący, bosy? Więc marzę:

Jestem w podróży, pociąg, którym przyjechałem do Warszawy, spóźnił się o 2 godziny, muszę czekać parę godzin w Warszawie. To dla mnie fraszka. Parę ruchów tarczą telefonu, parę słów i po paru minutach „polski Fiat“, własność „domu podoficera“, unosi mnie po gładkiej powierzchni ulic.

Jestem u siebie.

Grzeczny, uśmiechnięty pan odbiera moje walizki i prowadzi mnie do mojego pokoju...

— Może kąpiel? Herbatka? Zaraz będzie!

Białe łóżko zaprasza mnie w swoje objęcia. Ciepło rozchodzi się słodką falą po kościach. Morfeusz zamyka mi powieki.

Z tych błogich marzeń wyrwał mnie przeraźliwy krzyk dziecka. To kobiecina chciała się przewrócić na drugi bok i przycisnęła mu widocznie jakąś część ciała. Znow widzę czarne ławy, oblepione przez ludzi, niby jakieś widziadła nocne.

A może? Może za rok, lub dwa stanie się to, co dziś jest marzeniem — rzeczywistością. Może piękna myśl naszego Redaktora, kapitana Ciepelińskiego, o budowie „Domu Podoficera“ urealni się i miast spędzać całą noc na brudnej ławie dworcowej, spędzimy ją w cieplej, białej pościeli?...

ik., sierż.

Ze świata

Estońskie pismo „Uusi Eesti” poświęciło obszerny artykuł osobie Marszałka Śmigłego-Rydza, podkreślając wielkie zasługi, które oddał Polsce oraz Jego niezłomny i prawy charakter żołnierza i wodza.

W Chicago odbył się wiec polsko-litewski, będący entuzjastyczną manifestacją Polaków i Litwinów z powodu załatwienia zatargu.

Wiec uchwalił rezolucję, wyrażającą radość, że długi zatarg między Polską i Litwą został pomyślnie załatwiony i że przyniesie niewątpliwe korzyści dla obu krajów.

W Helsinkach odbył się „tydzień obrony państwa”. Zorganizowano szereg imprez, które oprócz celów propagandowych przyniosły również korzyści materialne.

Po przesileniu gabinetowym w Rumunii, król powierzył patriarsze Mironowi misję tworzenia nowego gabinetu.

Na posiedzeniu rady ministrów pod przewodnictwem króla postanowiono m. in. rozwiązać wszystkie stronnictwa polityczne i powołać do życia radę koronną. Do rady tej wejdą prócz patriarchy i 7 b. premierów, również marszałek Prezan, dotychczasowy minister handlu Argetoianu i administrator dóbr koronnych gen. Balif.

W związku z przeprowadzaniem planu 4-letniego w Austrii, przybył tam marszałek Goering, który, jak wiadomo, jest dyktatorem gospodarczym Niemiec. Marszałek Goering wygłosił przemówienie, w którym nakreślił daleko idące plany gospodarcze Austrii. Z Wiednia udał się marsz. Goering na objazd po Austrii.

Lotnictwo faszystowskie obchodziło 15-tą rocznicę swego istnienia. Na uroczystościach w Littorii Mussolini wręczył lotnikom 16 wojennych medali złotych, 40 srebrnych i 23 brązowe.

W związku z rocznicą, dokonano inauguracji 29 nowych lotnisk, kilkudziesięciu składów mobilizacyjnych oraz pięciu szkół lotniczych.

W Nankinie został uroczystie proklamowany nowy centralny rząd chiński ze stolicą w tymże mieście.

W Nowym Yorku zmarł w wieku lat 80 wielki przyjaciel Polski, najbliższy doradca prezydenta Wilsona w czasie wojny światowej, pułkownik Edward House.

Z okazji 15-lecia Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej plk. House wypowiedział następujące słowa: „Moje przywiązanie do Polski zajmuje w mym sercu drugie miejsce po uczuciach, jakie żywię dla Ameryki, to też z niesłabnącym zainteresowaniem odnośzę się do postępu, jaki dokonał się na drodze ściślejszej współpracy obu krajów”.

Jak wiadomo w Parku imienia Paderewskiego w Warszawie wznosi się pomnik plk. House'a, ofiarowany miastu przez Paderewskiego.

Dnia 31 ub. m. zamknięty został w W. Brytanii rok budżetowy 1937/38. Zamknięcie przyniosło nadwyżkę w sumie 28.786 tys. funt. Jest to największa nadwyżka budżetowa w budżecie angielskim, notowana w ciągu ostatnich 4 lat. Dla porównania zaznaczyc należy, że rok budżetowy 1936/37 zamknięty został deficytem około 5½ mlj. funt.

Tegoroczna nadwyżka zużyta zostanie w bieżącym roku budżetowym (1938/39) na finansowanie programu zbrojeniowego.

Na granicy Mongolii Zewnętrznej i Mongolii Wewnętrznej oraz wzdłuż granic Mandżukuo władze sowieckie wybudowały wiele umocnień, w których stacjonować mają wojska w sile 50.000 piechoty, 5 dywizji kawalerii, 2 dywizje artylerii, 4 pułki lotnicze, 5 pułków zmotoryzowanych łącznie z czołgami i samochodami pancernymi, pułk telegraficzny i 2 dywizyjony pionierów.

Propozycja prezydenta Roosevelta o utworzeniu międzynarodowego komitetu dla ułatwienia emigracji z Austrii i Niemiec, została przez Włochy kategorycznie odrzucona. Rząd włoski oświadczył, iż propozycji tej nie może wziąć pod uwagę, bo stoi ona w sprzeczności z jego zobowiązaniami politycznymi.

Rząd Jugosławii postanowił utworzyć przy poselstwie jugosłowiańskim w Warszawie stanowisko attache wojskowego. Dotychczas obowiązki te pełnił attache jugosłowiański, mający sędzibę w Bukareszcie, akredytowany jednocześnie w Warszawie. W najbliższym czasie, po uzyskaniu agreement dla jednego z wyższych oficerów armii jugosłowiańskiej nastąpi nominacja attache wojskowego. Na stanowisko to upatrzony ma być plk. dypl. Kaludzevic.

Polacy w Czechosłowacji w dobrze zrozumianym interesie pol-



W związku z wzrostem Niemiec Holandia wprowadziła dotychczas nieznaną w tym państwie obowiązującą powszechną służbę wojskową. Na zdjęciu: kawaleria holenderska (As. Pr.)

skości organizują się, tworząc blok narodowy, świadczący o żywotności sprawy polskiej za Olszą.

„Dziennik Polski” zamieszcza komunikat następującej treści: „26 marca 1938 r. o godz. 16 przedstawiciele naszego społeczeństwa, zebrani w czeskim Cieszynie z całego kraju, uchwaliли jednomyślnie, wśród niebywałego entuzjazmu, utworzyć Związek Polaków w Czechosłowacji, jako wyraz jedności politycznej i powołać do życia Komitet organizacyjny, złożony z członków dotychczasowych zarządów „Związku Śląskich Katolików” i „Polskiej Partii Ludowej”. W ten sposób lud polski w Czechosłowacji okazał swą dojrzałość polityczną i zbudował jednolity front do zwycięskiej walki o swoje prawa”.

W Wiedniu odbywają się wielkie zgromadzenia w związku z plebiscytem, jaki ma się odbyć w dniu 10 b. m., aby potwierdzić uroczyste Anschluss. Kierownikiem akcji plebiscytowej w Austrii jest gauleiter Buerkel, który był, jak wiadomo, kierownikiem akcji plebiscytowej w Zagłębiu Saary.

Wielkie manewry amerykańskie na Oceanie Spokojnym połączą się z sobą wiele ofiar w ludziach. Jak donosi departament marynarki zginęło 24 lotników. Dn. 1.IV. b. r. zaginęł znów samolot bombowy z załogą 6 ludzi. 65 okrętów i 240 samolotów szuka zaginionego bombowca. Wobec licznych wypadków, wśród których należy również wymienić wycofanie z manewrów lotniskowca „Lexington” z powodu zachorowania jednej trzeciej załogi, manewry przerwano.

W międzynarodowych kołach brytyjskich przypuszczają, że prowadzone w Rzymie rokowania włosko-brytyjskie będą w ciągu najbliższych 14 dni pomyślnie zakończone. Co prawda nadzieje na porozumienie szerzej zakreślone upadły. Obecnie spodziewana jest tylko wymiana not, utrzymanych w serdecznym tonie, stwierdzających w kilku punktach zgodność poglądów obu rządów na szereg zagadnień, jak np. na sprawę komunikacji poprzez Morze Śródziemne, na sprawę fortyfikacji na Morzu Śródziemnym i Czerwonym, na sprawę delimitacji (poprawienia granic) granicy Abisynii i Sudanu, na sprawę wzajemnego komunikowania sobie zamierzanych ruchów wojsk i flot w obrębie Morza Śródziemnego.

W Rzymie otwarta została wystawa drzeworytu polskiego. Wystawa mieści się w salach Polonii rzymskiej i zorganizowana została przez Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej wśród obcych pod protektoratem ministerstw: spraw zagranicznych, wychowania narodowego i kultury powszechnej.

Budżet floty Stanów Zjednoczonych przewiduje budowę 46 okrętów wojennych kosztem 731 milionów dolarów, 21 okrętów pomocniczych, kosztem 246 milionów dolarów i 950 wodnosamolotów, budowa których kosztować ma 106 milionów dolarów.

Dnia 1 kwietnia b. r. przybyła do Wiednia brygada legionu austriackiego, w skład której wchodziły uchodźcy polityczni z Austrii z okresu ostatnich kilkunastu lat. Ludność zgłotowała brygadzie entuzjastyczne przyjęcie.

Towarzystwo autorów i wydawców włoskich ustaliło nagrodę „Premio Gabriele d'Annunzio” w wysokości 25 tys. lirów.

Nagroda ta przyznawana będzie w rocznicę urodzin poety, kolejno — za utwór poetycki, za powieść i za najlepszą sztukę teatralną.

W zwiędziadle prasy

Wypowiedzenie się Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na temat sytuacji politycznej w dniu 19 marca i Marszałka Śmigłego-Rydza w ubiegłą sobotę spotkało się na lamach prasy z żywymi komentarzami.

„Wieczór Warszawski“ stwierdza, że na pierwsze miejsce wysunęło się obecnie zagadnienie totalizmu.

„W mowie p. Marszałka zwraca uwagę równomierne potraktowanie totalizmu w wszelkiego rodzaju „frontami“, a w szczególności także z demokracją i ludowładztwem“.

Pewnej różnicy akcentów w obu wypowiedziach dopatruje się „Wieczór Warszawski“ w tym, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przemawiał do całego społeczeństwa, a Marszałek Śmigły-Rydz do przedstawicieli OZN.

Mowę Marszałka Śmigłego-Rydza komentuje „Słowo“ następująco:

„W przemówieniu Marszałka — pisze warszawski korespondent tego pisma — uderza przede wszystkim podkreślenie przez niego roli Ozonego w decydujących dniach w czasie sprawy litewskiej. Marszałek skorzystał z tej sposobności, ażeby przez słowa swego uznania podnieść autorytet Ozonego. Równocześnie w swym przemówieniu dał wyraz nadziejom, jakie żywi na przyszłość w stosunku do powołanego przezeń do życia obozu politycznego.“

Z innych refleksyj na temat wewnętrznej sytuacji politycznej na szczególną uwagę zasługują stanowcze odwołanie się od wszelkiego totalizmu i od chęci jakiegó dyktatury wojskowej.

Obrazowe porównanie liderów i przywódców opozycji ze sceną kłótni i rozgardiaszu, panującego wśród Polaków, w ujęciu pierwszego aktu „Wyzwolenia“ Wyspiańskiego, dowodzi, że Marszałek nader krytycznie ocenia opozycję, co daje się wyczuć głównie w odniesieniu do lewego skrzydła. Takie stanowisko nie pozwala wyczuć żadnej chęci ze strony Marszałka do szukania jakiegó kompromisu poza regimem.“

„Dziennik Bydgoski“, nawiązując do apelu wojewody Jaroszewicza o roztoczeniu opieki nad młodzieżą, pisze:

„Pod tymi uwagami musi się podpisać każdy, kto trzeźwo i rozsądnie myśli o przyszłości narodu i państwa, choćby nawet podzielał intencje, w jakich podejmuje się czasami manifestacje uliczne.“

Młodzież polska nie ma nic do szukania na ulicy — ideałów na pewno tam nie znajdzie“.

„Dziennik Bydgoski“ słusznie podkreśla, że całe społeczeństwo powinno stanąć do walki z „nauką bezprawia“, do której wciąga się młodzież, używając jej do przeróżnego rodzaju demonstracyj ulicznych.

Gdyński „Kurier Bałtycki“ analizuje gospodarcze znaczenie unormowania stosunków z Litwą z punktu widzenia morskiego, w szczególności z punktu widzenia stosunku między Polską a portem kłajpedzkim.

„Uruchomienie Niemna, jako drogi transportowej, wpłynie poważnie na zmianę układu komunikacyjnego na północno-wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej. Ziemi te otrzymają krótką i tanią drogę do morza, umożliwiającą przede wszystkim spław drzewa, największego bogactwa naszych kresów. Potaniecie kosztów transportu bogactw leśnych — i to stosunkowo bardzo znaczne, wpłynie korzystnie na zdolność eksportową polskiego drzewa, stanowiącego artykuł, stojący na pierwszym miejscu po czynnej stronie bilansu handlowego Polaki.“

Drugim artykułem eksportowym ziem północno-wschodnich jest len, dotychczas częściowo kierowany w wywozie na port w Rydze. Przypuszczają należy, że współpraca gospodarstwa polskiego z Kłajpedą, jako tranzytowym portem morskim, na razie ograniczy się do tych dwóch artykułów, z których poważniejsze znaczenie ma właściwie tylko drzewo, jako towar masowy i wywożony w wielkiej skali z Polski.

Wtórne znaczenie przebiecia drogi przez Niemen i port kłajpedzki do morza dla ziem północno-wschodnich prawdopodobnie okaże się w postaci uprzemysłowienia niektórych miast kresowych, szczególnie pokrzywdzonych przez długoletnią martwość Niemna i granicy litewskiej. Mamy tu na myśli specjalnie Grodno, a częściowo i Białystok“.

Dziennik gdyński nawołuje do rychłego zajęcia się sprawą stworzenia należytej podstawy gospodarczej polskiej w Kłajpedzie.

„Aczkolwiek w tej chwili realne zainteresowania Polski Kłajpedą, poza eksportem drzewnym, są niewielkie — niemniej jednak winniśmy dążyć w tym kierunku, aby port kłajpedzki wciągnąć w orbitę naszych interesów na Bałtyku, związać go interesami

z Gdynią i stworzyć w Kłajpedzie zaczątki polskiego stanu posiadania. Port ten bowiem pod względem geograficznym jest naturalnym portem dla naszych ziem północno-wschodnich i należy przypuszczać, że w miarę postępującego uprzemysłowienia tej części Polski, port kłajpedzki będzie odgrywał coraz większą rolę.“

Dlatego też winniśmy wprowadzić do programu morskiego w najbliższych latach dążenie w kierunku stworzenia między naszym życiem gospodarczym ziem północno-wschodnich oraz naszym gospodarstwem morskim z jednej — a Kłajpedą z drugiej strony — możliwie bliskiej współpracy, zmierzającej do stworzenia w Kłajpedzie polskich ośrodków dyspozycji handlowej i transportowej“.

„Gazeta Polska“ ujmuje w następujący sposób doniosłość uchwalonej na ostatnim posiedzeniu Sejmu ustawy o ulgach inwestycyjnych.

„Nowa ustawa stanowi przemysłany akt interwencji państwowej, zmierzający do ułatwienia działalności prywatnej inicjatywie gospodarczej. W akcie tym współpraca interwenta państwowego z inicjatywą prywatną występuje z całą pozytywną wyrazistością, zadając kłam tendencyjnym twierdzeniom o niemożliwości koordynacji wysiłków obu stron“.

„Zagospodarowaniem Polski w skali należytej i w pożądanym tempie — może kierować tylko państwo — czynnik nadrzędny, albowiem tylko taki czynnik może zgromadzić wszystkie niezbędne elementy, decydujące o planowości i dalekowzrotności.“

Kierowanie akcją zagospodarowania, akcją przeobrażenia i uaktywnienia gospodarczego Polski polega zarówno na bezpośrednio przez państwo dokonywanej akcji inwestycyjnej, jak i na pobudzeniu innych podmiotów do żywszej, twórczej działalności gospodarczej. Państwu przypada w udziale dokonywanie wszystkich inwestycji o charakterze podstawowym, pionierskim oraz takich, które przez prywatną inicjatywę nie mogą być — z tych czy innych względów — wykonane we właściwej formie lub w odpowiednim terminie. Państwo wkroczyło na drogę planowego zagospodarowania Polski — realizując swój program inwestycyjny. Do współpracy w tej wielkiej — i tak niezbędnej, tak koniecznej — pracy wciąga się inicjatywę prywatną, dając jej w ustawie o ulgach inwestycyjnych olbrzymi, potężny zastrzyk energii, który musi pobudzić to wszystko, co na miano inicjatywy zasługuje“.

W tym samym piśmie ukazał się artykuł o oświacie i kulturze na Litwie. W zakończeniu tego artykułu czytamy:

„W roku 1925 było 90 periodyków o 100 tysiącach egzemplarzy nakładu. W roku 1937 było ich 157, w tym 19 dzienników i 38 tygodników (z 830 tysiącami nakładu). Na 3 osoby wypada jeden egzemplarz. Nie mniej imponujący jest ruch biblioteczny. 100 tysięcy tomów w roku 1920 wzrosło do półtora miliona w roku 1937; bibliotek jest 2000.“

Litwa posiada „Szkołę sztuk pięknych“ i konserwatorium muzyczne. Na cele oświaty przeznaczyło państwo w budżecie na rok 37-38 — 56 milionów litów. Stanowi to 15 procent ogólnej sumy budżetowej.“

Ze swojej działalności na polu oświaty i kultury Litwa może być słusznie dumna. Wytrwałość, przywiązanie do ziemi rodzinnej i zamożność — oto, zdaje się, przyczyny kwitnącego stanu państwowego organizmu litewskiego“.

Z powodu zachowania się Żydów w Polsce w związku z rosnącym dążeniem narodu naszego do samodzielności gospodarczej wypowiada „Głos Narodu“ takie słuszne uwagi:

„Panuje pogląd, że Żydzi są szczególnie utalentowanym z natury narodem. Jak tam jest naprawdę z tymi jego zdolnościami, trudno rozstrzygnąć. Ale to jest pewne, że jednej zdolności ten naród nie ma: — nie ma wyobraźni!“

Żydzi nie są zdolni do zrozumienia naturalnych dążeń innego narodu do pełnej niezależności materialnej i duchowej. Brak im wyobraźni, która by im pozwoliła stawić się w sytuację drugiego narodu.“

Sombart uznał Żydów najbogatszym narodem świata. Jest to określenie słuszne. Ten jednak najbogatszy naród świata nie chce innym narodom przyznać prawa, z którego sam tak znakomity zrobił użytek, i ich akcję, zmierzającą do unarodowienia życia gospodarczego, traktuje jako swoją krzywdę.“

Znana jest jednolitość duchowa Żydostwa. Uderzającym jest, że nawet uleganie socjalizmowi i komunizmowi przez pewne grupy żydowskie nie psuje tej jednolitości.“

Jakże twardo władze Żydostwa tępią wszelkie penetracje „gojów“ w środowisko żydowskie i jak usilnie zabiegają o jego jednolitość. Tym czasem sami nie chcą zrozumieć, że dążenie do zachowania jednolitości i więzi kulturalnej żyje także w innych narodach.“

Naród bez wyobraźni! Ale za to z wielkimi namiętnościami i z szalonymi ambicjami!“

Żydzi nie rozumiejący narodów, wśród których żyją, — ślepi na dokonywane się wielkie przemiany, — sieją wiatr; będą też zbierać burzę“.

Muzyka i śpiew

PIĘKNY WYCZYN ORKIESTRY WOJSKOWEJ



Kapelmistrz lubelskiego pułku piechoty, kapitan Lucjan Ksionka

strzem kapitanem Lucjanem Ksionkiem zrosła się do tego stopnia z Towarzystwem Muzycznym, że bez jej współdziałania byłyby te piękne, poświęcone szlachetnej i poważnej muzyce koncerty nie do pomyślenia. Na skutek istotnie niezmiernie pracowitej pracy kapitana Ksionka orkiestra stanęła na tak wysokim poziomie, że jej członkowie mogą bez wahania podejmować się bardzo poważnych zadań i jeśli programy koncertów Towarzystwa Muzycznego w Lublinie stoją na bardzo wysokim poziomie, to zasługę musi się co najmniej w równym stopniu podzielić między cywilnych członków orkiestry towarzystwa a znakomitych orkiestrantów wojskowych.

Ostatni koncert lubelski, którym jako gość dyrygował z gorącym entuzjazmem i głębokim odczuciem kapitan Zdenko Rund, poświęcony był muzyce słowiańskiej. Zasługuje ten koncert na szczególne podkreślenie, gdyż obok dzieł Moniuszki, Chopina, Borodina i Głazunowa, wykonano po raz pierwszy w Lublinie doskonałą symfonię C-moll Z. Runda pod kierunkiem kompozytora. Utwór szlachetny, utrzymany w stylu poważnym, doskonale zbudowany, a przy tym oparty na polskich tematach, został przyjęty gorąco. Bogata inwencja melodyjna, porywająca dynamika i świetna instrumentacja wystąpiły nader żywo w doskonałym wykonaniu orkiestry i sprawiły silne wrażenie. Jest to w całym tego słowa znaczeniu utwór bardzo wartościowy, dzieło nie tylko wielkiego talentu, ale i głębokiej, solidnej wiedzy.

Kompozytor odniósł pełny sukces i szczerze mógł dziękować nie tylko publiczności za owację, ale też i orkiestrze za rzetelne wywiązanie się z bardzo trudnego zadania.

Opuszczając salę z uczuciem głębokiej wdzięczności dla naszych znacznych, mitych orkiestrantów. Doskonale wiem, że w pierwszym rzędzie dzięki nim dane mi było przeżyć kilka godzin w oblczu pięknej muzyki w cichym, prowincjonalnie zadumany Lublinie. Ten wieczór muzyki słowiańskiej miał dla mnie większą wartość niż niejeden koncert, wykonany przez zawodowych symfoników.

B. S.

BIBLIOTEKA MUZYCZNA M. S. WOJSK.

Niewiele osób, zajmujących się muzyką, zdaje sobie sprawę z tego, że w Wydziale Orkiestr Wojskowych w MSWojsk. znajduje się bogata biblioteka muzyczna. Początek biblioteki datuje się od tych czasów, kiedy na czele referatu muzycznego MSWojsk. stał major Stefan Lidzki-Siedziński. Pierwsze zawiązki zbioru nut tworzyły nadsyłane do referatu opracowania utworów polskich na orkiestrę dętą. Były to przeważnie rzeczy drobne, jak marsze i krótkie przeróbki z fortepianu, tu i ówdzie jednak zabłąkał się między nimi jakiś utwór poważniejszy, przerobiony z orkiestry symfonicznej lub nawet oryginalnie skomponowany na orkiestrę dętą.

Z czasem do tych zbiorów nut zaczęły napływać książki i czasopisma. Po dłuższych staraniach uzyskano w budżecie MSWojsk. pewną, nieznaczną zresztą kwotę, przeznaczoną wyłącznie na cele

biblioteki muzycznej. W ciągu szeregu lat zgromadzono wielkim wysiłkiem i dzięki zapobiegliwości poszczególnych referentów całe mnóstwo książek i nut, wskutek czego dzisiaj biblioteka rozrosła się tak znacznie, że może służyć jako poważny aparat do prac naukowych i doskonalących w dziedzinie muzyki.

Biblioteka zawiera przede wszystkim dzieła, odnoszące się do muzyki. Szczególną troską kierownictwa biblioteki jest zebranie polskich dzieł, choćby nawet dawniejszych i trudno dostępnych.

Poza tym istnieje bogaty dział zagraniczny. Jest więc w bibliotece bardzo wiele dzieł niemieckich, francuskich, angielskich, rosyjskich i włoskich. Oczywiście główną wagę kładzie się na dzieła odnoszące się do muzyki wojskowej, lub też na te gałęzie muzyki, które są z muzyką wojskową bliżej związane, na przykład instrumentacje i instrumentoznawstwo, organizacja orkiestr, dyrygowanie itp. Księgozbiór stale wzrasta i w miarę istniejących kredytów pomnaża się o nowe dzieła.

Drugim ważnym działem biblioteki jest zbiór nut. Dział ten też ze skromnych zaczątków poważnie się rozrósł. Biblioteka nie prowadzi w zasadzie innych nut na orkiestrę dętą, jak tylko polskie i to zarówno oryginalne utwory, jak też transkrybowane na orkiestrę dętą, a dotychczas niedrukowane. Utworów obcych na zespoły dęte biblioteka prawie że nie posiada, gdyż gromadzenie takich utworów nie jest jej celem i przekracza jej możliwości. Natomiast znajduje się w bibliotece wiele dzieł na orkiestrę symfoniczną w partyturach, a po części też z głosami orkiestralnymi. Kierownictwo biblioteki wychodzi z założenia, że dzieła symfoniczne są zbyt drogie, aby orkiestry wojskowe mogły je nabywać. To też ten dział biblioteki ma na celu przede wszystkim obsługę terenu za pomocą wypożyczania zapotrzebowanych dzieł. Są tu więc symfonie, poematy symfoniczne, suites i uwertury zarówno kompozytorów klasycznych, jak i nowszych. Są też utwory na instrumenty solowe z orkiestrą. Specjalny nacisk położono oczywiście na rzeczy polskie.

W ostatnich czasach stan posiadania biblioteki powiększył się o kilkaset utworów w głosach na orkiestrę salonową, nabytych też w celu wypożyczenia ich orkiestrom. W najbliższej przyszłości zostanie wydany opracowany działami katalog biblioteki. Prace z tym związane już są w toku. Zanim jednak katalog się ukáže, można z biblioteki pożyczać potrzebne do pracy dzieła i nuty już teraz. Osoby, dające gwarancję zwrotu, mogą otrzymać książki i partytury orkiestrowe, służące do studiów, bezpłatnie. Materiały orkiestralne wypożyczają się orkiestrom za minimalną opłatą (3—10 zł) dla celów wykonania ich na koncertach.

O bliższe informacje, jak też zapotrzebowania na książki lub nuty do wypożyczenia należy się kierować wprost do Wydziału Orkiestr Wojskowych w Dep. Piechoty MSWojsk.

B. S.

KURS DLA TAMBOURMAJORÓW

Dowiadujemy się, że podobnie jak w ubiegłym roku odbędzie się i w tym roku w czasie od 25 kwietnia do 3 czerwca 5-ciotygodniowy kurs dla kandydatów na tambourmajorów. Na kurs będzie przyjętych tylko 25 podoficerów orkiestrantów w stopniu najwyższej plutonowej. Odnosne rozkazy co do powołania na kurs zostały już wydane. Wobec małej ilości dopuszczalnych kandydatów wybór będzie dokonany bardzo dokładnie i starannie. Chodzi o wyszkolenie pierwszorzędnych pełnowartościowych tambourmajorów dla orkiestr piechoty i marynarki wojennej. Kurs odbędzie się w Bydgoszczy.

Certus

KRONIKA MUZYCZNA

W zeszytach III czasopisma „Muzyka Polska” omawia w sposób bardzo ostry znany muzyk prof. Bronisław Rutkowski sprawę strajku w Teatrze Wielkim w Warszawie, nazywając ją wprost „skandalem kulturalnym”. Skandalem tym był oczywiście nie sam strajk, który był tylko odruchem samoobrony pracowników Teatru Wielkiego, ale jest nim istotnie fatalny stan sztuki operowej w Polsce, a przede wszystkim w stolicy.

Państwową Nagrodę Muzyczną przyznano w roku bieżącym kompozytorowi Ludomirowi Rogowskiemu za całokształt działalności muzycznej. L. Rogowski urodził się w Polsce, jednakże od szeregu lat mieszka w Dubrowniku (w Jugosławii), oddany całkowicie swej twórczości. Oprócz szeregu dzieł symfonicznych, jak na przykład „Symfonia radosna”, napisał też operę „Król Marko”, której treść zaczerpnięta jest z historii Słowian południowych. W twórczości swojej usiłuje Rogowski głosić hasła nie tyle rewolucyjne, ile raczej mistyczne, propagując nowe tonacje, oparte na gamie „słowiańskiej”, pochodzącej jakoby z Persji, skąd Rogowski chciałby też wywieść kulturę prasłowiańską. W rezultacie jego muzyka jest dość dziwna, niemal że chora, nie wywierająca przekonującego wrażenia.

Wiedza i życie



Jedna z fabryk amerykańskich produkuje wate szklaną, ludzaco podobną do śniegu. Wata szklana ma bardzo szerokie zastosowanie w przemyśle, jako izolacja przeciw wilgoci, pożarowi, jako materiał budowlany itp. Na zdjęciu dwie Amerykanki rozkoszują się miękkością waty szklanej

Pr. Ph. S.

NIEZWYKŁY WYNAŁAZCA

W powiecie siedleckim, we wsi Juniewiczze zamieszkuje małorolny gospodarz Jan Demianiuk, który wzbudza podziw w okolicznych wioskach swymi nadzwyczajnymi pomysłami z dziedziny techniki i sztuki rękodzielniczej. Skonstruował on ostatnio turbiny wietrznej, ulepszoną przez regulator pędu powietrza w formie walca, który, zależnie od potrzeby i siły wiatru, osłania skrzydła turbiny. Wynalazkiem tym zainteresowali się inżynierowie.

OD ŚLIMAKA DO FALI RADIOWEJ

Wszyscy wiedzą, że najpowolniej na świecie porusza się ślimak, ale nie wszyscy wiedzą, jaką cyfrą wyraża się ta powolność. Otóż ślimak przebywa... półtora milimetra na sekundę. Jakże szybko wydaje się przy nim człowiek, skoro przeciętnie wykonywamy: pływając — metr dziesięć na sekundę, chodząc — metr czterdzięci. A oto teraz kilka danych o szybkości z innych dziedzin: wiatr — 4 metry na sekundę, cyklista — 5 m, gołąb — 20 m, giemza — 25 m, przeciętny samochód — 34 m, samolot — 83 m, dźwięk przy 16° — 310 m, ziemia dokoła słońca — 30.000 m, fala radiowa — 300 milionów metrów.

LEKARSTWO PRZECIW TRĄDOWI

Donoszą z Rio de Janeiro, że w brazylijskich sferach lekarskich wywołał wielkie zainteresowanie nowy sposób leczenia trądu, stosowany przez księdza nazwiskiem Ivo. W szpitalu dla trędowatych Santo Angelo w Sao Paulo, gdzie znajduje się 1.500 osób chorych na trąd, ks. Ivo przeprowadził próby leczenia trądu swą metodą na 40 chorych, których stan znacznie się polepszył. Ks. Ivo przyrzekł lekarzom, że w przeciągu miesiąca ogłosi swą metodę leczenia trądu i stosowane przez siebie środki.

NAJGROŹNIEJSZY WRÓG LOTNIKÓW POKONANY

Mgła, najgroźniejszy wróg lotników, została pokonana. Jak donoszą z Londynu, na jednym z lotnisk angielskich wypróbowano nowy wynalazek pewnego inżyniera angielskiego, pozwalający na częściowe przynajmniej rozproszenie mgły. Mgła, jak wiadomo, tworzy się w zetknięciu oparów ziemi, względnie wilgotnych warstw powietrza z zimnymi warstwami atmosfery. Aparat, wynaleziony przez inżyniera angielskiego, wysyła silne promienie ciepłe, które nagrzewają dolne warstwy powietrza i płaszczyznę tworzenia się mgły przesuwają w górne rejony atmosfery. W ten sposób nad lotniskiem tworzy się rejon wolny od mgły i lotnik, kierowany przy pomocy sygnałów goniometrycznych w stronę lotniska, w krytycznej chwili lądowania znajdzie się na obszarze wolnym od mgły, której pułap znajduje się na wysokości kilkuset metrów, podczas gdy pod mglistym pułapem panuje normalna widoczność. W ten sposób już w najbliższym czasie zniknie główne niebezpieczeństwo, zagrażające podróżującym samolotami.

KOSZTY PRZYSZLEJ WOJNY

Specjaliści amerykańscy w tej dziedzinie liczą, że koszt wzrósł od czasów wojny światowej kilkakrotnie. Podniosła się cena materiałów, kosztowniejsze są obecnie działania i pociski.

Jako przykład stawiana jest walka Japonii z Chinami. Armia, złożona z 6-ciu dywizyj, rozporządza 300-tu działami polowymi i wy-

datkuje dziennie 2 tysiące ton pocisków armatnich, tysiąc pocisków drobnych oraz 100 ton awiobomb. Wynosi to od 2 do 3 milionów dolarów dziennie.

Kosztów wojny powietrznej nie podobna nawet obliczyć, są astronomiczne.

Eskadra z 60-ciu samolotów może w krótkim czasie zrzucić 100 ton bomb, po 800 dolarów tona. Do tego dochodzi koszt sprzętu, utrzymania lotników, wartość materiałów pędnych itd.

Najnowszy bombowiec amerykański kosztuje około 250 tysięcy dolarów.

ŚRODEK PRZECIWIW GRUŹLICY

Jak donosi prasa, dokonano ciekawego odkrycia, które może mieć duże znaczenie dla medycyny.

Rycki inżynier-chemik Ozinsz, dyrektor fabryki terpentyny w Morsrangs na Łotwie, odkrył, że pewien gatunek ciężkiego oleju, wytwarzany jako produkt uboczny przy fabrykacji terpentyny, ma silne właściwości bakteriobójcze.

Dyrektor wydziału bakteriologicznego na uniwersytecie ryckim, prof. Darzinsz, przeprowadził szereg badań, które dowiodły, że gaz, wydobywający się z owego oleju, zabija bakterie Kocha (gruźlica) oraz pneumokoki i streptokoki.

Doświadczenia, robione na świnkach morskich wykazały, że na 9 zarażonych gruźlicą zwierząt — 6, które leczono gazem, wyprodukowanym z tego oleju, wyzdrowiało, pozostałe zaś 3, nie leczone, zdechły po krótkim czasie. Dalsze badania są w toku.

NOWOCZESNE LOTNISKOWCE

Statki, z których pokładu samoloty mogą swobodnie startować, czyli tak zwane lotniskowce, zawdzięczają swe powstanie, jak tyle innych wynalazków, wielkiej wojnie. Pierwsza zastosowała je Anglia. Już w słynnej bitwie pod Scapa Flow należał do floty angielskiej przerobiony z okrętu transportowego lotniskowiec „Campania”, który jednak był raczej hangarem dla wodnosamolotów, niż lotniskowcem właściwego typu. Wodnosamoloty angielskie musiały być z okrętu opuszczane na wodę zanim wystąpiły do akcji. Dwa inne typy lotniskowców, używane jeszcze przed „Campanią”, były „Tindex” i „Engadin”. Pod koniec 1915 roku okręt „Campania” przekazany został do doków w Liverpoolu, gdzie poddano go gruntownej przeróbce, nadając mu kształt bardziej zbliżony do właściwego lotniskowca. Twórcą nowego typu okrętu był admirał angielski Jellicoe, zwycięski wódz pod Scapa Flow. Na wiosnę 1916 roku przerobiona „Campania” spełniała już swą rolę lotniskowca. W następnych latach wojny przerobiono jeszcze kilka okrętów na lotniskowce. Po zawarciu pokoju w 1919 roku wybudowano specjalny statek-lotniskowiec „Hermes”. Za przykładem Anglii poszła Ameryka, która w 1920 roku przekształciła jeden okręt węglowy oraz dwa krążowniki na lotniskowce. Japonia wybudowała swój pierwszy lotniskowiec w 1921 roku. W 1927 roku pojawił się na wodach Atlantyku pierwszy lotniskowiec olbrzym, okręt francuski „Bearn”, o wyporności 22.000 ton, długości 182 metrów. Na pokładzie statku znajduje się hangar dla samolotów i wodnosamolotów dług. 124 m. Ostatnio tonaż lotniskowców wynosi 30.000 i więcej ton. Obecnie wszystkie państwa budują lotniskowce. Anglia posiada 6 lotniskowców czynnych i 5 w budowie, Japonia 4 czynne i 3 w budowie, Stany Zjednoczone 3 czynne i 2 w budowie, Niemcy dwa w budowie, każdy o wyporności 19.000 ton.

ULEPSZENIA W ROLNICTWIE

Rolnicy uchodzą przeważnie za ludzi konserwatywnych, przeciętny urodzaj w państwach cywilizowanych stale wzrasta, dzięki różnym, wprowadzanym z roku na rok ulepszeniom.

Ostatnio robiono doświadczenia z elektrokulturą, przy czym wykazano, że ultra-krótkie promienie, szczególnie alfa i beta, bardzo korzystnie wpływają na urodzajność gleby. Gdyby jednak podobne promienie stwarzać przy pomocy przyrządów, zwykle w tym celu używanych, to zapewne związane z tym koszty, pochłonęłyby znaczną część zysków. Dla uniknięcia tego należy wyzyskać elektryczność, w samej ziemi ukrytą, i pokryć pole siecią przewodów, uziemionych w różnych punktach. Daje to dobre rezultaty, szczególnie dla okopowych, jak buraki i kartofle.

W Stanach Zjednoczonych lotnik Eryk Tompski na zamówienie sieje ziarno i rozrzuca nawozy sztuczne z samolotu, przy czym sam wykonywa pracę dziesięciu ludzi. Pewną trudność przedstawia przy tym konieczność latania na niewielkiej wysokości i z minimalną szybkością, co jest zawsze połączone z niebezpieczeństwem, bo nawet mała wyniosłość gruntu może spowodować katastrofę.

ODKRYCIA PRZEDHISTORYCZNE W ERYTREI

Włoska misja naukowa, wysłana do północnej Erytrei, w celu przeprowadzenia studiów etnograficznych i antropologicznych, odkryła na ścianach grot góry Abageah (pod Carara) rzadkiej piękności malowidła sprzed 5 tysięcy lat. Przedstawiają one przeważnie zwierzęta, jak gazy, dzikie owce i osły, bizona, a także ludzi w scenach polowań i bitew.

Podczas poszukiwań znaleziono w grotach kamienne narzędzia z epoki przedhistorycznej.

Oświata i kultura



Nasi pisarze

Julian Wołoszynowski, ur. w 1898 roku. Powieściopisarz, poeta i nowelista. Utwory wydane: „Okulary“ poezje, „O Twardowskim, synu ziemianki, obywatelu piekiel, dziś księżycowym lokatorze“, „Potęga snu“, „Słowacki“, „Rok 1863“, „Było tak“.

CO PRZYNIESIE FESTIVAL SZTUKI POLSKIEJ W KRAKOWIE W DZIAŁE MUZYCZNYM

Na posiedzeniu Sekcji Muzycznej Komitetu Festivalu Sztuki Polskiej i „Dni Krakowa“, rozpatrywano program zamierzonych koncertów w czasie między 4 a 23 czerwca bieżącego roku.

Największym niewątpliwie wydarzeniem muzycznym są zapowiedziane trzy koncerty symfoniczne Polskiego Radia. Orkiestra Polskiego Radia przybywa ponownie do Krakowa w ilości ponad 100 osób, aby dać trzy koncerty na Wawelu.

Jeden z wieczorów orkiestry obejmie zapowiedzianą suitę baletową: „Pieśń ziemi krakowskiej“. W wystawieniu suitę weźmie udział orkiestra, chóry, soliści, zespoły regionalne (w krótkich, 2-minutowych obrazach), oraz zespół baletowy.

Na Wawelu również odbędzie się w dniu 5 czerwca wielki koncert inauguracyjny cyklu koncertów wawelskich.

Trzy wieczory serenaad krakowskiej orkiestry symfonicznej wykonane będą na dziedzińcach zabytkowych pałaców, i budowli krakowskich. Poświęcone muzyce trochę lżejszej, w pierwszorzędnym wykonaniu, na tle pięknej architektury, koncerty te będą miały swoisty wdzięk i stanowiły niezwykłą atrakcję.

Uroczystość jubileuszowa, poświęcona pamięci Żeleńskiego, przypadnie w Krakowie na dzień 19 czerwca.

Wreszcie w ramach festivalu także i opera krakowska przygotowuje się do godnego wystąpienia, dając 2 przedstawienia.

Należy podkreślić, że poza wymienionymi tu koncertami i wieczorami, projektowane są także koncerty bezpłatne, a więc przede wszystkim koncert otwarcia w dniu 4 czerwca, oraz koncerty orkiestr dętych na plantach.

Festival Sztuki Polskiej, połączony z „Dniami Krakowa“, będzie w roku bieżącym wielką manifestacją świata muzycznego.

BLĘDNE OKREŚLENIA WOJSKOWE, NAJCZĘŚCIEJ SPOTYKANE W MOWIE I DRUKU

Błędnie:	Poprawnie:
Kompas	— Busola (kompas — w marynarce)
Komplet (na przykład umundurowania)	— Zestaw, zespół
Koncentracja (ognia)	— Ześrodkowanie; ale — koncentracja jednostek (pułków, dywizyj) do bitwy
Konflikt (zbrojny)	— Zatarg, starcie
Kontakt	— Styczność (z nieprzyjacielem), łączność (z sąsiadami)
Konnica	— Kawaleria
Kontratak	— Przeciwnatarcie lub przeciwuderzenie (przy małych jednostkach)
Kula (działowa, karabinowa, pistoletowa)	— Pocisk (bez łuski)
Kulomiot	— Karabin maszynowy
Laweta	— Łoże
Lizjera	— Skraj (lasu, wsi itp.)
Magneto	— Iskrownik
Markować	— Pozorować
Maska gazowa	— Maski przeciwgazowa

Material ludzki	— Czynniki ludzki, ludzie (mniej rażące, ale też niepożądane — element ludzki)
Mitralieza	— Karabin maszynowy
Monoplan	— Jednopłat
Moral(e)	— Duch, nastrój
Motor	— Silnik
Nabój (w znac. „pocisk“)	— Pocisk (jeśli zaś łącznie z łuską jako całość — nabój)
Napowietrzne (siły, żegluga)	— Lotnicze
Następować	— Nacierać
Niedolot	— Strzał krótki
Niszczycielskie (lotnictwo)	— Bombowe
Obiekt	— Przedmiot
Obstrzał	— Ostrzał
Odstępować	— Być w odwrocie, cofać się

Książki nadesłane

DR JAN KISZKIEL: „Na dziejowej fali. Z Piotrkowa przez Władystok do Śniatynia“. Warszawa, 1937. Str. 424, 1 mapka.

Książka dr Kiszkiela jest nowym ogniwem w szeregu coraz liczniej ukazujących się pamiętników i wspomnień z lat wielkiej światowej zawieruchy 1914 — 1920. Jest to autobiografia autora, który jako lekarz-weterynarz służył początkowo w wojsku rosyjskim, następnie organizował w Uralsku zaopatrywanie wojska w mięso. Tu go zastała rewolucja, tu przeżywa wojnę kozacko-bolszewicką, następnie zostaje wysłany na Daleki Wschód w składzie komisji, która miała poczynić olbrzymie zakupy dla uralskiego kraju, odciętego wskutek wojny domowej od normalnych źródeł zaopatrywania. W końcu autor odbywa podróż dokoła Azji i dostaje się do Polski.

Autor dobrze zna środowisko, w którym się obracał, poczynił wiele ciekawych obserwacji, to też wspomnienia jego są ciekawym przyczynkiem dla poznania dziejów udziału Rosji w wojnie światowej, rewolucji i rosyjskiej wojny domowej, jak również charakteru i sposobu myślenia licznych przedstawicieli rosyjskiego narodu. Z tego punktu widzenia książka jest godna zalecenia i z korzyścią przeczyta ją każdy, zwłaszcza ten, kto nie miał sposobności bezpośredniego zetknięcia się z Rosjanami i poznania Rosji.

Natomiast poważną usterką tej książki jest fakt, że zbyt mało mówi się w niej o życiu Polaków w Rosji, że autor, który stale podkreśla swoją polskość, nie tylko sam nie wstąpił do wojska polskiego na Syberii (które istniało i walczyło tam w latach 1918 — 1920), jak to uczynili inni, na przykład dr lek. wet. Bienkiewicz, ale nawet wspomina o nim tylko przelotnie w paru miejscach zaledwie. Również szkoda, że książka przed drukiem nie została przejrzana przez jakiegoś autora wojskowego, wtedy nie byłoby w niej tak błędnych określeń wojskowych, jak na przykład: kulomiot, lub błędów z punktu widzenia historycznego, na przykład autor mówi w grudniu 1915 roku o tym, jakoby już dochodziły do wojska rosyjskiego wiadomości z frontu francusko-niemieckiego, między innymi o czołgach, gdy powszechnie wiadomo, iż zostały one użyte po raz pierwszy dopiero we wrześniu 1916 roku.

J. WIKTOR: OD DUNAJU PO JADRAN

W okresie wzmożonego zainteresowania naszym sprzymierzeńcem, Rumunią, z jednej strony, a bratnimi państwami słowiańskimi, Bułgarią i Jugosławią z drugiej strony, ukazuje się książka J. Wiktora, bystrego i czulego obserwatora życia polskiej emigracji we Francji („Wierzy nad Sekwaną“), znakomitego odtwórcy współczesnej rzeczywistości polskiej na wsi („Orka na ugorze“).

Gdy na polskich uniwersytetach sławisci i romanisci coraz pełniej i głębiej ogarniają całokształt życia duchowego naszych przyjaciół z południa, kiedy czynniki oficjalne zawierają szereg umów kulturalno-oświatowych między Polską a Rumunią, Bułgarią i Jugosławią — spełnia książka J. Wiktora ważne zadania poinformowania ogółu społeczeństwa o krajobrazie bałkańskim, społeczeństwie, kulturze duchowej i materialnej Rumunów i południowych Słowian. Barwne obrazy przeplata szereg wywiadów, przeprowadzonych z mężami stanu i przedstawicielami świata literacko-artystycznego w danych krajach. Ciekawe są zwłaszcza pełne sentymentu opinie naszych przyjaciół z południa o Polacie i jej twórczości duchowej.

Muzeum etnograficzne rumuńskie, Bukareszt „Paryż Wschodu“, spalona słońcem Dobrudża, Sofia i Warna, droga sercu polskiemu, Białogród i mauzoleum królewskie w Oplenju — przesuwają się przed naszymi oczyma, jak w kalejdoskopie. Nad wszystkim dominuje gorące serce poety i żywy sentyment jego do wsi i do ludu, a obrazy, dotyczące zwłaszcza tej dziedziny, są owiane szczerym entuzjazmem.

Książka informuje dobrze, a nie nużąco, o aktualnym rozwoju politycznym, socjalnym i kulturalnym tak sympatycznych dla nas Rumunów i narodów południowo-słowiańskich, a jako taka jest przede wszystkim bardzo aktualna.

Z g o d a

— Więc prosicie o przedstawienie was do raportu kompanijnego dla złożenia prośby o przeniesienie na inną strażnicę? Jakie macie powody?

— Melduję posłusznie, panie sierżancie, że pod względem służby było mi tu jak najlepiej. Pan sierżant również był zawsze sprawiedliwy i dobry dla mnie. Ale mnie chodzi o koleżkę mego, strzelca Piotrowskiego, z którym żyć dłużej pod jednym dachem nie mogę.

— Zauważyłem, że czujecie do siebie jakąś „ansę“. Ale o co wam poszło?

— To się zaczęło od chwili mego przybycia na strażnicę. Od razu ten Piotrowski mi się nie spodobał. Najpierw zaczął się wypytywać skąd pochodzę, jaką mam rodzinę i co robiłem w cywilu. Z początku odpowiadałem mu, ale gdy zaczął już bardzo natarczywie rozpytywać się o moje prywatne życie, to powiedziałem mu, żeby dał spokój i pilnował własnego nosa. No, to on się obraził i zaczął mnie przezywać „męczybułą“, jako, że piekarzem byłem w „cywilu“. Odcinałem się mu trochę, ale nie bardzo, bo to wiadomo, wśród nowych kolegów człowiek z początku czuje się trochę nieśmiały. A już najgorzej to było wtedy, gdy mi z nim służba wypadła w patrolu nocnym. Nigdy mnie nie uprzedzał, gdzie było na drogach i ścieżkach najcięższe przejście i dlatego nieraz wpadałem do błota i wody, albo rozbijałem sobie głowę o gałęzie, które Piotrowski, idąc na przedzie, niby uchylał, a jednak zawsze zawczasie wypuszczał z ręki tak, że gałąź mnie prawie zawsze w twarz uderzała. Wiele też razy przychodziło mi do głowy, aby stuknąć go kolbą po głowie, albo w plecy, ale w służbie wszczynać bójkę, to kryminal, więc cierpiałem, myśląc, że w końcu taka zabawa mu się znudzi i przestanie mi dokuczać. Ale gdzie tam! Postanowiłem wreszcie prosić o przeniesienie.

Dowódca strażnicy pomyślał chwilę, a po tym rozkazał:

— Zawołajcie mi tu do kancelarii Piotrowskiego, a sami zaczekajcie chwilę na korytarzu.

— Rozkaz!

Strzelec Piotrowski, widocznie wyczuwając burzę, był przygotowany na wezwanie do kancelarii, gdyż zaledwie drzwi zamknęły się za Paciorkiem, wszedł „winowajca“ i, zameldowawszy się służbiście, czekał na pytanie przełożonego.

— Pięknych rzeczy o was się dowiaduję, strzelec Piotrowski. Wszczęliście kłótnię z Paciorkiem i doprowadziliście go do tego, że musi on składać prośbę o przeniesienie na inną strażnicę. Czemu dokuczacie swemu koledze?

— Melduję posłusznie, panie sierżancie, że to się zaczęło od chwili przybycia strzelca Paciorka na strażnicę. Od razu mi się ten Paciorek nie spodobał. Ja chciałem z nim pogadać trochę, jak to zwykle z nowym człowiekiem, a on od razu zaczął zadzierać nosa i nie chciał wcale ze mną rozmawiać. Przygadałem mu trochę, ale nie bardzo, bo szkoda mi go było, wiadomo, młodszy rocznik. Ale on mi wymyślił takie przezwisko, że mu tego chyba nigdy nie zapomnę. Jak panu sierżantowi wiadomo, fachowiec jestem z cywila, tkacz i pracowałem w łódzkich fabrykach. Jak ten Paciorek dowiedział się o tym od kolegów, to zaczął wołać na mnie „pończoszka“, jako że pracowałem w fabryce pończoch. Kolegom to się spodobało i jak tylko pana sierżanta nie było w pobliżu, to zaraz wołali na mnie „strzelec pończoszka“. Mało mnie krew nie zalewała, ale nic, cierpiałem. Największy jednak „kawał“ urządził mi Paciorek podczas alarmu, dwa tygodnie temu, na który — jak pan sierżant pamięta — stawilem się ostatni. Zginął mi wówczas but z jednej nogi. Cała załoga stoi już na placu zbiórki, a ja jeszcze na jednej nodze skaczę. Znalazłem

w końcu ten but u siebie pod poduszką. Domyśliłem się, że była to sprawa Paciorka, no i postanowiłem mu tego nie darować...

— Dość! — przerwał sierżant. — Zawołajcie mi tu Paciorka. Chcę was razem obu zobaczyć.

Strzelec Piotrowski otworzył drzwi i kiwnął na Paciorka. Na progu rzucili na siebie spojrzenia pełne niewiści, po czym stanęli przed dowódcą wyprostowani, w pewnym jednak odstępie od siebie.

Sierżant stał przed nimi i, patrząc im kolejno w oczy, myślał o czymś, marszcząc czoło. Pod badawczym wzrokiem przełożonego, który zdawałoby się zaglądał w ich dusze — dwaj wrogowie pobledli lekko, a gdy milczenie przedłużało się — uczuli trwogę.

Wreszcie sierżant zaczął mówić:

— W życiu załogi strażnicy Korpusu Ochrony Pogranicza koleżeństwo jest cnotą niezmiernie ważną dla sprawności służby. Wiecie przecież, jak wasza służba jest odpowiedzialna. Dlatego też od żołnierza KOP wymaga się, aby łączył on w sobie wszystkie cnoty żołnierskie, a przede wszystkim musi być koleżeński. Uważałem was zawsze za dobrych żołnierzy. A tu ładnych rzeczy o was się dowiaduję. Wszczęliście kłótnię między sobą, a nawet przenieśliście ją na teren służby. Tego się po was nie spodziewałem. Przykro mi bardzo, że sprawiliście mi taki zawód. A ja już nawet myślałem o waszym urlopie świątecznym. Ale oczywiście, że teraz będą z urlopu nici, bo jakże ja mogę przedstawić was panu kapitanowi jako zasługujących na urlop świąteczny, kiedy jesteście w zatargu z tak kardynalną cnotą żołnierską, jak koleżeństwo. Chyba że...

Tu sierżant urwał i spojrzał głęboko w oczy swym podwładnym, których dosłownie „zatkało“ na wiadomość o utraconym urlopie. Przecież tak na ten urlop liczyli... A dowódca jakby czytał w ich myślach.

— Chyba, że się pogodzicie. Bo i o co wam poszło? Cały wasz zatarg jest wynikiem nieporozumienia. Zastanówcie się tylko, gdzie tkwi źródło nieporozumienia, a zobaczycie, że nie było o co się kłócić. Dziś jest Palmowa Niedziela. Za tydzień będą święta Wielkiej Nocy, święta radości i pojednania. Czyż w tak wielkie święto będziecie nadal wrogami? Daję wam dwie minuty czasu. Wyjdziecie na korytarz i zastanowicie się, czy ma być między wami zgoda, czy nadal wojna. Potym zameldujecie się u mnie. Odmaszerować!

Strzelcy wyszli na korytarz, a sierżant podszedł do zamkniętych drzwi i nasłuchiwał. Przez chwilę była cisza, poczym zabrzmiał cichy i jakby zawstydzony głos Paciorka:

- No, i pociś mi dokuczał?...
- A czemuś nie chciał ze mną rozmawiać?
- Bo zmęczony byłem marszem na strażnicę.
- Nazwałeś mnie „pończoszka“.
- A ty mnie „męczybułą“.
- No, to chyba jesteście kwita.
- I ja tak myślę. Daj grabę, po co się mamy kłócić.
- A pewnie. Przecież za tydzień święta.

Zapukali do drzwi, a gdy weszli, sierżant zapytał:

- No i jak tam, zgoda?
- Zgoda, panie sierżancie!
- Bardzo się cieszę. Wiem, że będziecie dobrymi kolegami, bo w gruncie rzeczy dobrzy z was chłopcy i dobrzy żołnierze. Pojedźcie obaj na urlop. Jutro z rana podacie mi miejsca urlopu i nazwę ostatniej stacji kolejowej.
- Rrozkaz!!!

Rom-icz



OBCHÓD IMIENIN MARSZAŁKÓW POLSKI W WOLMIE

Obchód uroczystości rozpoczęto dnia 18 ubiegłego miesiąca. O godzinie 14-tej wygłoszono żołnierzom życiorys i działalność Marszałka Śmigłego-Rydza. O godzinie 18.30 — capstrzyk. Pluton wojska przy współudziale harcerzy przemaszerał z pochodniami ulicami miasteczka Wolma. Przy pomniku „Niepodległości” odśpiewano modlitwę wieczorną.

Dnia 19 ubiegłego miesiąca o godzinie 8-ej na placu przy pomniku „Niepodległości” zbiera się tłum ludności cywilnej z miasteczka i okolicznych wsi. To nic, że nadchodząca wiosna popsula drogi i prawie przerwała dojazdy do dalszych osiedli. Ludność spieszy, aby wziąć udział w obchodzie imieninowej uroczystości Kochanego Marszałka.

O godzinie 8.45 dowódca garnizonu, po odebraniu raportu od dowódców oddziałów związków i wojska, daje znak do podniesienia chorągwi. Chwilę jeszcze słychać komendę dowódców, widać obnażające się głowy i wszystko zamiera. Chorągiew podnosi się do połowy masztu, dziatwa szkolna śpiewa hymn narodowy.

Po podniesieniu chorągwi wszyscy idą do kościoła, gdzie miejscowy proboszcz odprawia nabożeństwo.

Po nabożeństwie Dom Ludowy zapelniają organizacje, wojsko i ludność.

Akademii rozpoczyna nauczyciel Gorbacz Antoni, wygłoszeniem życiorysu Marszałka. Podkreśla, że aczkolwiek Marszałek odszedł od nas ciałem, żyje jednak z nami wiecznie duchem.

Po przemówieniu dziatwa szkolna odśpiewała szereg okolicznościowych piosenek oraz deklamacyj.

Akademii zakończono wspólnym odśpiewaniem hymnu narodowego.

Po akademii odbyło się rozdanie ubranek biednej dziatwie szkolnej. Za ofiarowane ubranka w imieniu społeczeństwa gminy Wolma dziękował kierownik szkoły, podkreślając ofiarną służbę żołnierza KOP dla ludności kresowej. J. Gruszewski, sierzant

Z ŻYCIA GARNIZONU KOP W NIEMENCZYNIE

Miesiąc marzec przynosi nam dni wyjątkowo uroczyste, dla serc naszych ukrytych pod szarym mundurem, które w dni te in-

tensywniej pulsują przejawem serdecznej miłości, którą w tych dniach szczerze składamy Nieśmiertelnemu Twórcy Naszej Ojczyzny i Jego Godnemu Następcy. Stwierdzamy naszymi codziennymi trudami radość swoją, że godni jesteśmy całkowicie wypełniać Jego wskazówki dla dobra i wielkości naszej ukochanej Ojczyzny.

Pracując na malutkim odcinku, który przypadł nam w udziale do strzeżenia go przed zakusami naszych wrogów zewnętrznych czy to wewnętrznych pod dowództwem naszego przelozonego, wypełniamy nasze dni nie tylko życiem i obowiązkiem służbowym, lecz, kierowani jego wskazówkami we współpracy obywatelskiej, staramy się wypełnić nasze dni doształcaniem się, za pomocą zorganizowanego kursu nauki obywatelskiej, którego lekcje odbywają się co tydzień po 2 godziny, gdzie każdy z podoficerów wygłasza referat z nauki o Polsce, lub też spraw, związanych z Polską pod względem gospodarczym lub politycznym. Po referacie następuje dyskusja, w której wylanają się sprawy uzupełniające referat, dające świadomość opanowania przedmiotu. Uczymy się też znajomości języków naszych sąsiadów.

Oprócz kursów języka rosyjskiego i nauki obywatelskiej był zorganizowany staraniem Koła R. W. w Niemenczynie „Kurs Przy sposobienia Kobiet do Obrony Kraju” pod przewodnictwem p. Kasztelewiczowej Haliny.

Wykładowcami kursu byli: pani Gosiewska Janina, pani dr Gewelkiewiczowa oraz oficerowie.

Po ukończeniu kursu odbyło się uroczyste wręczenie świadectw przez przewodniczącą kursu p. Kasztelewiczową Halinę w obecności dowódcy garnizonu, delegatki z Warszawy, wykładowców oraz zaproszonych gości.

Koło Rodziny Wojskowej prowadzi intensywne dożywianie biednych dzieci. Na terenie całego odcinka jest dożywianych przeszło 45 rodzin, samych nieletnich dzieci 430.

Ostatnia zabawa, zorganizowana przez Koło Rodziny Wojskowej, dała czystego zysku 150 złotych, które zostały przeznaczone na kupno materiału odzieżowego dla dzieci. Uszyciem ubrań zajęły się poszczególne Panie z Koła R. W. Trzeba było widzieć rozradowanie dzieci w czasie wręczania ubrań! Zostało obdarowanych ogółem 52 dzieci.

Po rozdaniu ubrań odbyło się nabożeństwo a następnie w Domu Żołnierza odbyła się uroczysta akademii ku czci Wskrzesiciela Państwa Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po przemówieniu instruktora ośw. p. Semeniuka, obrazującym działalność i czyny I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego oraz Godnego Jego Następcy Marszałka Śmigłego-Rydza, zebrani uczcili pamięć I Marszałka Józefa Piłsudskiego jednogminutową ciszą.

A teraz, na zakończenie swojego artykułu, zwracam się z apelem do Korpusu Podoficerów Wojska Lądowego, Marynarki Wojennej i Korpusu Ochrony Pogranicza: Miesięcznik „Morze” zeszyt 3, marzec 1938 r. strona 19 podaje nam fotografię „Kaszuba” i obok artykuł opisujący tragedię rybaka, który mówi, że „morze zawiodło”. Czy mamy być głusi na to wołanie naszego brata Kaszuba? Nie! Podoficer wskaże, że żaden przejaw w życiu społecznym nie minie bez jego czujnej i bacznej uwagi. Nasze hasło pomocy Kaszubom: spożywamy dorsze w każdy płatek obowiązkowo (kto chce, może co dzień), żądamy sprzedaży, kupujemy do kasyn, spółdzielni, sklepów wojskowych i żądamy w sprzedaży prywatnej. Prezes spółdzielni „Wilja” w Niemenczynie już tę akcję zapoczątkował. Która spółdzielnia następna?

Sibielak, plutonowy

Toaleta wiosenna przed strażnicą

Fot. Jamka - Koperski



Jeden z typowych budynków KOP



Z naszego życia

Uroczystości w dniach 18 i 19.III.1938

W BRZEZANACH

Dzień 17 marca już od południa przybrał uroczysty wygląd. Gdziekolwiek rzucisz okiem, wszędzie powiewają z okien flagi państwowe.

Gdy słońce skryło się za widnokręgiem, zajaśniały światła, padające z okien budynków, które jakby chciały wstrzymać przechodnia.

W każdym prawie oknie widać portret Solenizanta, ozdobiony aureolą światłości — przedstawiający jakby żywą postać Najukochańszego Naszego Rodaka.

Nie dość na tym — z bramy głównej garnizonu wyrusza o godzinie 18.30 orkiestra pułku wraz z kompanią honorową. Przy dźwiękach orkiestry i świateł pochodni podąża społeczeństwo, wesoło, rojnie, przez ulice miasta przed gmach starostwa. Tu zatrzymuje się kompania — prezentuje broń, a orkiestra gra hymn narodowy.

Dzień 18 marca — zaiste dzień wesela. Już w godzinach porannych zdążają organizacje, młodzież szkolna ze swoimi sztandarami do świątyni.

W południe w gmachu „Sokoła“ odbyła się akademja, zorganizowana przez komitet miasta Brzezan, w czasie której zostały rozdane dla szkół aparaty radiowe, ufundowane przez społeczeństwo.

O godzinie 19-tej zespół strzelców pod kierownictwem „Rodziny Wojskowej“ odegrał dla wojska „Dziady“ Mickiewicza w Polskim Białym Krzyżu.

Kolegom-artystom posypały się huczne oklaski. Na zakończenie odśpiewano kilka wesołych piosenek żołnierskich, po czym zespół orkiestry swymi utworami pożegnał odchodzących strzelców do koszar.

W dniu tym nie pozostała w tyle „Alma Mater“ Im. Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

Młoda latorośl, która kształtuje swe umysły w tych murach gimnazjalnych, w których przed kilkunastu laty Wódz nasz uczył — dziś rozumie swe powołanie, idąc z hasłem: „módl się i pracuj“, „nauka i praca człowieka wzbogaca“ — jako dowód, garstka harcerzy urzęda przedstawienie, obrazujące młodość, przebieg historyczny oraz działalność Marszałka Polski w epoce wolnej, odrodzonej Polski. Jako swemu najwyższemu protektorowi zasyła najlepsze życzenia studenckie oraz wznosi trzykrotnie okrzyk: „Najczelgodniejszy i Najukochańszy nasz Solenizant Marszałek Edward Śmigły-Rydz — niech żyje!“

Gratulacyjne życzenia przesłał komitet m. Brzezan na ręce Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza w dniu 18 marca.

Te same chorągwie z dnia 18 marca, spadające na całą długość — dnia 19 marca zostały zwinięte do połowy masztu. Dlaczego? Odpowiedź łatwa. Dziś nie ma już tego człowieka, który na swej kasztance objeżdżał pola bitewne. Dziś nie ma wodza, który Polskę zbudował z marszów i walk, z krwi i potu, z blizn i mogił naszego szarego żołnierza. Dziś pozostała pamięć o Nim — czyn — cud. To też w dniu 19 marca bieżącego roku zostały odprawione w świątyniach nabożeństwa żałobne za spokój duszy s. p. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Chociaż umarł ciałem — ale duch Jego żyje w sercach naszych i żyć będzie wiecznie.

Mułski Franciszek, kapral

W BRZEŚCIU

Dzień Imienin Naczelnego Wodza sił zbrojnych Polski obchodzony był w Brześciu bardzo uroczystie.

O godzinie 12.30 wysłuchaliśmy audycji radiowej, poświęconej Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi, a o godzinie 15.00 odbyła się w świetlicy batalionowej uroczysta akademja żołnierska ku czci Dostojnego Solenizanta.

Akademję zagalł pan pułkownik, a okolicznościowe przemówienie wygłosił oficer oświatowy. Część wokalnno-muzyczną, składa-

jącą się z deklamacji, recytacji, pieśni i utworów muzycznych, wykonali saperzy: Różniewicz i Mazlak, chór żołnierski pod kierownictwem kaprala Wróblewskiego z solistami sap. Cwierzyskim i Różnowiczem oraz zespół mandolinistów pod batutą sap. Ziębowicza.

Akademję można w całości nazwać udaną. Na wyróżnienie zasługują: saper Różniewicz — deklamator i saper Ziębowicz — kierownik zespołu mandolinistów. Pisząc o wykonawcach, nie sposób jest nie wymienić naszej klerowniczkii świetlicy, panny Krystyny Liskowicz, dzięki której saperzy stają się świetnymi deklamatorami i śpiewakami.

Antoni Michorowski, kapral

W BIAŁYMSTOKU

18 marca bieżącego roku odbyła się uroczysta akademja ku uczczeniu Imienin Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

Akademję zaszczylił swoją obecnością dowódca pułku. Przemówienie okolicznościowe, poświęcone bohaterskim czynom w czasie walk o niepodległość oraz niespożytym zasługom Dostojnego Solenizanta, wygłosił starszy sierżant Snieżek Ludwik.

Następnie chór podoficerski pod kierownictwem starszego sierżanta Romandowskiego Józefa wykonał kilka pieśni legionowych. Sceny z życia legionów, oraz deklamacje, zostały wykonane przez koło amatorskie podoficerów zawodowych, reżyserem był st. sierżant Matwijow Włodzimierz. Na zakończenie zespół orkiestry wykonał kilka pięknych utworów.

Rzęsiste oklaski widowni były nagrodą dla wykonawców i kierowników tego pięknego wieczoru, który na długo zostanie w pamięci braci żołnierskiej.

19 marca w świetlicy pułku piechoty, odbyła się uroczysta akademja ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Przemówienie okolicznościowe wygłosił starszy sierżant Krach Jan, dając wyraz głębokiemu przekonaniu, iż wielka idea Wielkiego Marszałka Polski, pozostanie na zawsze drogowskazem w zmudnej pracy żołnierskiej.

Chór podoficerski wykonał kilka pieśni legionowych, po czym zespół amatorski odegrał utwór sceniczny pod tytułem „Wodzowi Narodu w Holdzie“.

Na zakończenie uroczystości pani Matwijowowa Władysława zadeklamowała wiersz Or-Ota pod tytułem „Wodzu“.

Orkiestra pułkowa wykonała kilka utworów muzycznych.

Krach, starszy sierżant

W ZAMOŚCIU

Zamość tegoroczny dzień Imienin Wskrzesiciela Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego uczcił w sposób bardzo uroczysty.

Specjalne pogadanki i odczyty we wszystkich pododdziałach, wypełniły program zajęć dnia 19 marca 1938 roku.

O godzinie 18-iej w kasynie podoficerskim garnizonu odbyła się akademja, urządzona przez podoficerów, w której wzięli udział tak oficerowie, jak i podoficerowie pułku z rodzinami. Po słowie wstępnym prezesa zarządu kasyna, jeden z podoficerów wygłosił odczyt o Marszałku Piłsudskim, po czym inni koledzy wykonali deklamacje i pieśni legionowe. Orkiestra pułkowa, wszystkie przerwy zapępiała wykonaniem pięknych pieśni żołnierskich, jakie przed przeszło dwudziestu laty śpiewali pierwsi żołnierze polscy — legionści.

W. K.

W MODLINIE

19 marca 1938 roku. Godzina 8-ma. Na placu alarmowym pułku stoją nieruchomo zastygłe w bezruchu szeregi żołnierskie. Dowódca pułku odbiera raport. Następnie przemawia do obecnych i wyjaśnia, dlaczego dzień dzisiejszy jest tak ważny w życiu każdego żołnierza, obrazując przy tym wyjątki z życia i czynów Wielkiego Marszałka.

3-minutowa cisza. Znow w niemym bezruchu stoją szeregi. Serca biją gwałtownie. Myśl w błyskawicznym tempie biegnie na Wawel, na Rosnę.

Tobie ślubujemy, Kochany Marszałku, Twojej Wielkiej Idei...
Potem rozkaz. Zwykły dzienny rozkaz pułkowy nabiera dziś szczególnego znaczenia. Awanse. Adjuvant czyta nazwiska oficerów, podoficerów, szeregowców. Tyle szczęśliwych twarzy.

Po nabożeństwie nowomianowani wpisują się do Księgi Wodza, ślubując jeszcze raz wiernie służyć ideom Wielkiego Marszałka.

Po zakończeniu oficjalnych uroczystości, odbyło się w kasynie podoficerskim zebrane towarzyskie korpusu podoficerów, które zaszczylił swoją obecnością dowódca pułku i dowódca artylerii.

W. Szubski, ogniomistrz

W POMIECHÓWKU

Dni Imienin Marszałków Polski, obchodził Pomiechówek w roku bieżącym bardzo uroczystie.

W uroczystościach wzięła udział załoga podgarnizonu, oddziały Junackich Hufców Pracy, dziatwa szkolna, oraz miejscowe organizacje i związki społeczne.

Na uroczystości złożyły się: akademja ku czci Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, urządzona dwukrotnie w świetlicy podgarnizonowej dnia 17.III r. b. dla wojska, junaków i dziatwy szkolnej, i dnia 18.III r. b. wieczorem dla szerszego społeczeństwa.

Program akademii wypełniły: słowo wstępne, wygłoszone przez komendanta podgarnizonu kapitana S., okolicznościowe prze-



mówienia, które wygłosili przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, a mianowicie: p. Wiewiórkowski, kierownik szkoły powszechnej i p. Biernacki ze wsi Czarnowo, gospodarz matorolny, deklamacje żołnierzy i junaków, chór, oraz efektowne popisy sceniczne działwy szkolnej pod kier. nauczycielki p. Mądrykównej, wreszcie obrazek sceniczny pod tytułem „Za Tobą Wodzu”, osnuty na tle wspomnień z życia Marszałka Śmigłego-Rydza w Legionach, odtworzony po mistrzowsku przez zespół teatru żołnierskiego.

Akademii w dniu 18. III bieżącego roku poprzedziła zbiórka podgarnizonu, oddziałów Junackich Hufców Pracy i miejscowych organizacji i związków społecznych na dziedzińcu koszar, przed pięknie iluminowanym popiersiem Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie komendant podgarnizonu po odebraniu raportów od obecnych na zbiórce oddziałów, złożył wieniec z szarfami o barwach narodowych.

Następnie odbył się pod dowództwem komendanta podgarnizonu — rzeszście iluminowany pochodniami pochód oddziałów przez miejscowość Pomiechówek.

Liczenie zgromadzone na akademii w dniu 18. III bieżącego roku społeczeństwo wysłało do Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza uchwaloną przez aklamację rezolucję następującej treści: „Społeczeństwo Pomiechówka, zgromadzone w świetlicy podgarnizonowej na akademii, urządzonej ku czci Naczelnego Wodza, z okazji Jego imienin, głęboko odczuwając moment poważnych chwil, jakie obecnie przeżywa Ojczyzna nasza, łączy się z uczuciami całego Narodu i zgłasza całkowitą gotowość i oddanie się na usługi Rzeczypospolitej”.

Kwotę 20 złotych, zebraną na akademii z dobrowolnych składek publiczności, ofiarowano na Fundusz Obrony Narodowej.

As.

W PUCKU

19 marca, jako w dniu Imienin I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, korpus podoficerski garnizonu Puck uczcił pamięć Wielkiego Wskrziesiciela przez zorganizowanie tradycyjnego wspólnego obiadu w pięknie udekorowanej sali kasyna podoficerskiego. Obiad ten zaszczytlili swoją obecnością komandor S. oraz 2 oficerów. Przy wejściu na salę powitał komandora zarząd, z prezesem starszym bosmanem pilotem Wardalińskim na czele. Po holdzie, oddanym cieniem Marszałka, rozpoczął się wspólny obiad. W czasie obiadu wygłosił krótkie przemówienie bosman pilot Wilas. Przemawiał też parokrotnie komandor, mówiąc, że niedość jest czcić pamięć Wodza, lecz trzeba to okazać czynem i tak, jak On, dążyć przez całe nasze żołnierskie życie do wytkniętego celu, a celem tym powinna być prawdziwa i szczerza praca dla dobra Ojczyzny.

Prawdziwy entuzjazm ogarnął obecnych na wiadomość radiową o przyjęciu przez Litwę naszego ultimatum. Po trzykrotnym spontanicznym okrzyku, wzniesionym ku czci Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, odśpiewano hymn narodowy, przy czym oczy mówili: „Prowadź nas Wodzu Naczelnym, pódziemy za Toba wszyscy, tak, jak szli nasi ojcowie i bracia leguny za swym Komendantem”. Na zakończenie przemówił krótko pan komandor, po czym zakończono tę wspólną biesiadę, poświęconą Twórcy naszej Ojczyzny, odśpiewaniem „Boże, coś Polskę”.

Korsak Stanisław, bosmanmat

W SANOKU

W dniu imienin Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza całe miasto tonęło w powodzi flag narodowych, a koszar nasze były rzeszście iluminowane, przybierając wygląd odświeżony. W godzinach popołudniowych dowódcy pododdziałów wygłosili okolicznościowe przemówienia, podkreślając życie, czyny i zasługi Naczelnego Wodza dla państwa i wojska.

O godzinie 18 na scenie Domu Żołnierza Polskiego wystawiona była „Rewia żołnierska”, zorganizowana przez p. kapitana G. Fr. Oficjalna rewia rozpoczęła się przemówieniem dowódcy pułku, który na zakończenie wznosił okrzyk na cześć Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza, prowadzącego Polskę do potęgi, który gdy zajdzie potrzeba poprowadzi nas do nowych zwycięstw.

Następnie chór żołnierski kompanii szkolnej odśpiewał piosenkę żołnierską o Tym, który w Kijowie i Wilnie był, i bronił Łotwy barw. Po czym odegrano kilka wesołych scen z życia żołnierskiego, a na zakończenie orły i orlice naszych gór odtańczyły szereg tańców regionalnych.

W czasie rewii przegrywała orkiestra podhalańska pod batutą p. podporucznika S. Wł.

Po rewii korpus oficerski, podoficerski i strzelcy pułku na czele z dowódcą pułku, wzięli udział w żałobnym capstrzyku.

19 marca cały pułk wraz z korpusem oficerskim i podoficerskim i chorągwią pułkową, stanął w godzinach rannych na stadionie sportowym. Dowódcą pułku po przybyciu i odebraniu raportu wygłosił przemówienie, wspominając życie i czyny Wielkiego Wodza Ojczyzny.

Równocześnie wezwał nas do wytężonej i ofiarnej pracy w myśl wskazań Tego, który całe życie swe bez zastrzeżeń dla dobra i potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej poświęcił. Po przemówieniu udaliśmy się do miejscowego kościoła garnizonowego, gdzie zostało odprawione nabożeństwo za duszę Ojca Ojczyzny. W nabożeństwie



Wykonawcy „Rewii żołnierskiej” w Sanoku

wzięli udział pułk, przedstawiciele miejscowych władz sportowych oraz Związek Strzelecki i liczna publiczność.

Kilkunastu podoficerów zostało awansowanych na wyższe stopnie.

O godzinie 19.50 zebrali się wszyscy żołnierze pułku w świetlicach, a my w kasynie, gdzie przy odbornikach radiowych wysłuchaliśmy przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. dr. Ignacego Mościckiego.

Na tym uroczystości obydwóch dni zostały zakończone.

Kociński Józef, kapral

POŚWIĘCENIE ŚWIETLICY ŻOŁNIERSKIEJ W BYDGOSZCZY

18 marca 1938 roku odbyło się uroczyste poświęcenie świetlicy w Bydgoszczy. Urządzenie świetlicy ofiarował Związek Fabrykantów w Bydgoszczy, który na pamiątkę pobytu Pana Marszałka Śmigłego-Rydza dnia 15 września ubiegłego roku na wielkiej rewii wojska polskiego w Bydgoszczy, powziął uchwałę ufundowania świetlicy żołnierskiej.

O godzinie 12-ej w pięknie urządzonej świetlicy w stylu polskim zebrali się elita obywateli Bydgoszczy z panem starostą na czele. Garnizon reprezentował pan generał brygady G. S. oraz dowódcy formacji, stacjonujących w Bydgoszczy. Po symbolicznym i uroczystym poświęceniu, którego dokonał proboszcz kościoła garnizonowego, ks. kanonik Szacki, nastąpiły okolicznościowe przemówienia.

Z ramienia Polskiego Białego Krzyża przemówiła p. inż. Stabrowska, prezeska Polskiego Białego Krzyża w Bydgoszczy, podkreślając w swym przemówieniu znaczenie świetlicy dla żołnierzy, oraz dążność całego społeczeństwa do jak najserdeczniejszego zespolenia się z wojskiem.

Przedstawiciel Związku Fabrykantów szczególnie zaznaczył, że akt ofiarowania świetlicy jest wyrazem miłości, jaką cały naród żywi dla wojska.

Podziękowanie złożył dowódca batalionu, projektując nazwać świetlicę imieniem Pana Marszałka Śmigłego-Rydza.

Po przemówieniach zebrani goście obejrzel świetlicę, wyrażając zachwyt nad pięknym umeblowaniem i ozdobieniem świetlicy. Dekoracje wnętrza projektował znany artysta - dekorator p. Jan Hawrylkiewicz. Zdjęcia wykonał starszy sierżant Domagała.

Mrha

Świetlica żołnierska w Bydgoszczy



K o m u n i k a t y

OFIARY

Podoficerowie morskigo batalionu strzelców złożyli w dniu 19 marca bieżącego roku, z racji swego awansu, ku uczeniu pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego 60 zł z przeznaczeniem na Fundusz Obrony Morskiej.

Oficerowie, podoficerowie i szeregowcy 1 eskadry ćwiczebnej lwowskiego pułku lotniczego złożyli i wpłacili na Fundusz Obrony Narodowej w ciągu miesiąca marca kwotę 63 zł.

PODZIĘKOWANIE

Rodzina zmarłego ś. p. bombardiera z cenzusem Świerzcza Edwarda ze S. P. R. A. składa podziękowania p. majorowi, dowódcy S. P. R. A., oraz p. kapitanowi, dowódcy 7 baterii i p. kapitanowi z 7 baterii S. P. R. A. za szczerze zajęcie się pogrzebem naszego najukochańszego syna i brata ś. p. bombardiera z cenzusem Świerzcza Edwarda, który zmarł dnia 7 marca 1938 roku w S. P. R. A., oraz szczerze i przychylnie przyjęcie rodziny, która przybyła na pogrzeb.

Również wszystkim Panom Oficerom, Podoficerom i Podchorążym S. P. R. A., którzy wzięli udział w pogrzebie naszego najukochańszego syna i brata, któremu oddali ostatnią przysługę, tą drogą składa najserdeczniejsze podziękowanie rodzina.

DO PP. PODOFICERÓW W STANIE SPOCZYNKU

Zarząd Okręgu Warszawskiego Związku Podoficerów Wojsk Polskich w stanie spoczynku zawiadamia, że zwołuje na dzień 10 bieżącego miesiąca nadzwyczajne zebranie delegatów i członków okręgu warszawskiego Związku Podoficerów Wojsk Polskich w stanie spoczynku.

Szczegóły porządku dziennego na miejscu.

Uprasza się o liczne przybycie.

KUPONY NA POCIĄGI ŚWIĄTECZNE

Wzorem lat ubiegłych w okresie, poprzedzającym święta Wielkanocy, wprowadzone będą kupony dla podróżnych, wyjeżdżających z Warszawy. Kupony mają na celu równomierne rozmieszczenie podróżnych w pociągach stальных i dodatkowych.

Kupony te będą obowiązywały we wszystkich pociągach ruchu dalekobieżnego, odchodzących ze stacji Warszawa — Główna w czasie od godziny 16 dnia 13 bieżącego miesiąca do godziny 18 dnia 16 bieżącego miesiąca.

FERIE DO 21 KWIETNIA

Pan minister wyznał religijnych i oświecenia publicznego przesunął termin zakończenia ferii wielkanocnych w szkołach w roku bieżącym na dzień 20 kwietnia. Zajęcia szkolne rozpoczną się w czwartek dnia 21 kwietnia.

TERMINY EGZAMINÓW MATURALNYCH DLA EKSTERNÓW

Kuratoria szkolne ustaliły termin letnich egzaminów dla eksternów, ubiegających się o świadectwa dojrzałości. Ze względu na reformę ustroju szkolnictwa średniego i kasowania klas ósmych, egzaminy dla eksternistów w terminie letnim odbędą się już po raz ostatni, gdyż wogóle egzaminy maturalne na eksterna według dotychczasowego systemu, zorganizowane mają być tylko jeden raz dla nowych kandydatów zimą 1939 roku.

Podania o dopuszczenie do letnich egzaminów dla eksternistów przyjmowane będą do 1 sierpnia bieżącego roku.

JAKIE DOKUMENTY UPRAWNIAJĄ DO WYJAZDU DO GDAŃSKA?

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przypomina, że do przekroczenia granicy polsko-gdańskiej upoważniają prócz legitymacji urzędowych (urzędników państwowych lub osób wojskowych) tylko ważne nieprzeterminowane paszporty zagraniczne oraz dowody osobiste z klauzulą, stwierdzającą obywatelstwo polskie, wydane po dniu 1 stycznia 1929 roku.

Osoby, które nie okażą jednego z tych dokumentów, zostaną na granicy zatrzymane.

OBNIŻKA PODATKU SPECJALNEGO

Artykuł 12 ustawy skarbowej obniża podatek specjalny od uposażeń, pobieranych z funduszy publicznych. Najwydatniej obniżono podatek od niższych uposażeń.

W pierwszej kategorii wynagrodzenia od 100 do 150 zł zostały zupełnie zwolnione od podatku specjalnego (dotychczas potrącano 7%); od wynagrodzenia od 150 do 200 zł pobierany będzie podatek w wysokości 3%, (dotychczas 9%); przy wynagrodzeniu od 200 do 500 zł — 5% (dotychczas 10%), 500 — 1.000 zł — 11%.

Natomiast jeśli uposażenia są obciążone podatkiem dochodowym i innymi opłatami, to stawki podatku specjalnego będą następujące:

110—165 — wolne; 165—200 — 2%; 220—560 — 5%; 560—1.150 — 7%.

R ó ż n e

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW P. K. G. W WARSZAWIE

Zarząd podoficerskiego kasyna garnizonowego podaje do wiadomości, że w myśl §§ 14 i 15 Regulaminu Podstawowego (Statutu) kasyna zwołuje na dzień 12 kwietnia 1938 roku na godzinę 19-tą doroczne walne zebranie przedstawicieli korpusów podoficerskich oddziałów garnizonu warszawskiego.

Porządek dzienny walnego zebrania:

- 1) Zagajenie,
- 2) Wybór przewodniczącego i prezydium walnego zebrania,
- 3) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania,
- 4) Sprawozdanie zarządu,
- 5) Sprawozdanie komisji rewizyjnej,
- 6) Zatwierdzenie preliminarza budżetowego na rok 1938,
- 7) Wybór prezesa i zarządu podoficerskiego kasyna garnizonowego,
- 8) Wybór przewodniczącego i komisji rewizyjnej,
- 9) Wnioski, nadesłane przez członków podoficerskiego kasyna garnizonowego,
- 10) Sprawa zmiany Regulaminu Podstawowego (Statutu) kasyna,
- 11) Zatwierdzenie dokooptowanych członków zarządu,
- 12) Wolne wnioski.

Walne zebranie odbędzie się w lokalu podoficerskiego kasyna garnizonowego, Aleje Ujazdowskie Nr 31.

Jednocześnie zarząd podoficerskiego kasyna garnizonowego przypomina, że w myśl § 18, punkt C. statutu — wszelkie wnioski należy składać do zarządu na piśmie najpóźniej na trzy dni przed terminem zebrania, to jest do dnia 9 kwietnia 1938 roku.

Za zarząd podoficerskiego kasyna garnizonowego — prezes
Kotylik Edward, chorąży

POZNAJ WALORY UZDROWISKA

W dniu 10 kwietnia r. b. zostanie zorganizowany pociąg popularyzacyjny na jednodniową wycieczkę z Warszawy i Łodzi do Ciechocinka pod hasłem „Poznaj walory uzdrowiska”.

Odejdźcie pociągu ze stacji Warszawa Główna w dniu 10 kwietnia o godzinie 0.10, odejdźcie zaś ze stacji Łódź Kaliska w dniu 9 kwietnia o godzinie 23.50. Przyjdźcie do stacji Ciechocinek w dniu 10 kwietnia o godzinie 6.25.

Odejdźcie pociągu ze stacji Ciechocinek w dniu 11 kwietnia o godzinie 0.32. Przyjdźcie do stacji Warszawa Główna w dniu 11.IV o godzinie 5.58, do stacji zaś Łódź Kaliska w tymże dniu o godzinie 6.35.

Cena karty kontrolnej na ten pociąg, ważnej na przejazd koleją w obie strony (miejsca numerowane do leżenia), wynosić będzie: z Łodzi zł 10.—, a z Warszawy zł 11.80.

Karty kontrolne są do nabycia w kasie biletowej na stacji Warszawa Główna oraz w biurach podróży „Orbis” i Wagons-Lits Cook w Warszawie i Łodzi.

PLAN FINANSOWO-GOSPODARCZY POLSKICH KOLEI PAŃSTWOWYCH

Plan finansowo-gospodarczy przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe” na okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1938 roku przewiduje wpływ z eksploatacji kolei w kwocie zł 1.012 tys., przy wydatkach eksploatacyjnych w wysokości zł 858.055 tys. Daje to nadwyżkę eksploatacyjną, wynoszącą zł 153.945 tys., która łącznie z kilkuset tysiącami złotych drobniejszych pozycji wpływów rozdzielona zostanie jak następuje: na obsługę długów — zł 67.362 tys., na lotnictwo cywilne — zł 17.642 tys., na Fundusz Pracy — łącznie z pewnymi podatkami zł 7.831 tys., wpłata do skarbu zł 42 miliony. Reszta nadwyżki eksploatacyjnej w kwocie zł 19.780 tys. przeznaczona zostanie do kolejowego funduszu inwestycyjnego.

Porównyując kwotę wpływów eksploatacyjnych kolei za ostatnie trzy lata, otrzymujemy następujący szereg (w tysiącach złotych): 1936 rok — 833.038, 1937 rok — 940.000 (jest to kwota spodziewana; preliminarz przewidywał tylko złotych 878.177 tysięcy), 1938 rok — 1.012.000 złotych.

KOMUNIKACJA Z LITWĄ

Rezultaty ostatnich rozmów polsko-litewskich w Augustowie w ogólnych zarysach dadzą się ująć jak następuje:

Tor kolejowy na linii Wilno — Landwarów — Koszedary — Kowno będzie gotowy do użytku na 9 kwietnia roku bieżącego. Do tej daty mają być wykonane próby.

Odbudowa torów na liniach normalno-torowych Suwałki — Trakiszki — Mariampol — Kowno i Orany — Olita oraz na linii wąskotorowej Nowo Święciany — Poniewież będzie zdecydowana po przeprowadzeniu odpowiednich studiów, koniecznych ze względu na zniszczenie dużych odcinków po stronie litewskiej.

W najbliższym czasie zawarta zostanie umowa resortowa dla uregulowania szczegółów bezpośredniej komunikacji kolejowej przez Zawiasy do użytku przedstawicielstw dyplomatycznych i urzędów obu państw. Umowa ta będzie się opierała na międzynarodowych konwencjach kolejowych.



Kapral Kamela Teofil, zdobywca tytułu mistrza armii w szpadzie II kl.

ZAWODY SZERMIERCZE W ŁODZI O MISTRZOSTWO ARMII II KLASY

W dniach 12 i 13 marca bieżącego roku odbyły się w Łodzi zawody szermiercze o mistrzostwo armii dla zawodników II klasy.

Zawody te zgromadziły na starcie 47 szermierzy z całej Polski na 51 zgłoszonych.

Dnia 12.III b. r. o godzinie 9-tej w pięknej sali gimnastycznej Polskiej YMCA, urządzonej według najnowszych wymagań, nastąpiło uroczyste otwarcie zawodów przez dowódcę Okręgu Korpusu — w obecności komendanta garnizonu oraz delegacji oficerskich i podoficerskich miejscowych oddziałów. Pan general dowódca OK w kilku pięknych słowach powitał zawodników, życząc im powodzenia w turnieju.

Bezpośrednio po otwarciu rozpoczęły się walki w szpadzie, które trwały do godziny 21 pierwszego dnia.

Mimo dużej konkurencji zajął I miejsce kpr. Kamela Teofil z W. K. S. Łódź, zdobywając tytuł mistrza armii w szpadzie. Następne miejsca zajęli:

- II ppor. Spychalski z W. K. S. Równe
- III. ppor. Lis z W. K. S. Toruń
- IV. por. Michałowski z W. K. S. Łańcut
- V. ppor. Gedroyć z W. K. S. Dubno
- VI. st. sierż. Szlakowski z W. K. S. Łódź.

W drugim dniu, tj. 13 b. m., odbywały się walki w szabli od godziny 9,30 do 20 i tu najwięcej emocjonująca była walka powtórna o I i II miejsce ppor. Burbo i pchr. Gawlika, którzy mieli jednakową ilość punktów.

W walce tej zmierzyli się dwaj najsilniejsi przeciwnicy-szermierze szabli, których nadzwyczajną piękną technikę walki miała możność podziwiać licznie zgromadzona publiczność. Zwyciężył podchorąży Gawlik z W. K. S. Ostrów-Komorowo, zdobywając tytuł mistrza armii w szabli.

Po ukończonych zawodach o godz. 20,30, dowódca Okręgu Korpusu wręczył zwycięzcom nagrody, przy czym serdecznie podziękował organizatorom zawodów.

Podboraczyński st. wachm.

IV TURNUS OCHÓTNICZEGO OBOZU NARCIARSKIEGO W KIRACH (ZAKOPANE)

Dnia 19.II.1938 r. przy pięknej pogodzie wyspał przybyły pociąg do Zakopanego grupę podoficerów, którzy przybyli z całej Polski na IV-ty turnus ochotniczego obozu narciarskiego w Kirach. Krótki targ z górą i sanki i już suniemy po śnieżnym szlaku do odległych o 8 km. Kir w Dolinie Kościeliskiej — celu naszej wędrowki i 14-to dniowego „wypocinku“ narciarskiego.

Po załatwieniu formalności wstępnych otrzymujemy przydział kwater w pięknych nowowubudowanych koszarach.

Następnego dnia rano, a była to niedziela, ruch w naszym domku nie do opisania — szukają „zaawansowanych narciarzy“ celem wzięcia udziału w zorganizowanych zawodach narciarskich dla dzieci góralskich. Zostaje wyznaczony do przetarcia trasy 4-ro kilometrowego biegu płaskiego. Po powrocie na start zastają sporą grupę zawodników, tak dziewczynek jak i chłopców, w wieku od lat 8—14. Uśmiechnięci, zadowoleni, ruszają w odstępach półminutowych do 4-rokilometrowego biegu. Krótka przerwa i już ukazują się pierwsze sylwetki zdążających na metę „małych górali“, których witają gromkie oklaski zgromadzonej publiczności i uczestników kursu. Zapis numeru i czasu i mały zawodnik udaje się do pobliskiej gospody p. Słowińskiego, gdzie otrzymuje ciepły posiłek dostarczony przez Komendanta Kursu p. kpt. Stillera Ernesta, inicjatora powyższych zawodów. Czas chłopców w biegu 4 km. od 21 do 24 minut — dziewczynek na tej samej trasie — 23.—27 minut, mówią same do siebie. Po biegu płaskim udajemy się na Miętusią, gdzie odbył się „ślalom“ i skoki na skoczni terenowej. Tu dopiero zobaczyliśmy, skąd się wywodzą Polanówne, Marusarze, Czechi, Karpiele itp., takich wyczynów w biegu ślalomowym, w którym wzięli udział tak chłopcy jak i dziewczynki, nie powstydziliby się żaden narciarz. Z kolei nastąpił konkurs skoków. Staje sobie taki 11-letni chłopak i skacze 19 i pół metra bez



Z obozu narciarskiego w Kirach. Zbiórka uczestników przed schroniskiem

upadku, a co za styl — istny „Marusarz“. Wołam chłopca, traktuję go słodyczami i zapytuję, gdzie się tego wyuczył, a on na to: „a no, patrzył ja jak tam na Krokwi skakał nasz „Staszek“ (Marusarz) i tak zacząłem próbować i jakoś to idzie“. E tam, gawędzi dalej mały góról, ja chciałem próbować skakać na Krokwi, ale tam nie chcieli mnie puścić, jabył napewno tam skoczył ze 40-ci metrów. A ile ty masz lat — zapytuję. No, już mam 11-cie i chodzę do 4-tej klasy. Pytam go, czy zadowolony z dzisiejszych zawodów i wyników — odpowiada, że jest bardzo zadowolony, tylko żeby takie zawody odbywały się choć ze trzy razy na rok, bo on dopiero pierwszy raz w tym roku stawał do zawodów. „Bardzo mi się spodobał ten wasz pan kapitan (mowa o komendancie kursu), bo on urządza nam takie zawody i daje nagrody. Prosiłbym bardzo, żeby mi dali jakies wiązania, bo te, co mam, już są bardzo potargane, no i zdalyby się talerzyki do kijków“. Prośba chłopca została spełniona i dzis 11-to letni narciarz paradyje w nowych wiązaniach i z prawdziwymi talerzykami, budząc zazdrość rówieśników.

W poniedziałek, dnia 21.II nastąpił podział na grupy: a) zaawansowanych i b, c) początkujących.

Kadra instruktorska składała się z pp. por. Marka Eugeniusza, sierż. Gąsiorowskiego, plut. Pawluszkiewicza i plut. Czaji.

Grupie „A“ został przydzielony po 2-ch dniach nauki na „Oslej Łące“, kierownik sierż. Gąsiorowski i jazda na okolicznej szczyty zdobywać „Oznakę górską“ P. Z. N! Poszły więc: Tomanowa, Iwaniacka, Miętusia, Gubałówka, Pyszna, Stoły no i Kasprowy, tą ostatnią pozwolę sobie dokładnie opisać. Wyruszyliśmy w poniedziałek dnia 28 lutego o godz. 9.30 rano pod kierownictwem sierż. Gąsiorowskiego przez Regle, Zakopane do Kuźnic, a stamtąd na Halę Gąsienicową, gdzie nastąpił krótki odpoczynek. Po nim, z nowymi zapasami sił, hajda na „Kasprowińca“, ale nie kolejką, kochani koledzy, tylko na nartach. Po jednogodzinnym uciążliwym podejściu zdobyliśmy tak upragniony szczyt. Och, jak lekceważąco patrzyliśmy na „pięknie ubranych narciarzy“, którzy zdobywali szczyt — ale „kolejką“. Po półgodzinnym odpoczynku zwiedzeniu schroniska i stacji meteorologicznej doznaliśmy największej emocji, jaką był zjazd z „Kasprowego“ w stronę Goryczkowej. To była prawdziwa jazda „po kawalersku“. Z początku wszystko szło dobrze, ale gdy siła „przyciągania ziemi“ stawała się coraz większa, jechało się raz na „spodniach“, a drugi raz na „brwiach“, ale się jechało. Gdy znaleźliśmy się w Kuźnicach, stwierdzono, że ofiarą „Kasprowego“ padła tylko jedna para nart. Wszyscy uczestnicy, w ilości 14-tu, udowodnili, że są już prawdziwymi narciarzami i strachu „wysokościowego“ się nie lękają.

W tym miejscu pozwałam sobie, w imieniu grupy zaawansowanych złożyć komendantowi kursu serdeczne żołnierskie podziękowanie za umożliwienie odhycia nam wycieczki na Kasprowy Wierch, mimo, że jej w programie nie było.

Również dziękuję kierownikowi grupy, p. sierż. Gąsiorowskiemu Franciszkowi za koleżeńską przyjaźń, jaką okazywał nam we wszystkich okolicznościach.

Dnia 4.III odbył się bieg 12-to kilometrowy o „Oznakę za sprawność“ P. Z. N., którą zdobyli prawie wszyscy uczestnicy kursu (wszystkich grup). Po biegu odbyło się pożegnanie. Z wielkim smutkiem zegnaliśmy to ciche, piękne ustronie, w którym przeżyliśmy tyle tak pięknych chwil.

Na zakończenie mały apel w stronę W. K. S-ów, by takie Kursy były stale urządzone, tylko, żeby sprawa wyżywienia była inaczej rozwiązana. Niech kosztuje np. 2.50 zł dziennie utrzymanie, ale niech będzie wikt taki, jaki jest potrzebny podoficerowi narciarszowi. Nartom cześć!

Kowalski, Marian, ogłomistrz

Łwów dnia 15 marca 1938 r.

Rola czy miasto

Na łamach „Wiarusa“ toczy się od dłuższego czasu dyskusja na temat nadawania ziemi wysłużonym podoficerom. Problem ten przybiera charakter polemiczny.

Z dotychczasowych poglądów wysuwają się dwie alternatywy: jedni z autorów przywierają całą duszą do matki-ziemi, marzą o własnej, zacisznej i pełnej słońca zagrodzie, gdzie by mogli po długoletnich trudach żołnierskich pracować spokojnie na łonie przyrody, drudzy odnoszą się do tej sprawy z dużą rezerwą i pesymizmem, a kolega sierżant Stolarczyk („Wiarus“ 3/38) widzi wyjście dla podoficera-emeryta tylko w mniejszych lub większych miastach.

O ile można wywnioskować z tego, to autorzy prawdopodobnie mieli na uwadze wszystkich podoficerów przechodzących na emeryturę, oraz brali sprawę z punktu widzenia rentowności gospodarki rolnej dla zysku osobistego, zapominając o ogólnej strukturze ekonomiczno-społecznej i polityce władz państwowych w tym kierunku.

Wiemy, że wieś jest głodna ziemi, że wieśniak szuka jej na dalekich kontynentach pozaoceanicznych, a dostawczy skrawek puszczyk podzwrotnikowej (Ameryka Południowa) — karczuje, uprawia nieużytki, użyźnia ziemię własną krwią i przywiera do niej całym ciałem i całą duszą. Nie dowodzi to jednak, że ta dziedzina jest dla nas nie do zdobycia, przeciwnie, wiemy dobrze że wieś nasza, na którą wszystkie oczy dziś są zwrócone jako na podstawę potęgi państwa, nie jest jeszcze skoordynowana duchowo i gospodarczo; mało jest wśród nich ludzi o militarnym i żołnierskim nastawieniu społecznym i dlatego przede wszystkim z punktu widzenia społecznego jest bardzo wskazane, by część wysłużonych podoficerów — z zawodu rolników, mających zamiłowanie do pracy na roli i zaoszczędzonych parę tysięcy złotych — przesła na rolę, szczególnie na kresach, wnosząc tam nowe wartości do środowiska wiejskiego. Nie wątpię w to, że dla podoficerów droga do pracy na roli nie tylko będzie otwarta, ale zostanie poparta przez rząd.

Zdanie autora w „Wiarusie“ nr 3/38, że „podoficer nie może nieść kultury, bo nie posiada szkół rolniczych“, jest ujęte jednostronnie, gdyż, jak z jednej strony podoficer-rolnik musi istotnie wiele czasu poświęcić dla osiągnięcia dobrych wyników swej gospodarki, (choć i to mu z łatwością przyjdzie po ukończonym kursie obywatelskim, pobieranym z „Wiarusa“), to z drugiej strony, kto zna wieś, zdaje sobie dokładnie sprawę, ile jest przejawów życia, związanych z rolnictwem, jak: samorząd, spółdzielczość, handel, propaganda oszczędności PKO, praca świetlicowa, strzelec itp., w których podoficer, jako rolnik i członek danej wsi, uspołeczniony i przepojony patriotyzmem w wojsku, weźmie żywy udział i za pracę swą zdobędzie sobie na pewno uznanie.

Mylnym z gruntu byłoby mniemanie, że kwestia przechodzenia na rolę dotyczy wszystkich podoficerów, przeciwnie, może znaleźć ujście na rolę tylko pewna część podoficerów ochotników-rolników. Jeśli natomiast chodzi o ogół, to drugą dziedziną jest dla nas handel spółdzielczy i prywatny, szczególnie w dobie samoobrony ekonomicznej pod hasłem: „Swój do swego i po swoje“, gdzie również znaczna ilość podoficerów-emerytów może znaleźć pole do popisu.

Faktem jest, że my, żołnierze, wprzęgnięci w karny rydwan służby żołnierskiej, nie możemy gnuśnić bez pracy i bez względu na dziedzinę pracy, bez względu na to czy to wieś, czy miasto, czy rola, handel, czy też w rozwijającym się obecnie przemyśle, będziemy zawsze rwać się do każdej pracy, jakiej tylko podolały umysłem, siłą i

zdolnością i w dalszym ciągu do żołniersku, mając na względzie „Pro publico bono“, twardo stać będziemy na posterunku mocarstwowej Polski.

A więc moja definicja: garnijmy się do każdej dziedziny, bierzmy udział w każdym przejawie życia.

Kam.

Informator

(G.) Ciekawy, Bochnia. — Znaczenie ma nie rocznik, lecz wiek (ilość lat) danej osoby.

(G.) Plutonowy Żywiałowski, Bydgoszcz. — Adresu nie znamy. Sądźmy, że w dowództwie pułku jest adres, pod jakim został przeniesiony wymieniony oficer i tam należy wysłać list polecony, zaznaczając na kopercie: „W razie zmiany adresu, proszę list dosłać w ślad za adresatem“.

(G.) Kapral Waciega, Cieszyn. — Nie mamy informacji w sprawie kursów, o które Panu chodzi. Zarządzenia w tej sprawie otrzymują zarządy WKS.

(G.) 1) Ciekawy podofic. 2) Kpr. Greger, Brześć. 3) Kpr. Kiersztyn, Augustów. 4) Kpr. Ociepa, Dęblin. 5) Kpr. Mikołajewski Karol. 6) Kpr. Piasecki Benedykt, Pińsk. — Jak już kilkakrotnie zaznaczaliśmy, przepisy, dotyczące szkolenia podoficerów zawodowych na oficerów służby stałej, ulegną w roku bieżącym zasadniczej zmianie. Przepisy te, niezwłocznie po ich zatwierdzeniu, zostaną ogłoszone w „Wiarusie“ i podane do wszystkich oddziałów wojskowych. Nadsyłanie więc indywidualnych zapytań w tej sprawie jest bezcelowe.

(G.) Akon. — Obszycie naramienników białoczerwonym sznurkiem podoficerom zawodowym nie przysługuje, pomimo posiadania wykształcenia. Jest to odznaka wyłączna kandydatów na oficerów rezerwy.

(G.) Plut. Grablewski Kazimierz. — Brak podstaw do ubiegania się o medal dziesięciolecia niepodległości.

(G.) H. H. 1 z Dębina. — Brak podstaw do ubiegania się o odznaczenie niepodległościowe i medal 10-lecia niepodległości. Natomiast są pewne szanse otrzymania medala ze wojny; podanie należałoby złożyć drogą służbową do dowódcy dywizji, ze szczegółowym przedstawieniem sprawy.

(G.) Sierżant Michalski, Dubno. — Odpowiedź udzieliliśmy w Nr. 48 „Wiarusa“ z 1937 roku.

(M.) Kapral Wróblewski, Grudziądz. — Służba nadterminowa nie zalicza się do służby zawodowej przy ustalaniu czasu trwania urlopu wypoczynkowego. Urlop ten jest podoficerom wymierzany w zależności od przeszłużonych lat służby zawodowej, bez względu na to, czy przed tym istniała służba nadterminowa, czy nie. Po odbyciu więc 3-letniej służby zawodowej, przysługuje w czwartym roku służby zawodowej urlop wypoczynkowy w wymiarze 21 dni.

(M.) „Beem“, Bydgoszcz. — Uposażenie w wymiarze dla utrzymującego rodzinę przysługuje od pierwszego dnia miesiąca, następującego po dniu zawarcia małżeństwa. Za okres czasu od zawarcia małżeństwa do końca danego miesiąca nie przysługuje wyższe uposażenie.

(M.) Chorąży Witwicki Edmund, Wilno. — 1) Nie! Obowiązują dotychczasowe przepisy emerytalne, według których pełna wysługa emerytalna przysługuje po 35 latach służby. 2) Donaszczenie dawnych płaszczy dwurzędnych nie jest już dozwolone. Dla emerytów nie ma wyjątku.

(M.) „K. J.“ Chorzów. — 1) Rozkazów w tej sprawie nie ma. Wyjaśnienie można otrzymać tylko przy raporcie. 2) Obuwie skarbowe musi być podbite gwoździami. Wyjątku dla mieszkających poza koszarami — nie ma.

(M.) „R. M.“, Radom. — 21 lat do chwili obecnej. Wysokość uposażenia emerytalnego za taki czas znajdzie Pan w „Kalendarzu Podoficera na rok 1938“ (tabela). Przerwa nie podlega zaliczeniu z braku podstaw prawnych. Prośby są bezcelowe.

(M.) Plutonowy Czeresniak Stanisław, Włodzimierz. — Obowiązują złożenie egzaminu, przewidzianego dla podoficerów zawodowych grupy III.

(M.) „J. Złetek“, Kraków. — 1) Przy zdawaniu raportu podoficerowi nie podaje się komendy „na prawo (lewo) patrz“, zgodnie z § 17 regulaminu służby wewnętrznej, część V. 2) Podoficerom r dterminowym nie wolno nosić długich spodni nawet poza służbą. 3) Podoficer służbowy jest organem inspekcyjnym (§ 80 regulaminu służby wewnętrznej, część V). Wszystkim zaś organom służby inspekcyjnej, a więc i podoficerowi służbowemu przysługują § 79, ustęp ostatni, tego regulaminu zwolnienie od zajęć popołudniowych (odpoczynek 4-godzinny), oraz przez 24 godzin — od służby wartowniczej.

R a d i o

WSZYSTKIE DZIELNICE POLSKI PRACUJĄ NAD RADIOFONIZACJĄ KRAJU

Akcja radiofonizacji kraju rozwija się na terenie całej Polski coraz pomyślniej, nie tylko dzięki wysiłkom radiofonii, ale również dzięki współdziałaniu licznych organizacji społecznych, które wciągnięte zostały do współdziałania w tej akcji.

Przede wszystkim poprawił się znakomicie stan radiofonizacji świetlic, zwłaszcza w województwie śląskim i w Małopolsce. Na Śląsku, który liczy ogółem 258 świetlic, aparaty radiowe posiadało w styczniu bieżącego roku 127 świetlic powszechnych. W ciągu lutego stan radiofonizacji świetlic wzrósł prawie o 20%, czyli że obecnie przy 151 świetlic radiofonizowanych, prawie 59% wszystkich świetlic powszechnych posiada aparaty radiowe. Na terenie Małopolski w dalszym ciągu radiofonizowane są świetlice Towarzystwa Szkoły Ludowej. W ciągu lutego zaopatrzone 14 świetlic w różnych miejscowościach w odbiorniki radiowe, a ponadto 39 świetlic Związku Szlachty Zagrodowej.

Przy pomocy Polskiego Radia oraz funduszy zarządu i kół Towarzystwa Szkół Ludowych radiofonizowano dotychczas ponad 450 świetlic w południowej Polsce. Jak przewiduje zarząd główny Towarzystwa Szkół Ludowych — akcja ta w najbliższym okresie musi być prowadzona bardzo energicznie, gdyż na radiofonizację czeka jeszcze 3.000 świetlic.

Analogicznie do akcji radiofonizacji świetlic prowadzona była w ciągu lutego intensywna akcja radiofonizacji szkół powszechnych. Na terenie Małopolski radiofonizowano 18 szkół, a na terenie Śląska w dniu 1 marca bieżącego roku 62% wszystkich szkół powszechnych zaopatrzone w odbiorniki radiowe. Również na terenie miasta Łodzi prowadzono bardzo intensywną akcję radiofonizacji szkół, dzięki czemu w tym mieście udało się radiofonizować wszystkie bez wyjątku szkoły, do czego przyczyniło się ofiarowanie 59 szkołom odbiorników radiowych przez Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju w czasie trwania wystawy radiowej.

Ze względu na wrogą dotychczas propagandę litewską w powiecie święciańskim, zwrócono specjalną uwagę na ten pograniczny powiat, współpracując w dziele radiofonizacji świetlic polskich, zarówno z władzami administracyjnymi, jak i szkolnymi. Na wniosek inspektoratu szkolnego uchwalono wstawić do budżetu rocznego każdej gminy sumy, potrzebne na utrzymanie i eksploatację odbiorników, za te szkoły i organizacje, które na te cele nie posiadają odpowiednich środków. Również w powiecie lidzkim organizowane są liczne małe świetlice, prowadzone przez organizacje kobiece, których głównym celem będzie zbiorowe posiadanie odbiorników radiowych i prowadzenie akcji kulturalnej przy pomocy audycji radiowych. Analogiczne akcje prowadzone są w kilku innych powiatach.

Ogólnie mówiąc Polska, która liczy obecnie ponad 900.000 abonentów radiowych, jest na najlepszej drodze do osiągnięcia pierwszego miliona.

HONORARIA SLYNNEGO TENORA

Sławny tenor włoski Beniamino Gigli otrzymuje jakoby za każdy występ przed mikrofonem amerykańskiego radia około 32.000 zł, we Włoszech jednak Gigli ma dużo niższe wymagania i często śpiewa bezinteresownie, przeznaczając dochody ze swych koncertów na cele dobroczynne.

TRZY ODZNACZENIA POLSKIEGO RADIA

Jak się dowiadujemy, za udział w wystawie światowej w Paryżu Polskie Radio otrzymało trzy odznaczenia. Dwa z tych odznaczeń, a mianowicie Dyplom Honorowy i Złoty Medal, przyznane zostały Polskiemu Radiu przez Międzynarodowe Jury za stoisko w pawilonie polskim i występy orkiestry symfonicznej Polskiego Radia, trzecie zaś — w formie specjalnego listu pochwalnego francuskiego Ministerstwa Poczty i Telegrafów — za uświetnienie sali honorowej Pałacu Radiowego, który był oficjalnym pawilonem radiofonii francuskiej.

Program audycji radiowych

Codziennie (audycje stałe) 6.15 (święta o 8.00): Audycja poranna. 6.20 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 8.00 i 11.15 Audycja dla szkół i młodzieży. 12.03 Audycja południowa i dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Audycja dla dzieci i młodzieży. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.35 Audycja dla wsi. 20.45 Dziennik wieczorny. 22.00 Ostatnie wiadomości.

Warszawa II nadaje w godzinach: od 13.00 do 16.15 od 18.00 do 20.00 i od 22.00 do 24.00.

Niedziela 10.IV. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Nabożeństwo. 10.30 Muzyka. 11.30 Transmisja ze Szkoły Pracy Społecznej w Cieszyńcu. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.10 Recytacja prozy. 13.30 Muzyka obładowa. 14.45 Audycja dla wsi. 16.05 Utwory Maurycego

Moszkowskiego w wykonaniu Jerzego Lefeldta. 16.45 „Amer — pomyślność cię Sahary” — opowieść mówiona. 17.00 „Na dalekich morzach” — audycja muzyczno-słowna. 17.50 Chwila Biura Studiów. 18.00 Audycja muzyki religijnej. 19.00 Teatr Wyobraźni: „Pokłon za zwycięstwo” — kompozycja słuchowiskowa z tekstów księdza Piotra Skargi. 19.40 Arie operetkowe w wykonaniu polskich śpiewaków. 21.15 Opowieść o Beethovenie „Symfonia miłości” (audycja ostatnia).

Poniedziałek 11.IV. 11.15 Fragmenty z „Pana Tadeusza” i z opery „Halka”. 11.40 Od warsztatu do warsztatu: Jak kształcimy czeladników i terminatorów. 16.45 „Z pieśnią po kraju”. 16.15 Orkiestra rozrywkowa. 17.00 „Na szlaku 150 tysięcy volt w Moście do Starachowic” — pogadanka. 17.15 Koncert solistów. 18.10 Melodie włoskie. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Dyskutujmy: „Stosunki finansowe w małżeństwie”. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.40 Nowości poetyckie. 22.00 Koncert symfoniczny.

Wtorek 12.IV. 11.40 Utwory Liszta. 15.45 „O Jezusiku Frasobliwym” — opowiadanie. 16.15 Koncert. 17.10 Drawnik — miasto wezryłów — pogadanka. 17.30 Ulubieńcy słuchaczy Polskiego Radia. Transmisja do Londynu. 18.00 Piry — pogadanka. 19.10 Wieczór literacki, poświęcony Karolowi Hubertowi Rostworowskiemu. 19.40 Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego. 20.10 „Stara baśń” — opera w 4 aktach.

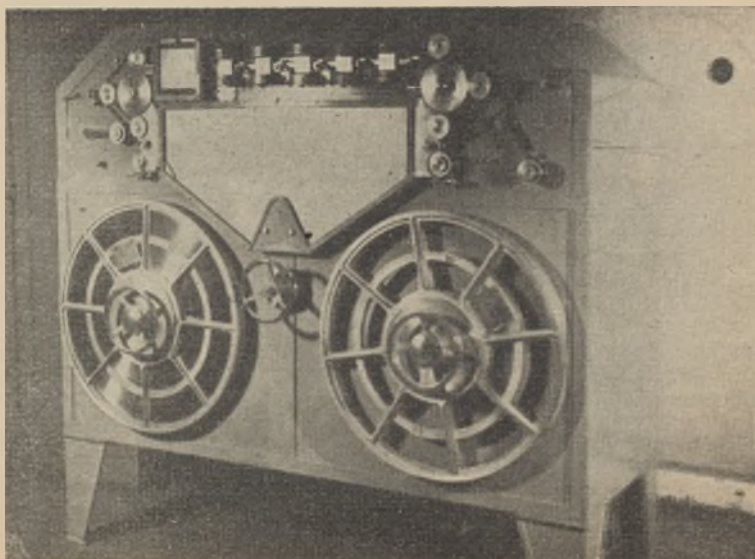
Środa 13.IV. 16.00 Skrzynka językowa. 16.15 Wieniec pieśni ludowych pomorskich. 17.00 „Každy Polak rodzi się żołnierzem”. — odczyt. 17.15 Popularna muzyka kameralna. 17.50 „Służba wojskowa w Polsce niegdyś i dziś” — pogadanka. 18.10 Orkiestra Heinza Huppertza. 19.00 „św. Franciszek rozmawia z sultaniem” — scena z powieści. 19.20 Recital śpiewaczy. 19.35 Prawo czytelnika i prawo pisarza — dialog. 20.00 podróż po morzu Śródziemnym — koncert rozrywkowy. 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Henryka Sztompki. 21.45 Rozmowa rekolekcyjna. 22.00 Muzyka religijna.

Wielki czwartek 14.IV. 16.15 Koncert kameralny. 17.00 Wiedza i książka: „Sienkiewicz jako publicysta” — odczyt. 17.15 Męka Pańska w pieśni ludowej. 19.00 „Miguel Manara” misterium. 20.10 Recital fortepianowy. W programie utwory Roberta Schumanna. 21.00 Filadelfijska orkiestra symfoniczna i G. D. Cunningham — organy. 21.45 Rozmowa rekolekcyjna. 22.00 Koncert Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki w Warszawie.

Wielki piątek 15.IV. 15.30 „Ziemia, po której stąpał Zbawiciel” — audycja dla dzieci. 16.15 „W drodze na Golgotę” — pieśni wielkopostne. 17.00 „U stóp krzyża” — audycja literacka. 17.25 Luigi Boccherini: Stabat Mater — oratorium. 18.10 Gra kwartet Lenera. 19.00 „Odpust Jerozolimski” — transmisja z Rychtala. 19.50 Józef Haydn: Siedem słów Jezusa Chrystusa. Wykonawcy: kwartet smyczkowy Rozgłośni Krakowskiej. 21.00 „Historia o Męce Miłego Pana Jezu Krysta” — słuchowisko. 21.30 Koncert symfoniczny. 22.35 Motety (XVI wieku) w wykonaniu lwowskiego chóru solistów.

Wielka sobota 16.IV. 15.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko pod tytułem „Pójdźmy za Nim” według noweli H. Sienkiewicza. 16.00 Stanisław Moniuszko: „Oto drzewo Krzyża”, w wykonaniu chóru towarzystwa śpiewaczego „Lutnia”. 16.15 Utwory na skrzypce i organy. Transmisja z Konserwatorium Warszawskiego. 17.00 „Droga Krzyżowa i Zmartwychwstanie” — religijne słuchowisko — misterium. 18.00 Transmisja nabożeństwa rezurekcyjnego z Katedry na Wawelu. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 Wieczór wspomnień. Koncert. 21.30 Pietro Mascagni: „Rycerskość wieśniacza” opera w 1-ym akcie.

Nowy aparat stilla, załstawiany w Polskim Radiu



ANGIELSCY WIĘZNIOWIE PIELEGNUJĄ SWYCH DOZORCÓW

Charakterystyczny wypadek, ilustrujący doskonale pojęcie uczciwości, zdarzył się niedawno w Anglii.

Na jednej z ulic uległ katastrofie samochód, wiozący więźniów. Poważniejsze rany odnieśli tylko dozorczy. Więźniowie nie tylko że nie próbowali uciekać, chociaż by im się to na pewno udało, ponieważ droga była zupełnie pusta, ale bardzo troskliwie i serdecznie zajęli się ratowaniem swych dozorców. Naprawiwszy wóz, sami udali się do więzienia i podczas kiedy władze zaopiekowały się dozorcami, więźniowie udali się do swych cel.

W pojęciu Anglików ucieczka z więzienia jest czynem niehonorowym, a nawet sam pobyt za jakies drobne przewinienie nie ma zupełnie cech dyskwalifikujących. Każdy dżentelmen angielski czuje jedzie na przykład samochodem z nadmierną szybkością, albo podniecony alkoholem pozwoli sobie na jakiś niedozwolony żart w stosunku do policjanta — nie stara się zupełnie uchylić od zasłużonej kary, ale przeciwnie, sam zgłasza się i odsiadyuje karę w więzieniu. W pojęciu angielskiej uczciwości każdy musi ponosić konsekwencje za swe czyny.

UPARTY SAMOBÓJCA DWA RAZY STRZELAL SOBIE W SERCE I DWA RAZY ZOSTAŁ URATOWANY

Niezmiernie ciekawy wypadek podają pisma wiedeńskie. Przed siedmiu laty pewien młody człowiek nazwiskiem Jan Schmoll z powodu utraty pracy targnął się na swoje życie, strzelając z rewolweru w serce. Zranił się bardzo ciężko, jednak dzięki zręczności chirurga został uratowany.

Obecnie Schmoll po raz drugi, tym razem z powodu zawodu miłośnego, chciał odebrać sobie życie. Kiedy zranionego młodego człowieka położono na stole operacyjnym, lekarze zdziwili się bardzo, widząc na jego piersi tak zwane „okienko”, które zwykle robi się w klatce piersiowej, chcąc dostać się do jego chorego serca. Teraz nieszczęśliwy młodzieniec strzelił właśnie w to „okienko”. I znowu dzięki nadzwyczajnej zręczności i wiedzy chirurga Schmoll został uratowany.

Przy tej sposobności gazety wiedeńskie opisuja przebieg takiej operacji. Pacjenta rozbiera się niezwykle szybko i włącza mu się aparat do sztucznego oddychania. Następnie pacjenta się narkotyzuje, po czym zaczyna się najbardziej niebezpieczna operacja. Chirurg, aby się dostać do serca, musi bardzo szybkimi ruchami robić cięcia, błyskawicznie niemal zmieniając potrzebne instrumenty i wtedy tylko zręczność i szybkość orientacji i cięć decyduje o życiu chorego.

CIĘKAWA ROZMOWA AMERYKANINA Z KRÓLEM BORYSEM

Pewien Amerykanin nazwiskiem Gus Phillips z Omahy, który niegdyś, jako specjalista od budowy szybkiebieżnych lokomotyw, miał zaszczyt towarzyszyć królowi Borysowi w jednej z jego podróży na parowozie, pragnął powinszować królowi w dniu jego imienin.

W tym celu zamówił na pocztce w Omaha połączenie telefoniczne z Europą, z zamkiem królewskim w Sofii. Telefonistka przypatrzyła się zdziwiona niezwykłemu klientowi i przyjmując zamówienie, kazała z góry zapłacić 35 dolarów.

Amerykanin czekał przy aparacie przez 3 godziny, zniecierpliwiony i zdenerwowany do najwyższego stopnia, kiedy wreszcie usłyszał głos sekretarki królewskiej, usiłującej wytłumaczyć Gusowi, że przecież nie może fatygować króla do aparatu. Amerykanin irytował się coraz bardziej, że przecież nie po to wydał 35 dolarów, aby rozmawiać z sekretarką.

To zdaje się przekonało urzędniczkę królewską, gdyż za chwilę wzruszony Gus usłyszał znajomy głos jego wysokości króla Borysa.

Hallo, hallo — wołał rozemocjonowany i wzruszony Amerykanin — czy Wasza Wysokość mnie słyszy, bo tu u nas w Nabrasce wielka burza.

Hallo — odpowiada król.

A która godzina jest w Sofii, czy przypadkiem nie obudziłem Jego Wysokości.

Biedny Amerykanin nie doczekał się odpowiedzi, gdyż przewidziany czas na rozmowę upłynął, więc nawet za 35 dolarów nie zdążył powinszować królowi. To jednak nie przeszkodziło, że Gus Phillips stał się bohaterem w Omaha. Całe szeregi ludzi odwieźdzały go bez przerwy, aby dowiedzieć się szczegółów rozmowy z królem.

TYLKO PIES MOŻE USŁYSZEĆ BEZGŁOSNY GWIZDEK

Pewien policjant w Kopenhadze posługuje się bezgłośnym gwizdkiem na psy. Ilość urgań tego gwizdka jest tak wysoka, że ucho ludzkie nie jest w stanie je uchwycić, natomiast psy słyszą go doskonale.

ZDEMASKOWANIE MĘŻA, ZDAJĄCEGO EGZAMIN ZA ŻONĘ

Prasa paryska podała niedawno tragicomiczną przygodę pewnego wyższego urzędnika. Niejaki Piotr Robert — doktor praw, wyszy urzędnik komory celnej w jednym z miasteczek południowej Francji, postanowił zdać za żonę egzamin, do którego nie była należycie przygotowana, a ubiegala się o posadę w wydziale opieki społecznej. W tym celu przebrał się on w ubranie kobiece, w którym wyglądał nawet bardzo elegancko, jedynie tylko zbyt duże pantofelki na wysokich obcasach rażyły w sztywnej całości. One to właśnie stały się przyczyną zdemaskowania kochającego męża. Zwróciła uwagę na niesamowicie duże pantofle nie komisja egzaminacyjna, lecz jedna z egzaminowanych.

Pan Robert, złapany na oszustwie, ze zdenerwowania rozplakał się głośno, a następnie rzucił się z rozpacz i wstydu do Sekwany. Został on jednak uratowany i osadzony w areszcie, gdzie tłumaczył się przed sędzią śledczym ze swego postępku tym, że posiadał niewystarczające dochody na wychowanie 4-ga dzieci i dlatego chciał nieprzygotowaną do egzaminu żonę swoją zastąpić, aby mogła otrzymać upragnioną przez nią posadę, która dopomogłaby im materialnie.

Prasa francuska przypuszcza, że czyn nieszczęśliwego męża nie będzie zbyt surowo karany.

Jedyna w świecie dyrektorka cyrku. Karola Althoff, która jest jedyną dyrektorką cyrku na świecie, dała podczas świąt Bożego Narodzenia przedstawienie w Londynie. Pani Althoff jest piękną, młodą blondynką, co jej niewątpliwie pomaga w zdobywaniu serca nie tylko swoich zwierząt w cyrkowej menażerii, ale i publiczności. Zdjęcie przedstawia dyrektorkę podczas próby ze słoniem „Jumbo” K.



Przy pracy nad rzeźbą własnego dziecka. Alfred Frank Hardiman, jeden z najznakomitszych rzeźbiarzy angielskich, pracuje nad rzeźbą swojej 10-miesięcznej córeczki Janis. Podczas pracy przyszedł on do przekonania, że wygodniej będzie zrobić dwa modele, zależnie od usposobienia dziecka. Jedną rzeźbą przedstawia „sen”, drugą „ziewanie”. Zdjęcie przedstawia Hardimana przy pracy nad rzeźbą „ziewanie”. Zonę jego trzyma na rękach małeńką modelkę, której jednak wyraz twarzy wygląda raczej na płacz, a nie ziewanie K.





H u m o r

(Rysunek lewy)

ZŁOTE MYŚLI FALSZERZA.

Fabrykować fałszywe pieniądze to głupstwo, ale przy wydawaniu napotyka człowiek wielkie trudności.

(Rysunek prawy)

— No, jak tam pomogły pani mężowi pijawki?
— Nie narzekam, panie doktorze, nie narzekam. Pierwszą to zjadł na surowo, ale później to już musiałam mu gotować.



- Czy zastałem pana dyrektora?
- Nie. Nie ma go jeszcze.
- A kiedy wróci?
- Niewiadomo. Wyrok ma zapaść jutro.

- W sklepie kupujący ogromnie grymasi.
- Ten materiał mi się nie podoba.
 - To może w kratki? — pyta kupiec.
 - Też nie.
 - Więc może w prążki?
 - Nie...
 - A w zęby?!

Pani Ziuta narzeka płacziwie:

- Ach, Zygumencie. Ja się już więcej nie mogę pokazać w płaszczu z przeszłego roku. Przecież każdy mieszkaniec naszej dzielnicy już go zna.
- No to głupstwo, przeprowadzimy się, — odpowiada spokojnie mąż.

Pani Lala chciałaby sprawić jakąś niespodziankę mężowi na imieniny. Radzi się więc jego najlepszemu przyjacielowi, co by mężowi sprawiło największą przyjemność, czego by on sobie najbardziej życzył?

— Rozvodu — odpowiada zapytany.

Cesarz Karol IV tępił rozbójniczych rycerzy bez litości. Mężny czeski rycerz, Sman, ocalił raz podczas wyprawy włoskiej cesarzowi życie, za co otrzymał złoty łańcuch na szyję. Sman, ufny w łaskę cesarza, urządził na kupców rozbójnicze napady, jak wielu innych. Wreszcie cesarz obległ go w jego zamku i głodem zmusił do poddania. Sman sądził, że cesarz nie każe go stracić, bo mu przecież życie ocalił. Włożył łańcuch na szyję i tak stanął przed monarchą. Ale tenże zerwał mu łańcuch, zarzucił na szyję powróż i rzekł: nie zawsze rozdaje złote łańcuchy; nieraz daje i konopne sznury, jak kto zasłuży. — Potem kazął Smana powiesić.

Bankier Cytryna przybył do przyjaciela swego Maibluma i rzekł:

— Dostałem właśnie 200 tysięcy. Wyjeżdżam do kąpiel za godzinę, nie chcę brać pieniędzy, więc powierzę ci je, byś przechował do mego powrotu.

— Z chęcią — odrzekł Maiblum i kazał wezwać kasjera i buchaltera.

Cytryna wręczył urzędnikowi pieniądze. W tej chwili jednak spojrzął na zegarek i zauważył, że nie może czekać na wystawienie pokwitowania, gdyż spóźniłby się na pociąg.

— Bądź zdrow więc — zawołał. — Mam do ciebie zaufanie. Przyślij mi pokwitowanie do Krynicy, poste-restante.

Cytryna był już w Krynicy przeszło miesiąc, a pokwitowanie nie przyszło. Wróciwszy, udał się zaraz do przyjaciela, żądając zwrotu pieniędzy.

— Jakie pieniądze? — zdziwił się Maiblum.

— Te, które ci powierzyłem!

— Tyś mi powierzył jakie pieniądze?

— No, no, nie rób idiota. Przecież pamiętasz, nie miałem czasu czekać na pokwitowanie, prosiłem o przysłanie mi go do Krynicy. Zresztą twój kasjer i buchalter byli świadkami.

— Byli świadkami? A więc dobrze, zawezwę ich.

Gdy dwaj urzędnicy weszli, rzekł im:

— Pan Cytryna twierdzi, że przed wyjazdem do Krynicy wręczył panom 200 tysięcy, jako depozyt, a kwit miał mu być przysłany pocztą. Czy to prawda? Czy widzieliście te pieniądze?

— Nie, nie widzieliśmy — odpowiedzieli jednogłośnie.

— Dobrze — możecie odejść.

— Co to wszystko znaczy? — zawołał Cytryna. — To złodziejstwo, rozbój!

— Uspokój się — odrzekł spokojnie Maiblum. — Zwrócę ci twoje pieniądze. Chciałem się tylko przekonać, czy mogę liczyć na swoich ludzi.

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OSWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepeliowski, kapitan

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagier

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Kierownik techniczny: Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Świat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 304-69. Konto PKO 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 gr. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów.

Oplata pocztowa uliszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych, jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.—; trzyszpaltowym zł 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych, jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.50, trzyszpaltowym zł 1.—

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa. Warszawa, Stare Miasto 11. Tel. 509-17. — Kłiszce Zakł. Fotochemigraf. „Zorza”. Warszawa. Telefon 520-37.